

Poczet Papieży

Od św. Piotra do Leona XIV
W poniedziałek specjalny dodatek
– poczet wszystkich 267 papieży



NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Nowy papież Leon XIV

Po zaskakująco krótkim konklawe, już drugiego dnia kardynałowie wybrali 267. głowę Kościoła. Kardynał Robert Prevost jest pierwszym Amerykaninem, który zasiada na Tronie Piotrowym **Str. 30**



FOT. ANDREW MEDICHINI/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

PROGNOZA PREZYDENCCKA

SPECJALNIE
DLA POLSKA
PRESS

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



Obsada dwóch czołowych miejsc nie zaskakuje. W kraju prowadzi Rafał Trzaskowski (33,4 procent) z KO, a za nim plasuje się popierany przez PiS Karol Nawrocki (27,7 proc.). Zaskoczeniem jest jednak poziom ich notowań. Trzaskowski ma wynik w okolicach poparcia stojącego za nim ugrupowania, natomiast Nawrocki wciąż nie jest w stanie dobić do sondażowych wyników PiS. Prognozowana frekwencja: kraj - 63,5 proc., region - 60,6 proc.

PROGNOZA PREZYDENCCKA I TURY WYBORÓW PREZYDENCCKICH W REGIONIE KUJAWSKO-POMORSKIM



2025
Prezydent RP

KOLEJNE MIEJSCA

Szymon Hołownia	7,0%
Magdalena Bieja	4,4%
Adrian Zandberg	4,3%
Grzegorz Braun	4,0%
Krzysztof Stanisławski	2,3%
Joanna Senyszyn	1,4%

Podstawą prognozy frekwencji na poziomie wojewódzkim jest aktywność w wyborach 2020 i 2023. Podstawą prognozy wyników na poziomie wojewódzkim są preferencje wyborcze partii i kandydatów oraz rodzin partyjnych w wyborach 2020 i 2023.

Źródło: Prognoza opracowana przez Marcina Palade

REKLAMA

0011312530

Nie pozwól sobie odebrać głosu

www.nask.pl/spawdzam

NASK



PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA CYFRYZACJI



TYDZIEŃ Z „NOWOŚCIAMI”

SOBOTA

● Nasze gwiazdy: Agata Kulesza i Alina Janowska

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Znak Franka na uchu - przed czym ostrzega?

CZWARTEK

● Nieudany zamach na Charlesa de Gaulle'a

PIĄTEK

● Nauczycielka kontra dyrektor. Wina pozostanie bez kary?

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 56 451 91 04, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.nowosci.pl

Alicja Polewska
redaktor naczelnaKREW
NA UNIWERSYTECIE

A co ty sobie myślisz, bogata k...?! - wykrzyczał mi w twarz chłopak, który chwilę wcześniej próbował wylać tylną wycieraczkę w moim aucie. Minęło 20 lat, a cały czas to pamiętam. Jeździłam wówczas charakterystycznym modelem, dość powiedzieć, że był całkiem duży i czarny. Wysiadałam z auta, zbierałam swoje rzeczy - torebka, komputer, kurtka. On pojawił się właściwie znikąd. Kiedy szarpnęła za wycieraczkę, krzyknęłam: Co robisz, człowieku?!... Uciekł, gdy z redakcji wybiegli koledzy.

Ludwik Dom rzucił wtedy hasło: pokaż lekarzu, co masz w garażu. Annuska dopiero kupiła olej.

Przez 20 lat emocje zostały podkręcone do maksimum. Smoleńsk, zabójstwo Pawła Adamowicza i samobójstwo zaszczutego syna posłanki Filiks, śmierć Barbary Skrzypek. Pandemia i wojna na Ukrainie, kolejne kampanie wyborcze. Czarny PR i ruskie trolle. Ponoć w piekło tylko przy polskim kotle nie ma strażników, bo sami wystarczająco tyłkami się w smole. Słowa raz rzucone wracają opakowane złością i żółcią (wiecie, że to jedyny wyraz, który tak brźmi i pisze się tylko po polsku?), nakręcają jeszcze bardziej. Annusze przybywa oleju.

W środę napisałam krotoczwilny felieton, dla odpoczynku od kampanijnej łupaniny. O perypetiach z domowym AI, czyli odkurzaczem o wdzięcznym imieniu Zocha. Śmiałyśmy się, kiedy był przymierzany do miejsca w piątkowej gazecie. Wieczorem poszłam na kolejne przedstawienie operowe podczas Bydgoskiego Festiwalu Operowego. W przerwie zerknęłam na telefon, żeby sprawdzić, jak się sprawy mają w Kaplicy Sykstyńskiej. Był przerażający breaknews o odciętej głowie na kampusie Uniwersytetu Warszawskiego. Zaczął się II akt „Dalibora” Smetany. Smutna historia ludowego bohatera skazanego na śmierć przez żądnego władzy króla. Jest i bunt społeczny w typie partyzantki południowo-amerykańskiej, wiele karabinów i wykonany wyrok śmierci - zakrwawiony kostium głównej postaci. Opera zrealizowana jest we współczesnych dekoracjach, więc i instrumentarium jest nowoczesne - jak przekaz online z miejsca śmierci. Przerażające.

Wczoraj rano przeczytałam, że administratorzy stron internetowych zdecydowali się zablokować możliwość edycji filmików nakręconych przez świadków zbrodni na uniwersytecie. Nie tzw. rolek z akcji służb, które zostały wezwane na miejsce masakry, ale z samego aktu zbrodni! Ktoś filmował z bezpiecznej odległości okna i najpierw zapisał w pamięci telefonu, a później może zadzwonił po policję i pogotowie! Albo i nie zadzwonił, tylko filmował dalej. Co trzeba mieć w głowie, żeby coś takiego zrobić, a później edytować albo rozsyłać znajomym?! Szaleństwo.

Annuska już rozlała olej.

Można się tego było spodziewać: emocje rozgrzane do białości, oskarżenia, sugestie, odczłowieczanie, jad sączący się ze wsząd. Można pluć na dziennikarzy zadających pytania, atakować kulą ortopedyczną zwolennika innego kandydata w wyborach albo sugerować w białych rękawiczkach to czy tamto. Tworzyć fikcje i fake newsy, byle nasze było na wierzchu.

STOP!

Czy ktoś wreszcie powie: tak nie wolno! Czy mamy autorytet, który posłuchamy? Politycy - no bez żartów. Artyści - dobre sobie. Ludzie nauki - a niby jakiej? Kościół - zajęty własnymi sprawami w anturazhu rodem z dawnych wieków, zresztą już dawno na własne życzenie stracił rząd dusz.

W nowojorskim metrze przed jedną ze stacji widniał napis „Zatrzymajcie świat, ja wysiadam”. Można było go odczytać, kiedy wagony zwalniały.

Pociąg ruszył i kręci się koło za kołem, i biegu przyspiesza, i gna coraz prędzej... ©©

MINAŁ TYDZIEŃ

Prask, inhalacje i kapcie

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Trzask, prask i po wszystkim - tak dziadek Poszep-szyński (w tej roli genialny aktor Kobuszewski) w legendarnym słuchowisku radiowym mawiał.

No, więc - trzask, prask i po wżycie. Po wizycie w Toruniu kandydata Trzaskowskiego. Tygodnia półtora już od niej mija. Odhaczona została.

Zdjęcia z prezydentem nie było. Szansa na nie w ogóle nie zaistniała! Nie, nie - broń Boże! - nie o zdjęcie kandydata Trzaskowskiego z prezydentem Trumpem w Gabinetie Ovalnym chodzi. Tylko i aż o zdjęcie w Toruniu z prezydentem Gulewskim tu biega. Szansa nie zaistniała, bo prezydent Torunia akurat urlopował. Na szczęście dla kandydata Trzaskowskiego fachowcy twierdzą, że takie foto i tak znaczenia w kampanii by nie miało.

A co z wizytą kandydata Nawrockiego w Toruniu? Nie, jej celem poszukiwanie seniora z mieszkaniem nie będzie. Tego z Gdańska ponoć kandydatowi owemu w zupełności wystarczy. Popierający go PiS też lokum owego dość ma.

Tak więc kampanijnie ponoć lada dzień kandydat Nawrocki do Torunia wpaść może. Termin wizyty za szybko ujawniany nie jest. To dlatego, by przeciwnicy PiS-u czasu na przygotowanie akcji z transparentami i innymi zagrywkami czasu za dużo nie



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Tegoroczne maturzystki i maturzyści egzaminy zdawać w tym tygodniu zaczęli, a w następną niedzielę prezydenta Polski po raz pierwszy wybierać będą mogli

mieli. Bo za ich sprawą oczywiście nawiązania do owego gdańskiego mieszkania poczynić mogą. Na takie utrwalanie tematu wśród wyborców PiS absolutnie pozwolić nie może.

Także kandydat Nawrocki szans na zdjęcie z prezydentem nie ma. Choć prezydent z urlopu już wrócił. Tak, tak - łatwiej „prezydenckie” zdjęcie kandydatowi Nawrockiemu w Waszyngtonie sobie strzelić było, niż w Toruniu na podobne liczyć. Tu nawet radny Jakubaszek nie pomoże. Wiadomo dlaczego.

A poza tym - czy ktoś jeszcze o „prezydenckim” zdjęciu z Waszyngtonu pamięta?

A co z kandydatem Hołownią? Dla przypomnienia - wpadł do Torunia na moment w marcu. Poza tym ledwie do wód dotarł. Czyli do Ciechocinka. W tym tygodniu. Nie, na żadne tam fajfy! Nie po to, by sprawdzić, czy fajfujący talent mają. Typowe spotkanie kampanijne w uzdrowisku kandydat Hołownia zaliczył.

A Toruń odpuszcza? I na jego przedpolu, Metropolią Toruńską

od niedawna zwanym, poprzestanie? Tak się stanie. Tako ludzie ze sztabu kandydata Hołowni rzeczają.

Więc wygląda, jakby kandydat Hołownia kiepsko siły swe oceniał. Na to, by bastion KO/PO, którym Toruń się jawi, szturmować. Cóż, trudno uznać, by w obecnej kampanii za bastion koalicyjny go uważał. A sił do takiego szturmowania nawet inhalacje w pobliżu tężni w Ciechocinku kandydatowi Hołowni nie dodają.

Za to kandydat Bartoszewicz się odważył. I na koniec majówki w Toruniu się prezentował. A wcześniej - pretendenci od lewa do prawa, i na odwrót, jak kto woli, się tu zjawiali. Czyli kandydat Braun, kandydatka Biejał, a kandydat Zandberg nawet dwa razy. To tak dla przypomnienia, gdyby ktoś zapomniał, że oni też w prezydenckim wysługu startują.

No, a w drugi piątek maja kandydat Mentzen w Toruniu wiecować kampanijnie miał. Na najbliższą środę imprezę jednak przeniósł. Tak czy owak - choć kandydat Mentzen z domu blisko na Rynek Staromiejski ma, to w kapciach się nie zjawi. Ponoć nie dlatego, że do hulajnogi nie pasują. Akurat takim doborem obuwia do pojazdu i kampanijnego garnituru, pokazna część elektoratu kandydata Mentzena, czyli ta tiktokowa, zachwycona być może byłaby. Tyle że tu o prezentację niedosłusznego prezydenta Torunia w jego rodzinnym mieście przecież chodzi. ©©

PRZY SOBOCIE Z „NOWOŚCIAMI”



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Alina Janowska (1923-2017) - aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna, łączniczka dowództwa batalionu „Kiliński” w Powstaniu Warszawskim, nagrodzona wieloma odznaczeniami i wyróżnieniami - m.in. Krzy-

żem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski czy Odznaką Honorową za Zasługi dla Ochrony Praw Dziecka. Mimo wielu tragedii wciąż się uśmiechała. Przeżyła piekło II wojny światowej, a także miłosne zawody, a jednak do końca szła przez życie z uśmiechem na ustach.

Ponadto:

- diagnozowanie i leczenie kobiecych schorzeń nowotworowych;
- przyrodnicze cuda Polski zachwycają i zdumiewają;
- praca dla emeryta sposobem na zdobycie pieniędzy i zabicie nudy.



FOT. MAREK WECKWERTH

Andrzej Gross, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Bydgoszczy

”

Na Zachodzie przestrzega się przepisów. Jeśli kierowca widzi znak 50 km/h, to nie przekracza tej prędkości. Ale tam mandaty są słone, sięgają nawet miesięcznej pensji.

KOMUNIKACJA MIEJSKA CZEKA NAS REWOLUCJA TRAMWAJOWA: NOWE POJAZDY, TOROWISKA I PRZYSTANKI

Są miliony na toruńskie tramwaje

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

225 mln zł dofinansowania do inwestycji tramwajowych dostanie Toruń z Funduszy Europejskich. Pieniądze zostaną wydane m.in. na budowę zajezdni na zachodnim krańcu miasta.

Wniosek o dofinansowanie projektu „Rozwój ekologicznej komunikacji miejskiej w Toruniu” w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 złożył Miejski Zakład Komunikacji. Niedawno został zatwierdzony i wybrany do dofinansowania przez Centrum Unijnych Projektów Transportowych.

Rewolucja tramwajowa

Wartość projektu to około 339 mln zł. Dofinansowanie wyniesie 225 mln zł. O wsparcie w takiej wysokości wnioskował MZK. Informacja o przyznaniu wsparcia została przekazana prasowej w zajezdni tramwajowej w czwartek 8 maja.



Informację o przyznaniu wsparcia przekazał wczoraj Grzegorz Karpiński, zastępca szefa Kancelarii Premiera

- Obiecaliśmy, że rząd premiera Donalda Tuska odblokuje środki europejskie i to się stało - mówi wiceminister Grzegorz Karpiński, zastępca szefa Kancelarii Premiera. - To dofinansowanie dla Torunia nie byłoby możliwe bez postawienia na współpracę z rządem i samorządem.

- Dzięki 225 mln zł zrewolucjonizujemy nasz system trans-

portu publicznego i zyskamy nowoczesną bazę dla taboru tramwajowego - mówi Paweł Gulewski, prezydent Torunia.

Jak więc ta rewolucja ma wyglądać? 160,5 mln zł brutto ma kosztować budowa nowej zajezdni na zachodnim krańcu Torunia, przy Szosie Bydgoskiej. Na tę inwestycję przeznaczone jest 108,3 mln zł z dofinansowania.

W latach 2027-2029 budowana będzie część tramwajowa zajezdni, na 70 pojazdów. Na kolejne planowane jest wzniesienie części autobusowej. Zajezdnia będzie energooszczędna, zastosowane w niej zostaną odnawialnych źródła energii. Funkcjonować w niej ma system retencji wód opadowych, a w myjni - zamknięty obieg wody, dzięki czemu znacznie zmniejszy się jej zużycie.

Budowa nowej zajezdni oznacza w przyszłości wyprawę MZK z obecnie zajmowanych obiektów. Zajezdnia tramwajowa przy ulicy Sienkiewicza ma być wykorzystywana na cele społeczne, w miejscu autobusowej, przy ulicy Legionów, planowane jest osiedle mieszkaniowe.

Nowe torowisko od pętli „Motoarena”

W ramach projektu „Rozwój ekologicznej komunikacji miejskiej w Toruniu” powstanie też trasa tramwajowa między pętlą „Motoarena” przy Szosie Bydgoskiej a nową zajezdnią. To około 1700 metrów podwój-

nego torowiska, z trzema zespołami przystanków wzdłuż ulicy Pera Jonssona i w osi ulicy Łukasiewicza. Koszt budowy torowiska szacowany jest na 59,6 mln zł, a dofinansowanie w tym przypadku wynosi 40 mln zł.

Budowa tej trasy tramwajowej jest powiązana z budową części tramwajowej zajezdni przy Szosie Bydgoskiej. To inwestycja także na lata 2027-2029. Oba zadania będą realizowane jednocześnie - tak na etapie projektowania, jak i samej budowy. Projekt zajezdni i trasy przygotowuje firma Progrek, która wygrała ogłoszony przez MZK przetarg. Decyzja o przyznaniu dofinansowania pozwala na podpisanie wartej około 7,2 mln zł umowy z nią.

Nowe pojazdy i przystanki

W projekcie „Rozwój ekologicznej komunikacji miejskiej w Toruniu” przewidziano także modernizację 600-metrowego torowiska w ulicy Kościuszki - między posesją o numerze 28-30 a ulicą Olbrachta. Na zlecenie

MZK zajmie się nim firma Trakcja. Koszt tej inwestycji to 13,5 mln zł, w części oczywiście pokryty z dofinansowania.

Modernizacja ma się rozpocząć w tym roku i potrwać około ośmiu miesięcy. Jej efektem ma być powstanie tzw. zielonego torowiska. Zmieni się także infrastruktura obok niego, czyli przystanki, fragmenty jezdni, chodniki, przejścia dla pieszych i przejazdy dla rowerzystów.

Z kolei w latach 2027-2028 modernizowane ma być torowisko tramwajowe w ulicy Skłodowskiej-Curie. To kolejne zadanie ze wspomnianego projektu.

W ramach projektu i dzięki dofinansowaniu zakupione też zostaną cztery 30-metrowe tramwaje. Do czerwca 2026 roku dostarczy je firma PESA. Umowa to przewidująca została przez nią i MZK podpisana już w ubiegłym roku.

MZK planuje także zakup trzech pojazdów technicznych do obsługi sieci tramwajowej oraz przebudowę 10 przystanków na tzw. zielone. Oba te „projektowe” zadania mają być zrealizowane do 2026 roku. ©

AUTOPROMOCJA

0011322110

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Dzienniki regionalne
kupisz w każdym sklepie sieci



EDUKACJA WSZELKIE ZMIANY W SIECI PLACÓWEK OŚWIATOWYCH BĘDĄ TEMATEM KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

Urzednicy ruszyli do szkół i tłumaczą

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

Rozpoczął się urzędniczy tour po toruńskich placówkach oświatowych, które w przyszłości mają dotknąć zmiany. Pierwsze spotkanie odbyło się w środę po południu w II LO na Skarpie.

Na liście stworzonej w Urzędzie Miasta Torunia są wszystkie szkoły, które od roku szkolnego 2026/2027 mają dotknąć zmiany. Dagmara Zielińska, wiceprezydentka miasta odpowiedzialna m.in. za oświatę oraz jej współpracownicy będą w każdej z tych placówek. Swoją objazd zaczęli w środę w II LO przy ulicy Kosynierów Kościuszkowskich na Skarpie.

II LO ma szanse na rozwój

- Spotkanie było raczej spokojne, rzeczowe. U nas nie ma wielkich emocji, bo nie chcemy szkoły ani likwidować, ani wygaszać. Mamy dostać dodatkowych uczniów z XIII LO, ale szkoła jest duża, więc pro-



W środę z rodzicami i uczniami z II Liceum Ogólnokształcącego na Skarpie spotkała się m.in. Dagmara Zielińska, wiceprezydentka miasta odpowiedzialna za oświatę

blemu być nie powinno - opowiada nam jedna z uczestniczek środowowego spotkania w „dwójce”.

Plany miasta odnośnie II LO są takie, że istnieniu ogólniaka nic nie zagraża. Co więcej, szkoła ma szansę na rozwój, bo trafić mają do niej młodzi ludzie z XIII LO z ulicy Targowej.

W ramach tej placówki działają klasy Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Rozważane jest więc powstanie internatu przeznaczonego właśnie dla nich.

Warto przypomnieć, że II LO ma już za sobą ciężkie przejścia związane ze zmianą siedziby. W 2003 roku placówka musiała opuścić zajmowany wcześniej

wraz z technikum chemicznym gmach przy ulicy Osikowej. Nie pomogły żadne protesty i apele do władz miasta. Budynek zajął Zespół Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich, technikum chemiczne zlikwidowano, a II LO przetrwało lecz w nowej lokalizacji przy ulicy Kosynierów Kościuszkowskich.

Decyzje jeszcze nie zapadły

- Podkreślam, że obecnie nie zapadły żadne decyzje dotyczące sieci i obwodów szkół w Toruniu. Nie można zatem mówić, że jakkolwiek szkoła zostanie zlikwidowana - informuje Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta Torunia. - Jesteśmy w procesie uzgodnień i przedstawiania koncepcji, o której w maju będziemy rozmawiali z rodzicami placówek oświatowych, których mogłyby dotyczyć zmiany. Ale nie muszą. To rodzice będą mieli wpływ na to jak będzie wyglądała przyszłość danej szkoły. Z jednej strony mamy bardzo dokładne analizy, z drugiej (co ważniejsze) dzieci, młodzież, rodziców i społeczność szkolną. Zależy nam, aby przyszła sieć szkół jak najbardziej odpowiadała potrzebom edukacyjnym i rozwojowym dzieci i młodzieży w naszym mieście.

Jak informuje miasto, zmiany nie będą wprowadzone odgórnie. Ich ważnym elementem jest proces konsultacji społecznych, który rozpoczął się w

kwietniu 2025 roku. W pierwszym etapie odbyły się rozmowy z dyrektorami szkół oraz spotkania z klubami radnych.

W maju odbywają się spotkania informacyjne z rodzicami uczniów szkół, które mogą objąć zmiany, rozmowy ze społecznością szkół oraz konsultacje z radami okręgów.

W czerwcu przewidziano możliwość organizacji kolejnego cyklu spotkań z rodzicami.

W kolejnym etapie, w miesiącach letnich, po analizie zgłoszeń od różnych grup interesariuszy, opracowaniu docelowego modelu sieci szkół, zostaną opracowane projekty uchwał intencyjnych, które zostaną przedłożone Radzie Miasta jesienią 2025 roku.

W IV kwartale 2025 i na początku 2026 roku prowadzone będą formalne działania administracyjne - w tym uzgodnienia z kuratorem oświaty, opiniowanie przez związki zawodowe oraz pisemne informowanie uczniów, pełnoletnich i rodziców uczniów niepełnoletnich. ©

REKLAMA

0011291741

TVP | info

Otwórz się **na więcej**

Piotr Jędrzejek Wioleta Wramba **._tvp.info** Joanna Dunikowska-Paź



Wymiana ogrzewania w domu – od informacji po zakup urządzenia w PGNiG

Anna, emerytowana nauczycielka z Mazowsza, przez lata odkładała wymianę kotła gazowego. Urządzenie było już stare i coraz częściej zawodziło. Obawiała się jednak, że zakup nowego kotła to duży koszt, a cały proces będzie skomplikowany. Podczas przypadkowej wizyty w Biurze Obsługi Klienta PGNiG dowiedziała się o możliwości otrzymania dofinansowania oraz kompleksowego wsparcia - od informacji, przez doradztwo, aż po zakup urządzenia - z pomocą specjalistów PGNiG. Cały proces okazał się znacznie prostszy i tańszy, niż się spodziewała. Dzięki dofinansowaniu wymiana starego kotła na nowoczesny, bezpieczny i bardziej ekologiczny model nie była aż tak dużym wydatkiem.

Od informacji do decyzji

Anna odwiedziła Biuro Obsługi Klienta PGNiG w zupełnie innej sprawie. Podczas rozmowy z konsultantką usłyszała jednak o możliwości uzyskania dofinansowania na nowy gazowy kocioł kondensacyjny. Ta informacja pojawiła się w idealnym momencie. Jej dotychczasowy kocioł był już mocno wystużony, a sama nie wiedziała, od czego zacząć, ani czy poradzi sobie z formalnościami. Zaskoczyło ją, jak prosty jest cały proces. Wystarczyło zgłosić chęć udziału w programie dofinansowania PGNiG, a pracownik Biura krok po kroku wyjaśnił kolejne etapy. Przed Anną pozostała jeszcze najważniejsza decyzja – wybór odpowiedniego kotła gazowego, co po-

czątkowo wydawało się jej trudne, ponieważ nie miała w tej dziedzinie żadnego doświadczenia.

Dobór kotła dopasowany do indywidualnych potrzeb

Anna obawiała się, że przy wyborze urządzenia będzie zdana tylko na siebie - w jej otoczeniu brakowało osób, które mogłyby jej doradzić, a samodzielne szukanie wiadomości w internecie przytłaczało. Z ulgą przyjęła informację, że pracownik PGNiG może pomóc jej dobrać odpowiedni model. Podczas rozmowy z konsultantem wspólnie przeanalizowali potrzeby - m.in. określili wielkość domu, stan budynku, dotychczasowe zużycie gazu, co pozwoliło dobrać optymalne rozwiązanie. Oferta gazowych kotłów kondensa-

cyjnych w PGNiG okazała się szeroka i atrakcyjna, że Anna bez wahania zdecydowała się na zakup wskazanego modelu. Kocioł został bezpłatnie dostarczony do jej domu, a jego pierwsze uruchomienie również nie wiązało się z dodatkowymi kosztami.

Dodatkowe usługi - pomoc na wyciągnięcie ręki

Dom Anny ma swoje lata, więc od czasu do czasu zdarzają się awarie instalacji czy sprzętów domowych. Dotychczas każda taka sytuacja wywoływała duży stres i konieczność szukania odpowiedniego fachowca. Dlatego, gdy Anna usłyszała o usłudze dostępnej w PGNiG „Pomocna ekipa”, wiedziała, że to rozwiązanie właśnie dla niej. Dzięki tej opcji, w przypadku usterek, nie musi już samodziel-

nie szukać specjalistów – wystarczy jeden kontakt z Centrum Pomocy, aby uzyskać szybką i fachową pomoc.

Wszystko w jednym: doradztwo, dofinansowanie, urządzenia i sprawdzeni fachowcy

PGNiG oferuje szeroki wybór urządzeń do domu – m.in. gazowe kotły kondensacyjne, podgrzewacze wody czy sprzęty kuchenne. Klienci mogą wybierać spośród prostych i ekonomicznych modeli, jak również nowoczesnych, energooszczędnych rozwiązań. W każdej chwili można skorzystać z doradztwa pracownika Biura Obsługi Klienta PGNiG, który pomoże dobrać odpowiednie urządzenie do indywidualnych potrzeb. Nie trze-

ba być ekspertem – wystarczy podać tylko kilka niezbędnych informacji. Co istotne, przed odwiedzeniem Biura PGNiG można wcześniej umówić wizytę wchodząc na stronę: <https://ebok.pgnig.pl/rezerwacja-wizyty-bok>. Z ofertą można zapoznać się również na stronie pgnig.pl/urzadzenia-dla-domu lub w serwisie eBOK. Dodatkowo Klienci PGNiG mogą skorzystać z usługi „Pomocna ekipa”, dostępnej w wielu wariantach, zróżnicowanych pod względem dostępnych rodzajów specjalistów. Dzięki kompleksowej ofercie PGNiG wiele osób – tak jak Anna - może bez stresu i niepewności podejmować ważne decyzje dotyczące modernizowania domowych instalacji i wymiany zużytych urządzeń.

Czy chorujący na serce pan Tomasz znieważył zastępcę komendanta policji w Toruniu?

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

„Ty zj...bie” oraz „debilu” - takimi słowami pan Tomasz miał znieważać zastępcę komendanta miejskiego policji w Toruniu. Ma proces przed sądem.

Pan Tomasz z Torunia to mężczyzna po „50”, chorujący na serce. Po zawałach, biorący leki. Obecnie jego sytuacja życiowa jest niewesoła.

- Pierwszy raz w życiu zostałem oskarżony i mam proces karny w sądzie. Boję się, czy zostanę sprawiedliwie potraktowany - mówi „Nowościom” torunianin. I prosi o opisanie jego historii.

Mężczyzna oskarżony jest o znieważenie funkcjonariusza policji na służbie. Konkretnie - nadkomisarza Pawła Kanigowskiego, od lutego br. zastępcy komendanta miejskiego policji w Toruniu. W momencie zarzucanego znieważenia, w marcu zeszłego roku - zastępcy komendanta Komisariatu Policji Toruń-Śródmieście.

- Tomasz C. został oskarżony został przez Prokuraturę Rejonową Centrum-Zachód w Toruniu o to, że w dniu 20 marca 2024 roku około godz. 12.30 w Toruniu, przy skrzyżowaniu ulic Broniewskiego i Szosa Okrężna, poprzez wypowiedzanie słów „zj...bie” oraz „debilu” wobec umundurowanego funkcjonariusza Policji znieważył nadkomisarza Pawła K. w trakcie i w związku z wykonywanymi obowiązkami służbowymi. Czyli - o czyn z art. 226 par. 1 Kodeksu karnego - przekazuje prokurator Andrzej Kukawski, rzecznik toruńskiej prokuratury.

Za to przestępstwo grozi grzywna, prace społeczne, a nawet do roku więzienia.

Strajk rolników przed galerią Plaza

Wszystko działo się wspomnianego 20 marca ub.r., gdy także w Toruniu protestowali rolnicy. Wyjechali na ulice traktorami, blokowali drogi.

Tak było też koło Centrum Handlowo-Rozrywkowego Toruń Plaza.



Tak wyglądał dzień 20 marca 2024 roku w Toruniu. Trwał protest rolników, zablokowane były drogi - także przy Centrum Handlowo-Rozrywkowym Toruń Plaza

- Jechałem wtedy autobusem do „Castoramy”. Musiałem z niego wysiąść, bo przez ten strajk rolników tam nie dojeżdżał. Szedłem dalej na piechotę. Przyznaję, że byłem zdenerwowany. Do dwóch poli-

cjantów podszedłem, żeby wyrazić swoje zdanie na temat zorganizowania ruchu. Od słowa do słowa i było już „na ostro” - tak to pamięta pan Tomasz.

Torunianin przyznaje, że wymiana zdań między nim

a funkcjonariuszem była emocjonalna. - Nie użyłem jednak wobec niego słowa „zj...bie”. Przyznaje się tylko do „debilu”. Gdy powalił mnie na ziemię i skuł kajdankami, powiedziałem: „słuchaj, debilu, ja potrzebuję nitrogliceryny z plecaka” - twierdzi torunianin.

Co było dalej? Nadkomisarz wezwał pogotowie ratunkowe. Pan Tomasz miał zatem zapewnioną pomoc medyczną. Do szpitala karetką jednak pojechać nie chciał. Dlaczego, skoro - jak twierdzi - był w takim fatalnym stanie?

- Mam pod opieką schorowaną 86-letnią mamę. Przeszło mi wtedy przez myśl, co się z nią stanie, gdy ja trafię do szpitala. Nie mogłem zostawić jej samej. Dlatego odmówiłem transportu do szpitala - tłumaczy.

Co pokazuje nagranie z kamery policjanta?

Prokuratura przeprowadziła śledztwo w sprawie znieważenia policjanta i zgromadziła dowody, które w jej przekonaniu uzasadniają podejrzenie

przestępstwa. To między innymi zeznanie samego obrażonego policjanta, towarzyszącego mu na służbie funkcjonariusza, a także nagranie z kamery nasobnej właśnie drugiego z nich.

- Widać na nim, że jestem pobudzony. Ale to jest nagranie nie z „przebiegu akcji”, tylko dokonane już po niej. Wtedy, gdy nadkomisarz ubrał już kurtkę służbową (wcześniej był tylko w koszuli) - zaznacza pan Tomasz.

Torunianin do zeznań złożonych przez nadkomisarza ma zastrzeżenia.

- Skierowałem swoje zawiadomienie do Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum-Zachód dotyczące składania fałszywych zeznań. Prokurator Sylwia Czarnecka odmówiła jednak wszczęcia postępowania nie dopatrując się podejrzenia popełnienia przestępstwa - mówi pan Tomasz.

Proces pana Tomasza ruszył w Sądzie Rejonowym w Toruniu w styczniu br. Odbyły się dotąd dwie rozprawy, kolejna będzie w maju. ©©

AUTOPROMOCJA

0011320810



zAwody rowerkowe

→ Toruń

PARKING PRZY CENTRUM HANDLOWYM KOMETA TORUŃ

Zapraszamy dzieci w wieku od 3 do 11 lat

24.

MAJA 2025

start GODZ. 11.00

Wydawanie numerów startowych od godz. 10.00



ZAPISZ DZIECKO BEZPŁATNIE i sprawdź szczegóły pod adresem nowosci.com.pl/rowerki

ORGANIZATOR

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

PARTNER
LOKALIZACYJNY

Kometa
wygodne zakupy

PARTNER

motoboot

Syn Lecha Wałęsy zmarł w bloku Czeczenii

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura ujawniła wstępne wyniki sekcji zwłok Sławomira Wałęsy, syna Lecha. Do zgonu nie przyczyniły się osoby trzecie, brak też śladów wskazujących na targnięcie się na życie.

Zwłoki 52-letniego Sławomira Wałęsy policja odkryła w jego mieszkaniu na Rubinkowie 30 kwietnia. Funkcjonariusze przybyli tam po zgłoszeniu od sąsiadów, których zaniepokoiło to, że dłuższy czas już nie widzą mężczyzny.

Wszyscy naokoło wiedzieli, że od wielu lat trawi go alkoholowy nałóg. Mimo wszystko jednak ponad tydzień niewidzenia sąsiada zaniepokoił już lokatorów wieżowca, nazywanego w mieście Czeczenią.

Nie wszystko da się ustalić

Już wstępne oględziny zwłok dokonane na miejscu wskazywały na „brak udziału osób trzecich” w zdarzeniu, co przekazywała policja. Toruńska prokuratura wszczęła jednak standardowo w takiej sytuacji śledztwo w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci (art. 155 kk).

W poniedziałek, 5 maja, wykonana została sekcja zwłok. Są już jej wstępne wyniki.

- Bezpośrednią przyczyną zgonu była niewydolność krążeniowo-oddechowa. Sekcja zwłok nie wykazała, żeby do śmierci mężczyzny przyczyniły

się osoby trzecie - mówi prokurator Andrzej Kukawski, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Na ciele zmarłego nie odkryto również śladów wskazujących na to, by sam wyrządził sobie krzywdę i doprowadził do zgonu. Co się zatem stało?

Jak przekazują śledczy, nie wszystko najprawdopodobniej

da się ustalić. Zwłoki przeleżały w ciepłym pomieszczeniu półtora tygodnia. Ich stan nie pozwalał już na pobranie wycinków i wykonanie badań histopatologicznych.

Ostateczny wynik sekcji opisany zostanie w opinii posekcyjnej, na którą trzeba jeszcze poczekać. Wszystko wskazuje jednak w tym momencie na to,

że śledztwo zostanie w przyszłości umorzone - wobec braku podejrzenia przestępstwa.

Smutne i samotne życie w Czeczenii

Sławomir Wałęsa był jednym z ośmiorga dzieci Danuty i Lecha Wałęsów. Jego śmierć oznacza dla rodziców pożegnanie już drugiego syna - wcześniej zmarł Przemysław Wałęsa.

W roku 2013 „Super Express” nagłośnił, jak w zaniedbanym mieszkaniu w tzw. Czeczenii w Toruniu żył Sławomir Wałęsa.

„Nie da się mieć rodziny i pić. Wszystko spieprzyłem” - mówił mężczyzna reporterowi tabloidu, który kilkakrotnie go tutaj odwiedzał. Wiadomo, że rodzina podejmowała próby skłonienia go do skutecznej terapii. Leczenie podejmował, ale go nie kończył.

Depresyjna okolica

Dwa wieżowce przy ulicy Dziewulskiego 39 i 41 na blokowisku Rubinkowo - to one nazywane są Czeczenią. Przez lata była adresem owianym w Toruniu złą sławą.

Gdy Sławomir Wałęsa przed kilkunastoma laty tutaj zaczął

tu mieszkać, miejsce należało do jednych z najtańszych w mieście. W maju 2004 roku doszło tutaj do bestialskiego mordu (w wieżowcu z numerem 41). W okrutny sposób 56-letni Jerzy G., emerytowany policjant, najpierw został tutaj napadnięty i obrabowany we własnym mieszkaniu przez grupę pięciu nastolatków, a potem w brutalny sposób zamordowany.

Lokalne media rozpisywały się wtedy o tym, że nie tylko policjanci na interwencję, ale i strażacy przyjeżdżają tutaj na okragło.

- Podpalenia zsypów, piwnic, gumowych poręcz i domofonów są tutaj na porządku dziennym - mówił wtedy Paweł Frątczak, ówczesny rzecznik strażaków w Toruniu.

A jak jest dziś tutaj z bezpieczeństwem? W obu wieżowcach jest po blisko 200 mieszkań. Razem to zatem prawie 400 mieszkań i ponad tysiąc lokatorów. Jak przekazywała „Nowościom” już w 2023 roku policja, liczba interwencji tutaj nie odbiega od osiedlowej normy i adres stał się „zwykłym”. Do mrocznej historii miasta jednak przeszedł. ©©



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Blok przy ulicy Dziewulskiego. Obecnie liczba interwencji nie odbiega tu od osiedlowej normy i adres stał się „zwykłym”. Do mrocznej historii miasta jednak przeszedł...

REKLAMA

0011312548

Nie pozwól sobie odebrać głosu

- Każda niezweryfikowana informacja zaburza Twoje postrzeganie rzeczywistości, manipuluje Twoimi emocjami i decyzjami.
- Dezinformacja to ukryte działanie, które zakłóca Twój dostęp do prawdy. Za każdym fake newsem stoi czyjś ukryty cel.
- Fałszywe informacje to wirus naszych czasów. Nie ufaj wszystkiemu, co widzisz. Twój głos to Twoja decyzja. Nie pozwól go sobie odebrać.

www.nask.pl/spawdzam

NASK



PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW
MINISTERSTWA CYFRYZACJI

Pan Ryszard ma dewizę na długie życie - „wszystko z umiarem”. Dużo zdrowia!

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Ryszard Kosiński z Torunia w kwietniu świętował swoje setne urodziny. Z tej okazji odznaczono go medalem Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis.

Ryszard Kosiński urodził się 13 kwietnia 1925 roku w Lublinie. Dzieciństwo i młodość spędził w rodzinnym mieście, gdzie ukończył szkołę podstawową i gimnazjum.

W czasach wojennych związał się z ruchem oporu, początkowo jako żołnierz Wojska Ludowego, a następnie partyzant. Po rozbiciu oddziału przez Niemców i jeszcze długo po wojnie zmuszony był ukrywać się pod zmienionym nazwiskiem.

Po wojnie Ryszard Kosiński osiedlił się na Pomorzu. Od 1945 roku pracował w cukrowni w Melnie, następnie w Nakle, aż w końcu - od 1968 roku - związał się z Cukrownią Toruń, gdzie pracował aż do przejścia na emeryturę. Przez wiele lat udzielał się także zawodowo w jednym z oddziałów firmy SugarPol.



Pan Ryszard Kosiński został odznaczony medalem Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis

Z wykształcenia jest technikiem ekonomistą i biegłym księgowym.

Zonę Jadwigę poznał w pracy. Pobrali się w 1949 roku. Docekali się dwojga dzieci - Adama i Anny - a także trojga wnuków oraz liczny potomek kolejnych pokoleń.

Zwiedził m.in. Dominikanę, Chiny, Egipt, Norwegię, RPA i wiele państw Europy. Uwielbia literaturę kryminalną i szpiegowską, a jego życiową zasadą jest: „Wszystko z umiarem”. Mieszka w Toruniu, gdzie otoczony jest miłością rodziny i szacunkiem sąsiadów.

Z okazji setnych urodzin dostojnego jubilata odwiedziła

Katarzyna Lubańska, wiceprzewodnicząca sejmiku województwa, która przekazała gratulacje oraz medal Unitas Durat.

„Nowości” także przyłączyła się do gratulacji i życzy kolejnych lat przeżytych w zdrowiu i w spokoju!

Samorząd województwa honoruje stuletnich mieszkańców regionu od 2018 roku. Rodziny mieszkańców regionu, którzy w najbliższym czasie kończą sto lat, a także starszych, urzędnicy zachęcają do kontaktu pod numerem telefonu 56 62 18 344 i adresem e-mailowym: stulatowie@kujawsko-pomorskie.pl

Szukamy imienia dla pierwszego aniołka na nowo otwartym turystycznym szlaku

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Wraz z Biurem Toruńskiego Centrum Miasta zapraszamy do zabawy, polegającej na wymyśleniu imienia dla pierwszego aniołka ze szlaku „Śladami Toruńskich Aniołów”. Czekamy na pomysły.

Pierwszy z aniołów z nowego szlaku zasiadł pod Ratuszem Staromiejskim. Uśmiechnięty wpatruje się w niebo, wyczekując turystów.

Zanim jednak jego skrzydłami przyjaciele pojawią się w różnych zakątkach starówki, ten pierwszy musi zostać nazwany. Dlatego też „Nowości” razem z Biurem Toruńskiego Centrum Miasta zapraszają do kreatywnej zabawy, która polega na wymyśleniu imienia dla anioła.

Na zgłoszenia czekamy do czwartku 15 maja. Dzień później, w piątek, 16 maja na naszym profilu na Facebooku pojawi się specjalny post ze wszystkimi zebranymi propozycjami, które umieścimy w komentarzach. Głosowanie odbywać się będzie za pomocą reakcji na komentarz, np. odda-



Jakie imię nosić będzie pierwszy aniołek z nowego szlaku? Czekamy na propozycje od Czytelników Nowości

nia lajka czy serduszka. Zwycięzca zostanie wyłoniony na podstawie największej liczby reakcji w sobotę, 17 maja o godz. 12.00.

Zgłoszenia należy przysyłać na adres katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl lub online@nowosci.com.pl. W temacie maila należy wpisać „Propozycja imienia dla anioła”. Dla zwycięzcy został przewidziany upominek, dlatego prosimy o pozostawienie imienia oraz danych kontaktowych, np. numeru telefonu lub maila.

Liczymy na Waszą kreatywność i już teraz zachęcamy do udziału w zabawie!

Nowy szlak turystyczny „Śladami Toruńskich Aniołów” został oficjalnie zaprezentowany mieszkańcom i turystom 6 maja. Wówczas pod Ratuszem Staromiejskim zasiadła także pierwsza rzeźba, wykonana przez Małgorzatę Więclowską-Furk.

Do końca roku w przestrzeni starówki ma się pojawić jeszcze około dziesięciu aniołów. Każdy będzie inny. ©

AUTOPROMOCJA

0011300573

DO UDZIAŁU W KONKURSIE ZAPRASZA **marszałek Piotr Całbecki**

**TU JEST SUPER,
TU RÓŚNIE
JEDZENIE!**

Konkurs plastyczny dla dzieci

Lubicie wspólne gotowanie z rodzicami?
Znacie regionalne produkty z Kujaw i Pomorza?
Macie swoje ulubione potrawy?
W takim razie koniecznie weźcie udział
w **konkursie plastycznym**.

PRZYŚLIJCIE NAM PRACĘ NA WYBRANY TEMAT:

Najlepsza śliwka

ZAPROJEKTUJ PLAKAT

na Święto Śliwki
w Strzelcach Dolnych!

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

Palce lizać

Narysuj swoją **ULUBIONĄ
POTRAWĘ** z produktem
regionalnym. Napisz,
co to za produkt i danie.

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

NAGRODY:

Karty podarunkowe do sieci sklepów Smyk
o wartości od 250 do 1000 złotych!

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.

Regulamin konkursu i formularz zgłoszenia pod adresem: nowosci.com.pl/tujestsuper

NA PRACE CZEKAMY
DO 29 MAJA 2025 ROKU

ORGANIZATOR



PARTNER

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Zrealizowano z budżetu
Samorządu Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



2025
ROK DZIECI
I MŁODZIEŻY
WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO

REKLAMA

0011322620



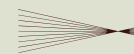
10.05.2025

17:00

- Projekcja filmu „Siedem” reż. David Fincher
- Po filmie spotkanie z Robertem Małeckim:
Zbrodnia na ekranie, krew na kartkach
– o różnicach w przedstawianiu historii
kryminalnych na potrzeby filmu
i powieści.

Fot. Bartosz Maciejewski

**Małe kino,
wielki klimat.**



sieć kin
studyjnych



CAMERIMAGE
KINO

Gramy

10.05 — 15.07.2025

Repertuar i bilety dostępne na:
kinocamerimage.pl

Dofinansowano ze środków:



Organizator Kina:



Organizatorzy ECFC:



Patroni medialni:



Remont za remontem. O co chodzi z nowymi pracami na ulicy św. Józefa?

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Do soboty potrwa jeszcze remont fragmentu ulicy św. Józefa. Był modernizowany zaledwie pół roku temu. Czyżby trzeba było zrywać niedawno ułożony asfalt?

Dzieje się na ulicy św. Józefa w Toruniu! W końcu ubiegłego roku remontowany był odcinek między ulicą św. Klemensa a bramą Toruńskich Wodociągów. Wymieniono tu asfaltową nawierzchnię.

23 kwietnia remont o identycznym zakresie rozpoczął się na innym odcinku ulicy św. Józefa - między ulicami św. Klemensa a Sienkiewicza. Potrwać ma do początku czerwca.

Kilka dni temu Miejski Zarząd Dróg w Toruniu zapowiedział powrót do robót na ulicy św. Józefa w rejonie wspomnianej bramy Toruńskich Wodociągów. Mają potrwać od czwartku 8 maja do 10 maja.

- O co tu chodzi? - zastanawia się jeden z Czytelników „Nowo-



FOT. GRZEGORZ OLSKOWSKI

Od 8 do 10 maja potrwa naprawa fragmentu ulicy św. Józefa w Toruniu, przez co obowiązują ograniczenia

ści”. - Zrywany będzie położony zaledwie pół roku temu na ulicy św. Józefa asfalt?

Czytelnik wskazuje, że w pobliżu bramy Toruńskich Wodociągów naprawiana ma być studnia znajdująca się na środku jezdni ulicy św. Józefa. Ten zabieg był w zakresie robót zaplanowanych na koniec ubiegłego roku.

- Ten około 57-metrowy fragment ulicy św. Józefa został

wyłączony z zakresu ubiegłorocznego remontu, w trakcie jego realizacji. Powodem były warunki atmosferyczne, które nie gwarantowałyby prawidłowego wykonania prac. To zadanie zostało wyłączone z zakresu ubiegłorocznego remontu także od strony finansowej - wyjaśnia Agnieszka Kobus-Peńsko, rzecznik MZD.

Wykonawcą ubiegłorocznego remontu odcinka ulicy

św. Józefa między ulicą św. Klemensa a bramą Toruńskich Wodociągów była Bruksystem. Teraz naprawą studni i układaniem nowego asfaltu w jej sąsiedztwie zajęły się Toruńskie Wodociągi. Na czas tych robót prawie całkowicie został wyłączony z ruchu fragment ulicy św. Józefa w rejonie bramy TW. Przejeżdżają tędy jedynie autobusy MZK.

- Takie ograniczenie ruchu na tym fragmencie ulicy św. Józefa jest konieczne z uwagi na jego niewielką szerokość i zakres prac, jaki jest do wykonania. Dla bezpieczeństwa osób wykonujących prace, jezdnią przy studni została poszerzona kosztem chodnika. Z tego powodu, w czasie prowadzenia robót, nie jest on tu dostępny dla pieszych - dodaje Agnieszka Kobus-Peńsko.

Od 8 do 10 maja wstrzymane zostały prace w ramach remontu odcinka ulicy św. Józefa między ulicami św. Klemensa i Sienkiewicza. Chodzi o zminimalizowanie utrudnień w ruchu drogowym w tej części Torunia. ©©

Wolny Jarmark Toruński razem z pchlim targiem. Nowa formuła się podoba

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Rynek Nowomiejski w Toruniu w najbliższą niedzielę znów będzie tętnił życiem. Kolejny raz odbędą się tutaj dwa jarmarki jednocześnie - pchli targ i Wolny Jarmark Toruński.

Pchli targ wrócił na Rynek Nowomiejski w Toruniu 13 kwietnia br. Wrócił, bo był tu kiedyś przed laty. Teraz towarzyszy Wolnemu Jarmarkowi, czyli bazarowi z ekologiczną żywnością prosto od gospodarzy. To pomysł Fundacji Zdrowego Życia i Biura Toruńskiego Centrum Miasta.

Taka duża impreza, z targiem i jarmarkiem jednocześnie, w tym sezonie odbywa się już na Rynku Nowomiejskim regularnie. Zawsze w niedzielę, co dwa tygodnie, w godzinach od 10 do 15.

Jest okazją do zakupów i poszukiwania „perełek” przez kupców oraz szansą na przewietrzenie szaf dla torunian. Idea jest dawanie drugiego ży-

cia rzeczom - wszystko zgodnie z trendem „zero waste”. A przy okazji - ciekawie i kolorowo. Najbliższe takie wydarzenie - w niedzielę 11 maja.

- To nowa, proekologiczna usługa społeczna dzięki której niepotrzebne już, a jeszcze całkiem dobre rzeczy z Waszych domów dostają drugie życie - podkreśla Filip Malinowski z Fundacji Zdrowego Życia. Dodając, że dodatkową atrakcją jest muzyka na żywo, której posłuchać można siedząc w rozstawionych na rynku leżakach.

Obok pchlego targu na Rynku Nowomiejskim swoje produkty oferują przy takiej okazji wystawcy Wolnego Jarmarku Toruńskiego. A handlują już na starówce w ten sposób od 10 lat!

Przez cały rok, co dwa tygodnie w niedzielę produkty na Wolnym Jarmarku oferują gospodarstwa z regionu. Kupić tu można wędliny według tradycyjnych receptur, rzemieślnicze sery, ekologiczne wypieki, miody, oleje, przyprawy oraz całą gamę warzywnych i owocowych przetworów. ©©

AUTOPROMOCJA

0211307576

PIKNIK EUROPEJSKI

10 MAJA, 12:00

TORUŃ - KASZCZOREK PARK ETNOGRAFICZNY

W PROGRAMIE M.IN.:

- spacery w goglach VR po europejskich stolicach
- potańcówka z DJ-em przy europejskich hitach
- dmuchańce
- animacje dla dzieci

WSTĘP WOLNY

ORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY I MECENAS

PARTNER STRATEGICZNY

PATRONAT HONOROWY

MATERIAŁ INFORMACYJNY

0011320156

Od Igrzysk Olimpijskich po turystyczne skarby Małopolski.

Zakończył się III Europejski Kongres Sportu i Turystyki

- Uważam, że powinniśmy ubiegać się o organizację w Polsce letnich Igrzysk Olimpijskich - stwierdził prezydent Andrzej Duda, otwierając 6 maja III Europejski Kongres Sportu i Turystyki.

– Organizacja Igrzysk Olimpijskich w Polsce i Małopolsce to jeden z najważniejszych naszych celów – podkreślił Łukasz Smółka, Marszałek Małopolski, podsumowując dwudniowe spotkanie w Zakopanem. Wzięło w nim udział ponad tysiąc osób – mistrzów sportu i świetnych trenerów, przedstawicieli branży turystycznej oraz świata biznesu, samorządowców i polityków.

Igrzyska Olimpijskie – cel ponad podziałami

– Chcę podkreślić, że jest dla mnie wielką satysfakcją to, że ministerstwo sportu ma realizację takiego wielkiego wydarzenia w Polsce w swoim programie. Mówimy o „Strategii Rozwoju Sportu – IO Warszawa 2040”. Biję brawo, zdecydowanie wspieram i mogę obiecać, że będę wspierał tę ideę ze wszystkich sił. Igrzyska jesteśmy w stanie zorganizować, nie mam co do tego żadnych wątpliwości – mówił prezydent Andrzej Duda.

Ideę tę bardzo mocno wspiera również samorząd Województwa Małopolskiego. Podczas III Europejskiego Kongresu Sportu i Turystyki, którego hasłem przewodnim było stwierdzenie „Sport dla przyszłości”, zastanawiano się jednak nie tylko nad tym, jaką drogę wybrać, by pomysł ten zamienił się w rzeczywistość w 2036, 2040, lub 2044 roku, ale także czy jest to opłacalna inwestycja.

– Dyskusja podczas kongresu jednoznacznie wskazała, że warto inwestować w sport. I właśnie dlatego myślimy o Igrzyskach Olimpijskich w Polsce i Małopolsce. Aby jednak idea ta się

zmaterializowała, trzeba mieć odpowiedni zespół. I takie grono fachowców mamy w Małopolsce – podkreślił Łukasz Smółka.

Podczas kongresu rozmawiano także o tym, w jaki sposób wychować przyszłych mistrzów oraz co zrobić, by zachęcić dzieci i młodzież do większej i regularnej aktywności fizycznej. Nie zapomniano również o kobiecej twarzy sportu oraz znaczeniu uprawiania sportu w życiu osób z niepełnosprawnościami.

Małopolscy Ambasadorowie Sportu

– Małopolska jest kolebką polskiego sportu, to tu powstawały najstarsze kluby i organizacje sportowe, a wśród nich Polski Komitet Olimpijski. Małopolska szczyści się pięknymi, nowoczesnymi i funkcjonalnymi arenami oraz wybitnymi sportowcami i pasjonatami sportu – zaznaczył Witold Kozłowski, wicemarszałek Małopolski.

Podczas uroczystej Gali Małopolskich Ambasadorów Sportu specjalnymi nagrodami uhonorowano tych, którzy rozstawiają imię regionu na krajowych i zagranicznych arenach.

Prestiżowy tytuł Mecenas Sportu trafił w tym roku do Cracovii SA, firmy wielce zasłużonej nie tylko dla piłki nożnej i hokeja na lodzie. Nagroda ta była równocześnie hołdem dla Janusza Filipiaka, założyciela i byłego prezesa firmy Comarch, który w latach 2004-2023 pełnił funkcję prezesa zarządu sportowej spółki akcyjnej MKS Cracovia.

W Małopolsce rodzą się również wyśmienici kierowcy – wyścigowi i rajdowi. Do grona tych najwybitniejszych już aspirują – wyróżnieni tytułem Wschodzącej Gwiazdy Sportu - Eryk Goaczał (najmłodszy kierowca, który wygrał m.in. Dakar, rajd uważany za najtrudniejszy

na świecie) oraz Maciej Gładysz - doskonały kierowca wyścigowy, członek Kadry Narodowej i Akademii Talentów Orlen Team, odnoszący wielkie sukcesy tak na arenie krajowej, jak i międzynarodowej. To sportowcy wyjątkowi – choć bardzo młodzi, to już z olbrzymim dorobkiem oraz doświadczeniem sportowym. Wciąż też drzemają w nich wielkie pokłady pasji i ambicji.

Małopolską Osobowość Sportu ukształtowały z kolei wymagające gorczańskie asfalty oraz arcytrudne, strome, wyboiste, naszpikowane kamieniami ścieżki. To na nich bowiem hartowało się do walki serce Katarzyny Niewiadomej-Phinney, naszej najwybitniejszej kolarki, zwyciężczyni m.in. Tour de France Femmes, legendarnego kolarskiego klasyka.

Małopolscy Ambasadorowie Turystyki

Od 6 maja tym zaszczytnym tytułem może pieczętować się Małopolska Organizacja Turystyczna, już od blisko ćwierćwiecza promująca - w kraju i za granicą – wszystko to, co najpiękniejsze w regionie. Robi to z klasą, efektywnie, efektywnie i z niezwykłą skutecznością. Prestiżowym tytułem Osobowości Turystyki uhonorowano również Ewę Wachowicz, Małopolankę, która już od lat z niezwykłą pasją, gracją i swadą, prowadzi nas przez meandry małopolskich smaków.

– W 2024 roku Małopolskę odwiedziło ponad 26 mln turystów. Pozostawili u nas około 20 mld zł, a więc bardzo znaczącą sumę. Nasz wyjątkowy region turystycenią nie tylko za jego piękno, ale także bezpieczeństwo oraz gościnność. Zapewniam, że drugiego takiego miejsca nie ma w Polsce. Małopolska to najpiękniejszy klejnot w turystycznej koronie Polski – zaznacza Iwona Gibas,



członek zarządu Województwa Małopolskiego.

Nie były to jedyne turystyczne akcenty podczas III Europejskiego Kongresu Sportu i Turystyki. W Zakopanem można było znaleźć odpowiedź na pytanie czy lepiej jest „zasmakować w podróży czy podróżować ze smakiem”, oczywiście po najbardziej wysmakowanych małopolskich ścieżkach. Kongres był również

świetną okazją do przypomnienia, że Małopolska dysponuje jedną z największych i najbardziej atrakcyjnych sieci tras rowerowych, w tym tych wchodzących w skład imponującego projektu spod znaku VeloMałopolska. Dyskutowano też o promocji produktów regionalnych i promocji regionu na rynkach krajowych oraz zagranicznych, a także o wspianych

turystycznych skarbach Małopolski.

III Europejski Kongres Sportu i Turystyki, który odbył się w Zakopanem 6 i 7 maja, zorganizowany został wspólnie przez Fundację Promocji i Rozwoju Sportu „Ars Athletica” oraz Województwo Małopolskie. Patronat honorowy tradycyjnie objął nad nim prezydent Andrzej Duda.





Maciej Stawiski

O ROZCZAROWANIU DORAŻNĄ KOMISJĄ DO SPRAW RAD

Powołana 19 grudnia 2024 roku doraźna komisja Rady Miasta Torunia do opracowania propozycji zmiany uchwały w sprawie powołania okręgów będących jednostkami pomocniczymi Gminy Miasta Toruń oraz nadania im statutów pod przewodnictwem radnego Michała Rzymyszkiewicza rozbudziła wielkie nadzieje na wspólne wypracowanie szerokiej reformy rad okręgów. Niestety jej kilkumiesięczne funkcjonowanie okazało się wielkim rozczarowaniem.

Zacznijmy jednak od początku. Jedną z obietnic Pre-

zydenta Pawła Gulewskiego było nakierowanie się na dobrą współpracę z radami okręgów. Trzeba przyznać, że Paweł Gulewski faktycznie tej obietnicy dotrzymał. Na przykładzie mojej Rady Okręgu nr 13 - Bydgoskie stwierdzam, że od objęcia urzędu przez nowego prezydenta zaczęliśmy być szerzej informowani o tym, co się dzieje w mieście, a także w znacznie większym stopniu zaczęto zasięgać naszej opinii w ważnych sprawach lokalnych.

W maju i czerwcu 2024 roku doszło też do pierwszej serii spotkań Prezydenta

Pawła Gulewskiego z radami okręgów. Następnie Prezydent Paweł Gulewski spotkał się z radami okręgów podczas Kongresu Dialogu w dniu 10 września 2024 roku. Potem we wrześniu i październiku 2024 roku doszło do serii spotkań Prezydenta Pawła Gulewskiego z radami okręgów w sprawie budżetu miasta Torunia na rok 2025. Niedługo później 8 października 2024 roku z przedstawicielami rad okręgów spotkał się także Przewodniczący Rady Miasta Łukasz Walkusz.

23 grudnia 2024 roku przedstawiciele rad okręgów zostali zaproszeni na wigilię samorządową, a 8 stycznia 2025 roku odbyło się z kolei noworoczne spotkanie Prezydenta Pawła Gulewskiego oraz Przewodniczącego Rady Miasta Łukasza Walkusza ze wszystkimi członkami rad okręgów. Spotkanie przebiegło w niezwykle miłej atmosferze i było okazją do podsumowania efektów współpracy

w 2024 roku oraz przedstawienia planów na 2025 rok.

Następnie na zaproszenie Przewodniczącego Łukasza Walkusza na sesji Rady Miasta Torunia w dniu 16 stycznia 2025 roku odbyły się wystąpienia przedstawicieli rad okręgów z propozycjami oczekiwanych zmian w funkcjonowaniu rad. Nigdy do tej pory na sesji Rady Miasta Torunia przedstawiciele rad okręgów nie uzyskali aż tak szerokiej możliwości wypowiedzi i przedstawienia Radnym Miasta Torunia swoich problemów, potrzeb i oczekiwań.

Naturalnie oczekiwać można było wówczas rychłego posiedzenia doraźnej komisji ds. rad okręgów, podczas którego mogłyby się zacząć dyskusje, rozmowy i próba znalezienia rozwiązań, które będą satysfakcjonowały wszystkich zainteresowanych. Mijały kolejne miesiące, ale do posiedzenia doraźnej komisji nadal nie dochodziło. Wreszcie

23 kwietnia 2025 roku w związku z długotrwałą bezczynnością doraźnej komisji Marcin Łowicki - przewodniczący rady okręgu z Wrzosów - zaproponował, aby rady okręgów zawnioskowały o rozwiązanie doraźnej komisji i powołanie w jej miejsce zespołu roboczego przy Prezydencie Miasta Torunia.

Wtem niespodziewanie we wtorek 6 maja 2025 roku pojawiła się informacja o zwołaniu pierwszego posiedzenia doraźnej komisji ds. rad okręgów. Posiedzenie to zostało zwołane z ledwie trzydniowym wyprzedzeniem na piątek 9 maja 2025 roku na godz. 9:00, mimo że rady okręgów wyraźnie podnosiły, że takie zebrania powinny się odbywać się najlepiej popołudniami, ponieważ członkowie rad okręgów pracują zawodowo. Co najgorsze jednak, rady okręgów na spotkanie te nie zostały oficjalnie zaproszone przez przewodniczącego doraźnej komisji Michała Rzymyszkiewicza, a informacja o spotkaniu dotarła do rad okręgów w porę jedynie dzięki inicjatywie członkini komisji radnej Dominiki Walichniewicz. W tej sytuacji zaufanie rad okręgów do doraźnej komisji i jej przewodniczącego Michała Rzymyszkiewicza zostało mocno nadszarpnięte, czemu dały wyraz między in-

nymi wpisy w mediach społecznościowych części rad okręgów.

Sytuacja ta w mojej ocenie jest bardzo przykra. Nie ulega wątpliwości, że zarówno Prezydent Paweł Gulewski, jak i Przewodniczący Rady Miasta Łukasz Walkusz bardzo zaangażowali się w rozwój współpracy z radami okręgów i ich starania przyniosły już wymierne efekty. Wzorowo układa się współpraca z nowo powołanym Biurem Dialogu i Innowacji Miejskich i jego dyrektorem dr. Patrykiem Wawrzyńskim. Niestety teraz ten niezwykle pozytywny obraz został nadszarpnięty przez sposób funkcjonowania doraźnej komisji. Sytuacja ta jest też moim zdaniem poważnym wizerunkowym obciążeniem dla toruńskiej Koalicji Obywatelskiej, bo godzi w zwartość formacji i jej wiarygodność.

Być może najlepszym rozwiązaniem byłaby w tym momencie zmiana przewodniczącego doraźnej komisji ds. rad okręgów na innego radnego. Jest przecież w Koalicji Obywatelskiej tak wielu radnych zaangażowanych we współpracę z radami okręgów, którzy cieszą się pełnym zaufaniem pośród rad. ©©

Author jest przewodniczącym Rady Okręgu nr 13 - Bydgoskie, doktorem historii, przewodnikiem turystycznym po Toruniu

TV TORUŃ

PIĄTEK, 9 MAJA

- 10.00 Aktualności Toruńskie 10.20 Pogoda
- 10.25 Serwis sportowy
- 10.35 „Nowości” na weekend
- 10.40 Rozmowa dnia
- 11.00 Ludzie nauki z Kujaw i Pomorza - Artur Hutnikiewicz
- 11.30 Fitness- Marta Wirchowska (8)
- 11.45 Świat na wyciągnięcie ręki - Forum Dyplomacji Samorządowej
- 12.00 Powtórka 14.00 Oferty TV Toruń
- 16.00 Złote godziny - kwiecień (2)
- 16.20 Sportowa rozmowa - Dymytrio Kameko
- 16.55 Złote godziny - kwiecień (2)
- 17.15 Magazyn samorządowy (1)
- 17.30 Fitness - Marta Wirchowska (8)
- 17.45 Aktualności Toruńskie 18.05 Pogoda
- 18.10 Serwis sportowy
- 18.20 Rozmowa dnia
- 18.40 Magazyn Kujawsko-Pomorski
- 19.00 Sportowa rozmowa - Dymytrio Kameko
- 19.35 Inwestycje 2025 - drogi, zieleni, biznes
- 20.00 Aktualności Toruńskie
- 20.20 Pogoda dla Torunia
- 20.25 Serwis sportowy
- 20.35 Rozmowa dnia
- 20.55 Magazyn Kujawsko-Pomorski
- 21.15 Noc sów na Barbarce
- 21.25 Złote godziny - kwiecień (2)
- 21.45 Aktualności Toruńskie
- 22.05 Pogoda dla Torunia
- 22.10 Serwis sportowy
- 22.20 Rozmowa dnia
- 22.40 Motyle Kujaw i Pomorza



Nagrody dla bibliotekarzy z regionu na ich święto

W Teatrze Wilama Horzycy świętowano Dzień Bibliotekarza i Bibliotek. Podczas wojewódzkiej uroczystości nagrodzone zostały osoby o szczególnych osiągnięciach w pracy na rzecz promocji czytelnictwa i rozwoju bibliotek. Wyróżnieni nagrodami marszałka zostali pracownicy bibliotek wojewódzkich - Książnicy Kopernikańskiej

w Toruniu oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, a także placówek miejskich i gminnych.

Wiczej - w „Magazynie Kujawsko-Pomorskim”. Zapraszamy. Program TV Toruń dostępny jest w sieciach TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń i na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:
Szpital Wielospecjalistyczny, ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;
Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42
- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40
Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 62 33 48
Specjalistyczny Szpital Miejski im. M. Kopernika ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopát, ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna, ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji, ul. Grudziądzka 17, tel. tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście, ul. PKC 2, tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo, ul. Dziewulskiego 1, tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórz, ul. Poznańska 127, tel. 47 754 24 71

NA SCENIE

Teatr im. Wilama Horzycy, pl. Teatralny
piątek, 9 maja
Horror/Mirror, godz. 18:00
sobota, 10 maja
Horror/Mirror, godz. 18:00
Czarna ręka, zsiadłe mleko, godz. 19:00 (Scena na zapleczu)
niedziela, 11 maja
Horror/Mirror, godz. 17:00
Teatr „Baj Pomorski”, ul. Piernikarska
piątek, 9 maja
Karnawał zwierząt, godz. 9:30 i 11:30

sobota, 10 maja
Szweczyk Dratewka, godz. 12
niedziela, 11 maja
Szweczyk Dratewka, godz. 12

Kujawsko-Pomorski Teatr Muzyczny, ul. Żeglarska
piątek, 9 maja
Kuguar. Musical, godz. 19:00
sobota, 10 maja
Kuguar. Musical, godz. 15:00 i 19:00
niedziela, 11 maja
Kuguar. Musical, godz. 14:00 i 18:00

CKK „Jordanki”, al. Solidarności
piątek, 9 maja
Barokowe konstelacje #2 / Vivaldi, Cztery pory roku, koncert Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej, godz. 19:00

CK „Dwór Artusa”, Rynek Staromiejski
sobota, 10 maja
10. Charytatywny Walk in Day, godz. 11:00
Tajemnica Powietrznych Kurierów, Gra miejska na Podgórzu, godz. 11:00 (Dom Muz Podgórz)
niedziela, 11 maja
Candle Live Music: Koncerty przy świecach, Adele, godz. 18:00
Candle Live Music: Koncerty przy świecach, Muzyka Filmowa, godz. 20:00

PULS
#163

HABEMUS PAPAM
NON HABEMUS PAPAM

#163
PULS

Konklawe, czyli najbardziej tajemnicze demokratyczne wybory w dziejach świata

W czasie konklawe z tego miejsca nic nie może wyjść na światło dzienne. W przededniu konklawe, 6 maja wieczorem, zamknięto i zapieczętowano wejścia do Pałacu Apostolskiego

Karol Darmoros, *Vatican News*

Wponiedziałek, 5 maja, odbyło się zaprzysiężenie spowiedników, członków służb i personelu, który będzie miał dostęp do kardynałów w trakcie konklawe. W tym gronie są też kobiety. Pod karą ekskomuniki zobowiązali się oni pod przysięgą, że nie przekażą żadnej informacji związanej pośrednio lub bezpośrednio z wyborem nowego papieża nikomu, kto nie należy do grona kardynałów elektorów. Zobowiązali się również, że nie będą używać żadnego urządzenia rejestrującego lub transmitującego dźwięk lub obraz czynności związanych z konklawe.

Kaplica pilnie strzeżona

W Kaplicy Sykstyńskiej zainstalowano urządzenia zagłuszające sygnały telefoniczne, osłony antydronowe i folie ochronne na oknach, aby zapobiec wszelkim próbom infiltracji lub podsłuchu z zewnątrz. Ponadto eksperci ds. bezpieczeństwa przeszukali miejsce konklawe pod kątem wykrycia mikrofonów, ukrytych kamer i innych urządzeń szpiegujących. Podczas konklawe kardynałom elektorom surowo za-

brania się wszelkiej komunikacji ze światem zewnętrznym. Nie wolno im posiadać ani używać telefonów komórkowych, smartfonów, laptopów, komputerów, nowoczesnych zegarków elektronicznych ani żadnych innych urządzeń umożliwiających łączność. Zakazane jest korzystanie z telewizji, radia, prasy czy internetu.

Kardynałowie nie mogą ani odbierać, ani przekazywać żadnych wiadomości - bezpośrednio ani za pośrednictwem innych osób. W wyjątkowych, poważnych sytuacjach zgodę na kontakt może wydać kongregacja partykularna. Ponadto obowiązuje ich całkowite milczenie na temat przebiegu głosowań - zarówno w trakcie, jak i po zakończeniu konklawe. Zapowiedziano wyłączenie w pierwszym dniu konklawe od godz. 15 urządzeń nadawczych telefonii komórkowej w Watykanie.

Wymagająca logistyka

Kardynałowie na czas konklawe mają do swojej dyspozycji pokoje, przydzielone każdemu w drodze losowania, w Domu św. Marty oraz w tzw. Starym Domu św. Marty. Jednak jeszcze w 1978 roku, gdy doszło do dwóch kon-

klawe, hierarchowie musieli tłoczyć się w Pałacu Apostolskim. Organizowano im tam tymczasowe, skromne pomieszczenia.

Od momentu rozpoczęcia konklawe aż do wyboru nowego papieża Dom Świętej Marty, Kaplica Sykstyńska oraz wszystkie miejsca przeznaczone na liturgie i modlitwy mają być zamknięte dla osób nieupoważnionych. Za zamknięcie tych miejsc, a także ograniczenie poruszania się innym osobom po Watykanie, odpowiedzialny jest kardynał kamerling.

W przededniu konklawe, wieczorem 6 maja, zamknięto i zapieczętowano wejścia do Pałacu Apostolskiego.

Komisja pod przewodnictwem zastępcy ds. ogólnych sekretariatu stanu, arcybiskupa Edgara Peña Parry - w skład której weszli między innymi dowódca papieskiej Gwardii Szwajcarskiej, płk Christoph Graf, i zastępca dowódcy Korpusu Żandarmerii Państwa Watykańskiego, dr Davide Giulietti, oraz członkowie Dyrekcji Służb Technicznych Gubernatoratu Państwa Watykańskiego - zamknęła wejścia do Pałacu Apostolskiego, opatrując je pieczęcią z napisami „Konklawe” i „2025”.

Między średniowieczem a przyszłością

Termin „konklawe”, pochodzący z łacińskiego cum clave, oznaczał pierwotnie „zamknięte na klucz” pomieszczenie w domu. W języku Kościoła odnosi się zarówno do zamkniętego miejsca, w którym odbywa się wybór papieża, jak i do samego kolegium kardynałów zwołanego w celu jego wyboru.

Wybór papieża

Będzie to siedemdziesiąte szóste w historii Kościoła konklawe zorganizowane w formie, którą znamy dzisiaj, zapoczątkowanej przez Grzegorza X w 1274 roku. W okresie poprzedzającym tę datę mówiono po prostu o wyborze następcy Piotra. Przez około pierwsze 1200 lat historii Kościoła biskup Rzymu był wybierany z udziałem lokalnej wspólnoty. Duchowieństwo analizowało kandydatów proponowanych przez wiernych, a ostatecznego wyboru papieża dokonywali biskupi.

Najdłuższe konklawe w historii

Od IV do XI wieku wybory te były również nacechowane wpływami zewnętrznymi: cesarze rzymscy, Karolingowie i inni władcy próbowali w różny sposób kontrolować proces wyznaczania papieża.

Na przestrzeni wieków następowały zmiany, które stopniowo ukształtowały współczesną strukturę konklawe. Pierwszym, który podjął działania w tym kierunku, był papież Mikołaj II w 1059 roku, ogłaszając bullę „In nomine Domini”. Dokument ten ustanawiał, że tylko kardynałowie mają prawo wybierać biskupa Rzymu. Przepisy te zostały ostatecznie zatwierdzone przez konstytucję „Licet de vitanda”, ogłoszoną przez Aleksandra III w 1179 roku, która wprowadziła wymóg większości dwóch trzecich głosów - zasadę obowiązującą do dziś.

W 1268 roku miało miejsce wydarzenie szeroko opisywane w źródłach historycznych. Osiemnastu kardynałów zebrało się w Pałacu Papieskim w Viterbo, aby wybrać nowego papieża. Było to najdłuższe konklawe w historii - papieża wybrano dopiero po dwóch latach i dziewięciu miesiącach. Był to bardzo burzliwy czas. W końcu znicięci ludność Viterbo postanowiła zamknąć kardynałów w pałacu: zamurowano drzwi pałacu i zdjęto jego dach.

Wreszcie wybrano Grzegorza X, archidia-kona z Liège, który w tym czasie przebywał w Ziemi Świętej. W 1274 roku ogłosił on konstytucję „Ubi periculum”, która oficjalnie ustanowiła instytucję konklawe. Wśród zapisów zna-

laż się obowiązek odbywania wyborów w miejscu „zamkniętym na klucz” - zarówno od wewnątrz, jak i od zewnątrz.

Pierwsze konklawe w historii

Zgodnie z postanowieniami konstytucji „Ubi periculum” pierwszym konklawe w historii było to, które odbyło się w Arezzo w 1276 roku i zakończyło się wyborem Innocentego V. W 1621 roku Grzegorz XV wprowadził obowiązek tajnego i pisemnego głosowania. W 1904 roku Pius X zakazał tzw. prawa ekskluzywy w jakiegokolwiek formie. Wprowadzono również obowiązek zachowania tajemnicy co do przebiegu konklawe - nawet po zakończeniu wyboru - oraz przepis nakazujący archiwizowanie dokumentacji dostępnej wyłącznie dla papieża.

„Motu Proprio” Benedykta XVI stanowi ponadto, że po 34 nieudanych głosowaniach kardynałowie muszą głosować między dwoma kandydatami, którzy otrzymali najwięcej głosów w ostatnim głosowaniu, zachowując jednak także w dogrywce zasadę dwóch trzecich głosów potrzebnych do wyboru nowego pastora Kościoła powszechnego.

Amedeo Lomonaco, *Vatican News*

Papabile, czyli faworyci



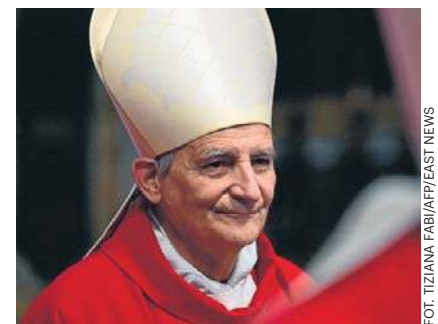
KAR. PIETRO PAROLIN
Włochy

Tuż przed inauguracją konklawe jako potencjalny następca Franciszka często wymieniany jest jego bliski współpracownik, 70-letni włoski kardynał Pietro Parolin, dotychczasowy sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej. Jest doświadczonego dyplomata. Jego ewentualny wybór przedstawiany jest w komentarzach jako gwarancja kontynuacji pontyfikatu Franciszka. To kard. Parolin będzie przewodniczył konklawe jako najstarszy nominacja kardynał.



KARDYNAŁ MARIO GRECH
Maltańczyk

Zadanie kontynuacji jednego z najważniejszych rezultatów ostatnich lat pontyfikatu Franciszka ma również 68-letni kardynał Mario Grech z Malty, od 2020 roku sekretarz generalny Synodu Biskupów. Gdy Franciszek był w marcu w szpitalu, Grech poinformował, że papież zaaprobował rozpoczęcie drogi realizacji synodu, która ma potrwać do 2028 r. Według komentatorów kardynał Grecha wyróżnia talent mediacji i łączenia wyrazicieli różnych poglądów.



MATTEO ZUPPI
Włochy

Duże szanse ma charyzmatyczny kardynał Matteo Zuppi - 69-letni metropolita Bolonii i przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch. Słynie jako społecznik, wywodzący się z rzymskiej Wspólnoty Sant'Egidio, która niesie pomoc ubogim. Szczególnie zaangażowany jest w sprawę powrotu ukraińskich dzieci nielegalnie wywiezionych do Rosji. Jest bardzo bezpośrodkowy i obdarzony jest poczuciem humoru.

Procedura wyboru papieża

PRZYSIĘGA

Konklawe rozpoczyna przysięga zachowania tajemnicy. Potem pada wezwanie „Extra omnes” – w sali pozostają tylko elektorzy.

PRZYGOTOWANIA

To znak naszych czasów. Przed głosowaniami technicy sprawdzają, czy w sali głosowań nie ma urządzeń rejestrujących głos i obraz.

TAJNE GŁOSOWANIE

Piecyki są dwa. W jednym palone są kartki do głosowania, a w drugim chemicznie generuje się odpowiedni kolor dymu: biały lub czarny.

ZAMKNIĘCI DO WYBORU

Kardynałowie elektorzy przebywają w Kaplicy Sykstyńskiej i Domu św. Marty aż do wyboru nowego papieża.

LICZENIE GŁOSÓW

Jeśli jeden z kandydatów otrzymał co najmniej dwie trzecie głosów, natychmiast zostaje nowym papieżem. Kartki są palone w piecyku.

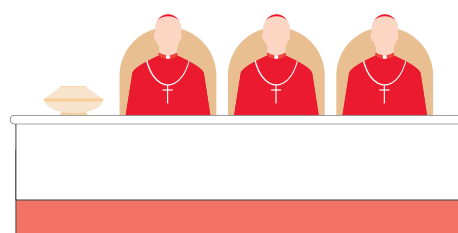
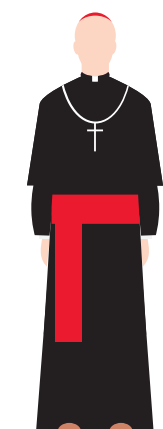
CO TO OZNACZA?

Termin „konklawe”, pochodzący z łacińskiego „cum clave”, oznaczał pierwotnie „zamknięte na klucz” pomieszczenie w domu.



BIAŁY DYM, CZARNY DYM

Aby uzyskać czarny dym, spalana jest mieszanka nadchloranu potasu, antrecenu i siarki. Biały daje mieszanina chloranu potasu, laktozy i żywicy sosnowej.



SKRUTATORZY

Trzech skrutatorów liczy głosy, zaś trzech rewizorów czuwa nad prawidłowym przebiegiem głosowań.

KARTKI DO GŁOSOWANIA

Elektor otrzymuje dwie lub trzy prostokątne kartki, na których pisze imię i nazwisko kardynała, na którego głosuje.

GŁOSOWANIE

Na karcie do głosowania zapisane jest łacińskie zdanie: „Eligo in Summum Pontificem” („Najwyższego biskupa wybieram”).

Trzaskowski na czele, potem Nawrocki. Niezagrożeni. Potem cała reszta

Tuż przed pierwszą turą wyborów prezydenckich Trzaskowski wyraźnie prowadzi – wynika z opracowanej dla nas prognozy wyborczej. Ale końcowego triumfu nie może być pewny

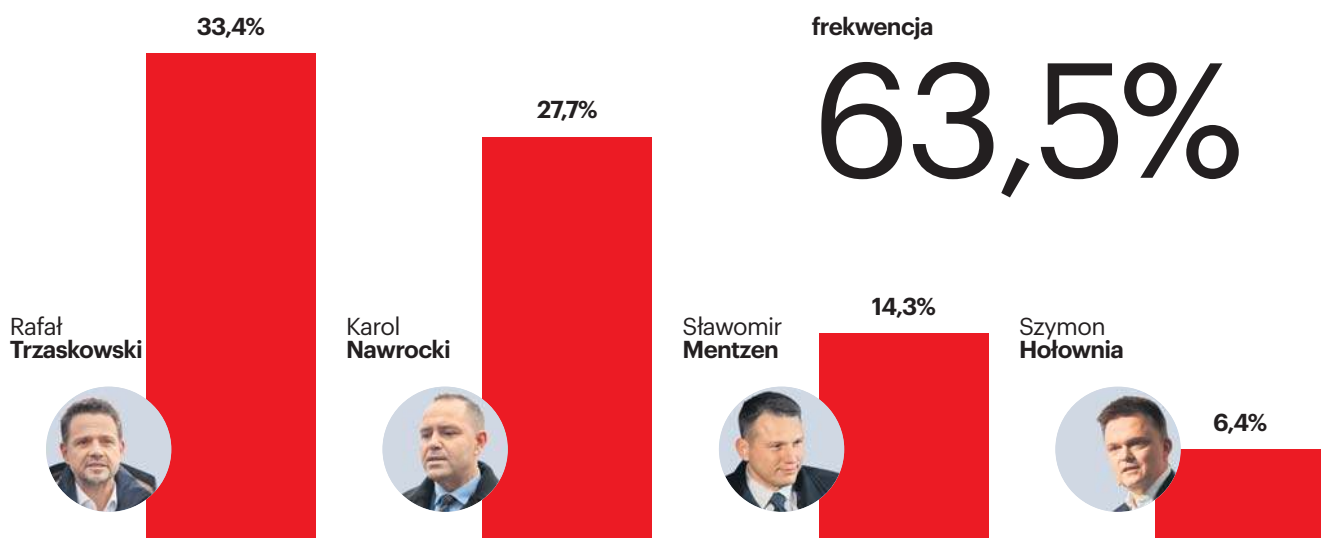
Agaton Kosiński

Pierwszy rzut oka na opublikowane obok wyniki pokazuje, że wszystko układa się zgodnie z przewidywaniami. Ale gdy przyjrzymy się im bliżej, wiadać kilka zaskoczeń. Wniosek z przygotowanej specjalnie dla nas prognozy przedwyborczej – na kilka dni przed pierwszą turą wyborów prezydenckich – jest jasny: jeszcze nic nie zostało rozstrzygnięte.

Obsada dwóch czołowych miejsc na tydzień przed pierwszą turą wyborów prezydenckich nie zaskakuje. Prowadzi Rafał Trzaskowski (33,4 proc.) z Koalicji Obywatelskiej, a za nim plasuje się popierany przez Prawo i Sprawiedliwość Karol Nawrocki (27,7 proc.). Choć zaskoczeniem już jest poziom ich poparcia. Trzaskowski notuje wynik w okolicach poparcia stojącego za nim ugrupowania, z kolei Nawrocki cały czas nie jest w stanie dobić do sondażowych notowań PiS.

Ich łączne poparcie jest stosunkowo niskie – to „zaledwie” 61 proc. wszystkich głosów. Dla porównania: w wyborach parlamentarnych w 2023 r. KO i PiS zdobyły łącznie 66 proc. głosów. Jeszcze bardziej ich supremację widać było w wyborach prezydenckich w 2020 r. Wtedy Trzaskowski i popierany przez PiS Andrzej Duda zdobyli w pierwszej turze łącznie 74 proc. głosów (Duda – 43,5 proc., Trzaskowski – 30,5 proc.).

Na kogo zgłoszą Polacy w wyborach prezydenckich?



Ale nawet jeśli dwaj faworyci tych wyborów osiągną w sondażach słabsze wyniki, to i tak ich pozycja jest niezagrożona. Z ich słabości nikt nie umie skorzystać – dwaj kolejni politycy w stawce tracą do nich bardzo wyraźnie. Wystawiony przez Konfederację Sławomir Mentzen może liczyć na poparcie na poziomie 14,3 proc., a kandydat Trzeciej Drogi Szymon Hołownia na 6,4 proc. Pozostali kandydaci nie przekraczają poziomu 5 proc.

Ważne zastrzeżenie. Nasza prognoza powstała, gdy rozwijała się afera wokół kawalerki w Gdańsku Karola Nawrockiego. Trudno do końca przewi-

zieć, jak ona przełoży się na sondaże, jak bardzo będzie ona ciążyć kandydatowi wspieranemu przez PiS. Można zakładać, że jego notowania pójdą w dół, choć nie wiadomo jeszcze, jak bardzo. Ale trudno się spodziewać, by nawet mocne spadki pozbawiły go drugiego miejsca w wyborach. Goniący go Mentzen ma rezultat dużo gorszy, w dodatku wyraźnie osłabia go bezpośredni rywal: Grzegorz Braun. Według naszej prognozy może on liczyć na 5 proc. Tak wysokie dla niego poparcie to największe zaskoczenie tego zestawienia i sygnał, że radykalny język oraz seria an-

tytunijnych happeningów znajduje w Polsce zwolenników. Ale też wzrost notowań Brauna zdaje się całkowicie zamykać Mentzenowi drogę do drugiej tury – nawet przy wyraźnych spadkach Nawrockiego z powodu niejasności wokół kawalerki wcześniej należącej do Jerzego Ż.

Czego się spodziewać w drugiej turze? Nasza prognoza wprost na to pytanie nie odpowiada, ale pośrednio zwiastuje ona problemy Trzaskowskiego. Choć on sam wyraźnie i niezagrożenie prowadzi, to jego naturalne poparcie jest zbyt niskie, by wygrać i czerwca. Będzie musiał

pozyskać wyborców, którzy w pierwszej turze poprą innych kandydatów. Na kogo może liczyć? Oczywiście na partnerów swojej partii z koalicji rządowej, tyle że to też nie wystarczy. Gdy zsumuje się poparcie Trzaskowskiego, Hołowni, Magdaleny Biejat z Lewicy i Joanny Senyszyn z SLD, wychodzi wynik 44,9 proc. To zdecydowanie za mało, by liczyć na zwycięstwo.

Odwrotnie jest w przypadku Nawrockiego. Jeśli poprze go cała opozycja (obok Nawrockiego wliczamy do niej Mentzena, Brauna, Krzysztofa Stanowskiego i Marka Jakubiaka), to może liczyć na 50,3 proc. Wy-

Inni

Grzegorz Braun	5,0%
Adrian Zandberg	4,0%
Magdalena Biejat	3,8%
Krzysztof Stanowski	2,3%
Joanna Senyszyn	1,3%
Marek Jakubiak	1,0%
Artur Bartoszewicz	0,4%
Marek Woch	0,2%
Maciej Maciak	0,2%

starczająco dużo, by zostać następcą Andrzeja Dudy w pałacu prezydenckim.

Gdzie szansę może szukać Trzaskowski? Dziś trudno jasno zakwalifikować wyborców Adriana Zandberga (4 proc.), choć wydaje się, że prezydent Warszawy ma szansę przeciągnąć ich na swoją stronę. Ale rozstrzygające będą głosy kandydata Konfederacji. Jeśli Trzaskowski będzie w stanie pozyskać choć część zwolenników Mentzena, to wybory wygra. Walka o głosy wyborców Konfederacji będzie głównym motywem kampanii przed drugą turą.

Jak przygotowaliśmy prognozę wyborczą?

Stanisław Wróbel
Warszawa

Na nieco ponad tydzień przed pierwszą turą wyborów prezydenta Polski prezentujemy pierwszą prognozę wyników przygotowaną dla dzienników Polska Press.

Za przygotowanie prognozy odpowiada Marcin Palade – socjolog polityki i współautor „Atlasu wyborczego Rzeczypospolitej”. Jego model opiera się na średnich z 10, 5 i 3 ostatnich

badani opinii publicznej po wykluczeniu skrajnych odchyleń. Uwzględniono także dane z poprzednich wyborów prezydenckich i parlamentarnych z lat 2020 i 2023 oraz przewidywane poziomy mobilizacji elektoratów.

W prognozie pod uwagę wzięte zostały wyniki następujących pracowni: Ipsos, Pollster, Ibirs, United Surveys, Opinia24.

Co istotne, autor prognozy analizuje również odporność poszczególnych grup wyborców na tak zwane zjawisko poprawności politycznej, co zwiększa trafność prognozowania faktycz-

nych zachowań wyborczych. To pierwsza z trzech prognoz zaplanowanych przed tegorocznymi wyborami prezydenckimi. Kolejna – aktualizowana – ukaże się 16 maja tuż przed pierwszą turą wyborów. Ostatnia prognoza zostanie zaprezentowana przed drugą rundą. Do tego czasu wciąż wiele może się zmienić, ponieważ kampania wchodzi w decydującą fazę, a zacięta walka o wyborcę trwa.

Marcin Palade: Dynamika kampanii, na ostatniej prostej, zdaje się wskazywać, że możliwy wciąż jest scenariusz, w któ-

rym dojdzie do przesunięcia w preferencjach istotnych statystycznie, czyli powyżej 3 punktów procentowych dla niektórych kandydatów. Czekają nas więc być może niespodzianki, czyli wynik jednego czy kilku kandydatów, który będzie różnił się od tego, co pokazują nam na ten moment słupki sondażowe. Spośród wyborów na wszystkich szczeblach te prezydenckie, mocno spersonalizowane, cechuje większa nieprzewidywalność. Wynika ona z podejścia wyborców, którzy w głosowaniu prezydenckim wybie-

rają większą wolność od schematów, wynikających z zaszeregowania poszczególnych partii na scenie politycznej. I to właśnie trzeba mieć na uwadze analizując przedstawioną przeze mnie prognozę.

Rafał Trzaskowski jest na poziomie notowań Koalicji Obywatelskiej, lekko umacnia się Karol Nawrocki, wciąż poniżej wyniku Prawa i Sprawiedliwości. Jednak przy widocznym osłabieniu Sławomira Mentzena obecny poziom wskazań kandydata popieranego przez Prawo i Sprawiedliwość zdaje się rozstrzygać osta-

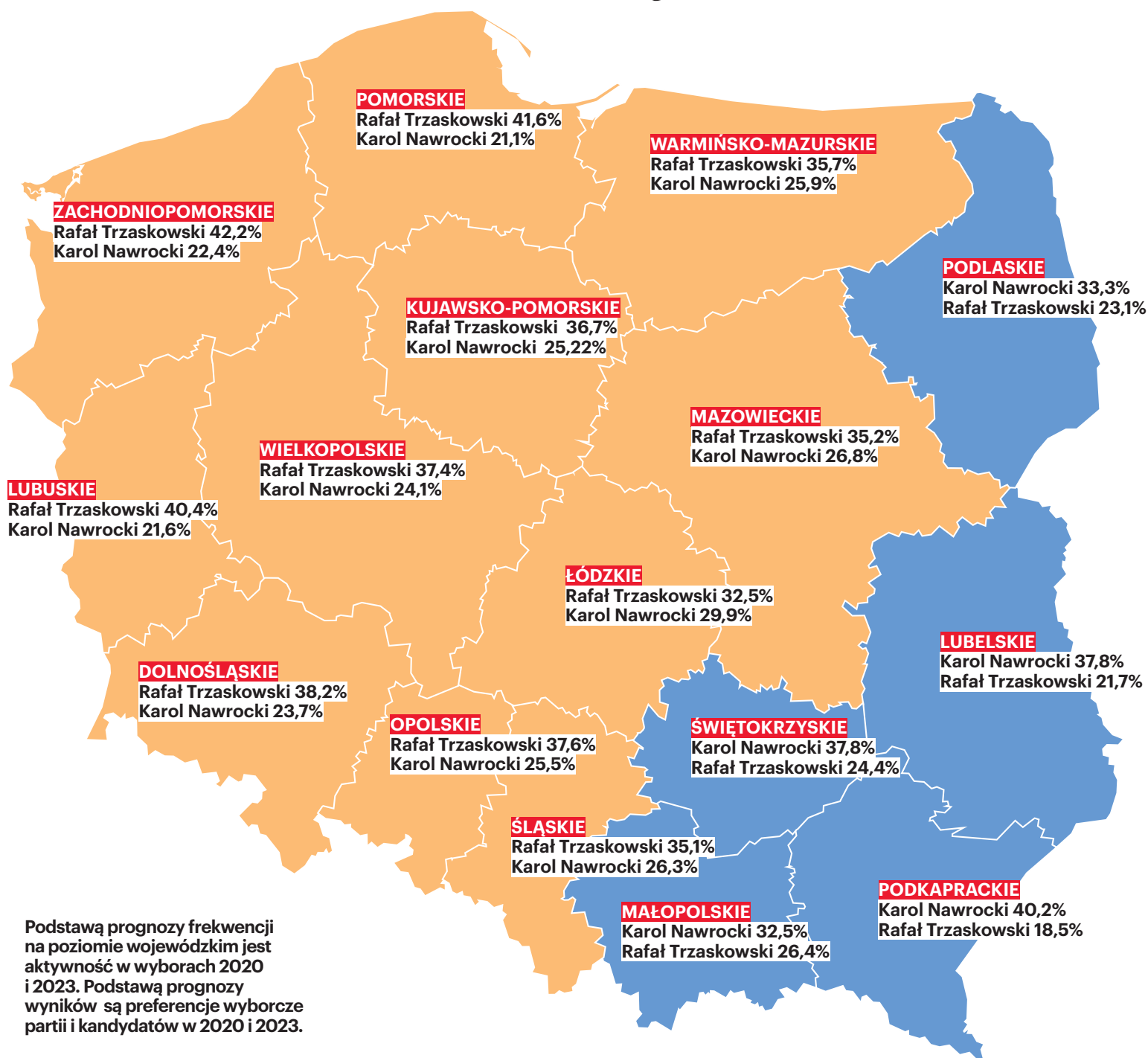
tecznie, że rywalizacja w drugiej turze mieć będzie miejsce, jak w ostatnich dwudziestu latach, pomiędzy kandydatem Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Choć, zwraca uwagę fakt, że łączne poparcie dla kandydatów dwóch wiodących formacji nieznacznie przekracza 60 procent, co jest najslabszym wynikiem duopolu Koalicja Obywatelska - Zjednoczona Prawica od lat. To oznacza, że wzmacniają się kandydaci mniejszych partii, co widzimy po notowaniach Grzegorza Brauna czy Adriana Zandberga.

Rafał Trzaskowski przesuwają się na wschód. To trwały trend?

Laskoczenie przynosi analiza danych publikowanej przez nas prognozy wyborczej z rozbiorem na poszczególne województwa. Wcześniej wybory przyzwyczaiły nas do tego, że tradycyjny podział Polski między wyborców Koalicji Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości przebiega wzdłuż linii Wisły. Tym razem widać, że został on złamany. Trzaskowski wyraźnie przesunął się na wschód.

Jeśli za punkt porównania przyjmujemy wyniki z 2020 r., to największy sukces Trzaskowski zanotował w województwie łódzkim. Pięć lat temu wygrał tam Andrzej Duda, notując wynik lepszy o niemal 10 pkt. proc. od swego rywala. Teraz Trzaskowski ma tam nad Nawrockim ponad 2 pkt. proc. przewagi. Wyraźnie wzrosła też przewaga kandydata KO w Mazowieckiem. W 2020 r. zdobył on w tym województwie 4,5 pkt. proc. więcej od Dudy, a w naszej obecnej prognozie jego przewaga nad Nawrockim wynosi 8,5 pkt. proc. Trzaskowski wzmocnił też swoją przewagę na Śląsku.

Wygraną Dudzie w 2020 r. dała ogromna przewaga jego wyborców na wschodniej ścianie Polski - tam jego wyniki były nawet dwa razy lepsze niż Trzaskowskiego. Z naszej prognozy wynika, że teraz aż tak dużych dysproporcji między rywalami nie ma. Ale też druga tura wyborów rządzi się swoimi prawami i innymi emocjami niż dominujące teraz. Choć jedno pozostanie niezmiennie kluczowe: zdolność mobilizacji własnych wyborców 1 czerwca. Dzięki tej zdolności Andrzej Duda wygrał w 2020 roku. Kto lepiej wejdzie w jego buty?



Dr Biskup: Dla Lewicy pewnie byłoby najlepiej, gdyby miała jednego kandydata

Adam Kielar
Warszawa

- Nie przewidyuję już jakichś większych wyskoków. Ta różnica od dłuższego czasu była stabilna - komentuje wyniki dr Bartłomiej Biskup, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego.

Czy różnica między Rafałem Trzaskowskim a Karolem Nawrockim (33,4 proc. do 27,7 proc.) jest już stabilna, czy też takie wydarzenia, jak afera wokół mieszka-

nia szefa IPN, mogą mieć jeszcze realny wpływ? Nie przewidyuję już jakichś większych wyskoków. Ta różnica od dłuższego czasu była stabilna. No chyba że sprawa mieszkań Nawrockiego (prognoza dotyczy badań sprzed wybuchu afery - red.) jeszcze będzie mieć jakiś wpływ, ale jeśli nie, to nie sądzę, by doszło do dużych zmian.

Sławomir Mentzen, którego poparcie w prognozie wynosi 14,3 procent, znów zaliczył falstart?

To już drugi raz, kiedy oni (Konfederacja - red.) mają jakiś taki szczyt przed wyborami, a później ich poparcie zjeżdża. Pytanie jest o to, jak długo można utrzymywać uwagę opinii publicznej różnymi zagraniami kampanijnymi, sztuczkami wizerunkowymi, jak choćby jazda na hulajnodze. To jest mało trwałe, a do tego doszła duża liczba zarejestrowanych kandydatów i jest większy wybór. Doszła także większa aktywność Szymona Hołowni (6,4 proc. poparcia w progno-

zie - red.), gdzie są największe przepływy. Te notowania nie są złe, pytanie, czy afery z mieszkaniem nie poprawi ich nieco, bo są na to szanse.

Mógł też stracić na rzecz Grzegorza Brauna, który w prognozie ma 5 procent. To właśnie kwestia tego, że zarejestrowali się ci inni, w tym właśnie Braun, którzy zabrali mu część poparcia. Ten jego wynik, uważam, że całkiem duży, na pewno zyskał kosztem Mentzena.

A jak na sytuację Lewicy wpłynęła rywalizacja między Adrianem Zandbergiem i Magdaleną Bieją (Odpowiednio 4 oraz 3,8 proc.)? Lepszy byłby jeden kandydat, czy walka ich napędzała? Zawsze jest tak, że jeden kandydat zebralby większe poparcie, choć akurat w przypadku Lewicy nie ma to aż takiego znaczenia - te wyniki i tak są małe. Nie było za bardzo szans, by walczyć o wejście do drugiej tury, więc potraktowano to jako

swoistą „próbę sił” po lewej stronie. Gdyby to zsumować, to byłby to wynik podobny do poparcia Lewicy, czyli około 8 procent. Zyskał na tym na pewno sam Adrian Zandberg, którego na pewno poprze wielu młodych, ale z drugiej strony, gdy Magdalena Bieją na poważnie włączyła się do kampanii, to też jej notowania się poprawiły. Podsumowując: dla Lewicy pewnie byłoby najlepiej, gdyby miała jednego, ale silnego kandydata. ©

NA KOGO STAWIAJĄ MIESZKAŃCY NASZEGO REGIONU

Z prognozy wyborczej wyników głosowania w I turze wyborów prezydenckich w Kujawsko-Pomorskiem wyłania się: 36,7 proc. głosów na Trzaskowskiego oraz 25,2 proc. na Nawrockiego

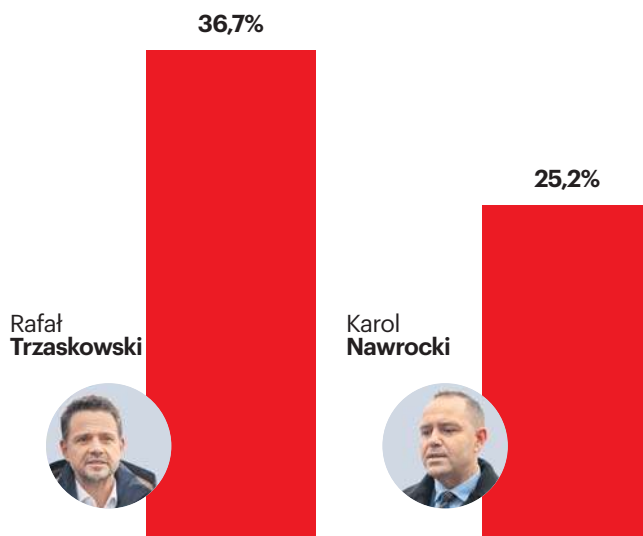
Maciej Czerniak

Kampanię ostatnio zdominowała sprawa mieszkań Karola Nawrockiego. Zdaniem dr Tomasza Marcysiaka, socjologa z Uniwersytetu WSB Merito w Bydgoszczy, to jednak nie będzie miało wpływu na decyzje zwolenników tego kandydata.

- Wyborcy Nawrockiego nie zmieniają zdania, ale nie dlatego, że ich ta sytuacja nie porusza, tylko dlatego, że popierający jakąś opcję, utożsamiają się z jej politykami - przekonuje dr Marcysiak. - Ktoś kradnie, mówi: „Nie dał się złapać”. Gdy ktoś wystąpi publicznie pijany, jak Kwaśniewski, to: „Równy chłop”. Podobnie było z konferencją Andrzeja Leppera i Łyżwińskiego o „zwałceniu prostytutki”. Kiedy ludzie używają podobnego języka i mają podobne wartości, to uważają takie zachowania za coś zwyczajnego.

Elektorat Koalicji Obywatelskiej jest, zdaniem socjologa, bardziej wrażliwy. - Jeśli do takiej sytuacji doszłoby w przypadku Trzaskowskiego, ludzie może nie zmieniliby zdania, ale mogliby po prostu nie pójść do wyborów - twierdzi Marcysiak.

w Kujawsko-Pomorskiem



Po incydencie z flagą LGBT na debacie w Końskich jednak słupki sondaży drgnęły. - Czasem błahie przypadki decydują o wszystkim. Wydaje się jednak, że od czasu umocnienia się Karola Nawrockiego w debacie większych zmian już nie będzie. Sondaże utrzymują się za długo na stabil-

nym poziomie - mówi dr Marcysiak.

Trzeci w prognozie Sławomir Mentzen może w regionie liczyć na 13 proc., a Szymon Hołownia na 7. Zdaniem socjologa, szef Polski 2050 obecnie nie ma szans na „podium”.

- Hołownia mógłby liczyć i na drugie miejsce, gdyby kam-

pania rozpoczęła się 2 miesiące po objęciu przez niego funkcji marszałka Sejmu. Był na fali, ludzie szli do kin, żeby oglądać obrady Sejmu. Fenomen. Nie stracił na erudycji, ale na „efekcie wow” - analizuje socjolog. - W przypadku Mentzena jest trochę jak z Trumpem, którego wielu wyborców wręcz niena-

widzi, ale zgadza się z kilkoma jego postulatami. Ludzi nie interesuje jego pomysł na prezydenturę, lecz dwa, trzy punkty, które przedstawia wyraziście.

Takiego zdecydowania, zdaniem Marcysiaka, brakuje innym kandydatom. - Lawirują wokół kwestii aborcyjnych, związków partnerskich,

Inni

Grzegorz Braun	4,0%
Adrian Zandberg	4,3%
Magdalena Biejat	4,4%
Krzysztof Stanisławski	2,3%
Joanna Senyszyn	1,4%
Marek Jakubiak	0,9%
Artur Bartoszewicz	0,4%
Marek Woch	0,2%
Maciej Maciak	0,2%

imigrantów - mówi naukowiec. - Ślizgają się, a Mentzen jest zdecydowany. Często wyborca w głębi duszy chciałby, by zdecydowany jak Mentzen był jego kandydat. I boi się włączyć osobisty barometr wyborczy, żeby nie wyszło, że tak naprawdę jest wyborcą innej opcji. ©©

Wyborczy stolik można wywrócić nawet na końcu kampanii

Maciej Czerniak
(AW)

Sztabowcy w regionie twierdzą, że wyniki ich kandydatów w wyścigu prezydenckim w sondażach są niedoszacowane. Walka ma trwać do ostatnich godzin kampanii.

Trzaskowski, Nawrocki, Mentzen, Hołownia, Braun, Zandberg i Biejat. Potem pozostali. To kolejność, jaką w pierwszej turze zajęli kandydaci na Prezydenta RP, gdyby wybory odbyły się teraz i gdyby głosowali tylko mieszkańcy Kujaw i Pomorza. Co na to sztabowcy i partyjni koledzy pretendentów do najważniejszego urzędu w Polsce?

● **Senator Tomasz Lenz (Koalicja Obywatelska)**

Spodziewam się, że wyniki mniej więcej powtórzą się 18 maja. Liczę jednak na to, że frekwencja będzie wyższa niż 60

proc. Bez wątpienia wyższa będzie w II turze, kiedy dochodzi już do bezpośredniego wyboru i mobilizacja jest większa. W przypadku Sławomira Mentzena, który pochodzi przecież z Torunia, wydaje mi się, że szanki są realne, bo trzeba pamiętać, że wyraźnie większym poparciem ten polityk cieszy się w województwach we wschodniej Polsce. Panu marszałkowi Hołowni życzę jak najlepszego wyniku, choć jego konfrontacyjne wypowiedzi wobec naszego kandydata w ostatnim czasie nieco mnie zaskoczyły. Mam nadzieję, że ten jego wynik przełoży się w II turze na wynik Rafała Trzaskowskiego.

● **Posel Łukasz Schreiber (Prawo i Sprawiedliwość)**

Wynik Karola Nawrockiego w regionie jest tradycyjnie projektowany ciut poniżej średniej krajowej, liczę jednak, że 18 maja okaże się lepszy. Co do badań, należa-

łoby raczej patrzeć na trendy. To jest jedyna rzecz, którą śledzę w badaniach opinii publicznej. Będziemy przekonywać wyborców do końca. Spotykamy się z ludźmi, rozmawiamy, to najważniejsze. Karol Nawrocki odwiedził wszystkie powiaty poza bydgoskim, ale do końca kampanii są jeszcze prawie trzy tygodnie, więc myślę, że i do Bydgoszczy przyjdzie. Sprawa mieszkań nie zaważy na jego wyniku wyborczym. To nie jest sprawa polityczna, tylko tak się ją przedstawia. Jeśli człowiek bezinteresownie pomaga przez lata sąsiadowi, później podpisuje z nim umowę sprzedaży za normalną rynkową cenę, jest akt notarialny i dzieje się to, zanim stał się osobą publiczną - dalej pozwała tej osobie mieszkać niczego nie oczekując - to gdzie tu afera?

● **Posel Norbert Pietrykowski (Polska 2050)**

W wyborach 2023 mieliśmy nie przekroczyć progę 8 proc., a do-

staliśmy 14. Najważniejszy sondaż czeka nas 18.05., to będzie werdykt końcowy. Polska polityka jest tak niestabilna, że jeden drobny incydent może wywrócić stolik. Dopiero w ostatnim tygodniu kampanii ludzie podejmują na serio decyzję, na kogo zagłosują. A w Sejmie nieoficjalnie mówi się, że jeszcze wyjdzie na jaw kilka niespodzianek.

● **Daniel Kaszubowski (Lewica Razem)**

4,3 procent? Dobry wynik i prognozy, że w wyborach może być więcej. Razem teraz, jak i w 2015 r., było niedoceniane. Dwa miesiące temu składano nas do grobu. A teraz bez subwencji robimy wynik niewiele odbiegający od partii z milionami z budżetu państwa. Nie mamy wpłat od deweloperów, lobby myśliwskiego, sektora bankowego. Dziękujemy za tysiące małych wpłat od zwykłych ludzi.

Adrian jeździ po Polsce, przekonuje kolejne osoby, nie odpuszcza mniejszych miejscowości. Mielibyśmy okazję wejść do tego rządu. Nie zrobiliśmy tego. Chodzi nam o realne zmiany w Polsce, a nie stołki.

● **Posel Piotr Kowal (Nowa Lewica)**

Najbardziej wiarygodnym sondażem są wybory. Widać jednak, że tendencja dla Magdaleny Biejat od początku tej kampanii jest rosnąca i mamy nadzieję na dobry wynik naszej kandydatki. Jednocześnie trzeba zwrócić uwagę, iż wynik sondażowy dla kandydatki lewicy w woj. kujawsko-pomorskim jest wyższy niż kraju. Reszta stawki nie zaskakuje, wybory na pewno nie rozstrzygną się w pierwszej turze, dlatego apeluję do wyborców Lewicy, aby głosowali na naszą kandydatkę. Żaden głos nie będzie zmarnowany, gdyż ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi

dopiero w drugiej turze tych wyborów.

● **Posel Przemysław Wipler (Konfederacja)**

Jestem przekonany, że finalne wyniki będą radykalnie inne od tego, co wychodzi ze średnich. Porównanie finalnych wyników i średnich sondażowych pokaże, jak bardzo słabe metodologicznie są sondażownie w Polsce. Sądzę, że po wydarzeniach ostatnich dni sondaże mocno się rozchwiją. Sławomir Mentzen będzie miał wyraźnie lepszy wynik w kraju, jak i w okręgu kujawsko-pomorskim. Szczególnie przeszacowanym kandydatem wydaje mi się Szymon Hołownia. Spodziewam się, że do finału dojedzie za Grzegorzem Braunem, na 7. pozycji. Kluczowe dla wyników będzie głosowanie „impulsowych”, którzy decyzję podejmują w ostatniej chwili a także konfrontacja pomiędzy głosami młodzieży i osób starszych.

KTO POBIŁ NASZEGO OJCA NA ŚMIERĆ?

- Nasz ojciec ewidentnie został pobity, zmarł po wyjściu ze szpitala. Prokuratura w Toruniu już dwa razy umarzała śledztwo, teraz prowadzi je trzeci raz. Czy wreszcie ustali, kto i dlaczego przyczynił się do śmierci naszego ojca? - pytają synowie 65-latka. I proszą o pomoc

Małgorzata Oberlan

W całej sprawie kryje się nie tylko tragedia, ale i rodzinna tajemnica. - Nasz tata był w homoseksualnym związku. Przez wiele lat. Z szemranym człowiekiem, młodszym od niego o kilkanaście lat - mówi młodszy syn.

- I była to absolutnie chora symbioza - dodaje syn starszy.

To właśnie z Karolem, partnerem, ich ojciec spędził krytyczny wieczór 11 października 2022 roku. Z nim także, już zakrwawiony i z obrażeniami, dotarł taksówką do hotelu, w którym mężczyźni chcieli zanoć. I to jego synowie podejrzewają o pobicie.

Reprezentująca synów adwokat Patrycja Pułkownik-Wyżykowska również ma swoje podejrzenia. Jako prawniczka jednak waży słowa. Nikt przecież dotąd żadnych zarzutów prokuratorskich nie usłyszał. Jedno chce jednak podkreślić z całą mocą. - Ten człowiek to kluczowy świadek. O tym, co się naprawdę wydarzyło, wie wszystko albo przynajmniej najwięcej z wszystkich. Porażająca jest bezrefleksyjność prokuratury, przechodzącej do porządku dziennego nad absurdalnością i niespójnością jego zeznań, co zresztą wypunktował już sąd - mówi.

Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód dwa razy już umarzała śledztwo w sprawie spowodowania śmierci 65-latka. Za każdym razem prawniczka i synowie skutecznie te decyzje zaskarżali. Obecnie nowy wyznaczony do tej sprawy prokurator bada ją po raz trzeci. Czy wreszcie uda się ją wyjaśnić?

Do „Domu Pielgrzyma” ojciec dotarł już we krwi i z obrażeniami

Kim był ich ojciec?

- Dobrym człowiekiem, choć pogubionym - mówi młodszy syn. - Przez wiele lat pełnił kierownicze stanowisko w znanym toruńskim przedsiębiorstwie. Po kłótniach i rozwodzie z mamą wszystko się pokomplikowało. Stracił stanowisko, zaczął pić. W tym chorym związku z Karolem był przez lata. Chorym, bo ten



Ulica Legionów w Toruniu, po lewej sztylbu pubu „Pamela”. Tutaj krytyczny wieczór spędził 65-letni torunianin, w towarzystwie swojego młodszego partnera. Stąd taksówką dotarli do „Domu Pielgrzyma” na nocleg - wtedy 65-latek miał już obrażenia. - Pobity musiał zostać na ulicy Legionów, nie stało się to w taksówce - uważa adwokat, pełnomocnik rodziny

człowiek wyrządzał mu krzywdy, siedział w więzieniu. Towarzyszył mu też w picu.

Krytyczna data w tej historii to 11 października 2022 roku. Tego dnia wieczorem ojciec i Karol byli razem w pubie „Pamela” przy ul. Legionów w Toruniu. Pili. Podobno w samym lokalu nic złego się nie wydarzyło.

Z pubu mężczyźni taksówką pojechali do „Domu Pielgrzyma” przy ul. św. Józefa. Obaj pijani. 65-latek był też jednak zakrwawiony i z obrażeniami. - Recepcjonistka odmówiła im noclegu. Wezwła pogotowie i policję - mówi adwokat Patrycja Pułkownik-Wyżykowska.

Ojciec trafił do pobliskiego szpitala wojewódzkiego na Białanach. Po kilku dniach wypisany został do domu. 28 października zmarł w swoim mieszkaniu. Opinia biegłego medycyny sądowej Przemysław Sopa wykonana w trakcie śledztwa kończy się taką konstatacją: bezpośrednią przyczyną zgonu była niewydolność krążeniowo-oddechowa, do której doszło wskutek obrażeń wewnętrznych.

Obrażenia wskazujące na pobicie, ale...

- W opinii biegły Sopol wymieniał takie obrażenia: krwiak podtwardówkowy, obrzęk mózgu wraz z jego przemieszczeniem, złamanie żeber, otarcia naskórka głowy i ust, otarcia lewego kolana i uda, zasinienia słuzówki obu warg - odczytuje starszy syn.

Obaj synowie i ich prawniczka są przekonani, że obrażenia jasno wskazują na to, iż 65-latek został pobity. I że to właśnie doprowadziło do jego zgonu. Pytanie brzmi: kto był sprawcą, gdzie i w jakich okolicznościach do tego doszło? - Źródła tragedii trzeba szukać przy ulicy Legionów. W taksówce mężczyzna pobity nie został. Do „Domu Pielgrzyma” dotarł już jednak z obrażeniami - podkreśla prawniczka.

Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód takiego śledztwa nie prowadziła. Śledztwo prowadziła w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Pierwszy raz umorzyła je 8 marca 2023 roku. Powód: brak znamion czynu zabronionego. Prościej mówiąc: brak dowodów, że doszło do przestępstwa.

To umorzenie prawniczka w imieniu synów zaskarżyła do Sądu Rejonowego w Toruniu. Ten podzielił jej argumenty, umorzenie uchylił i polecił wykonać śledczym szereg czynności, np. przesłuchać jeszcze świadków czy sprawdzić billingi logowania telefonów komórkowych 65-latka i jego partnera. Po to, by ustalić, czy krytycznego wieczoru cały czas byli razem.

Drugi raz prokuratura śledztwo umorzyła 20 sierpnia 2024 roku. Powód: znów „brak znamion czynu zabronionego”. Tym razem, zgodnie z procedurami, prawniczka decydując zaskarżyła już nie do sądu, tylko do prokuratora nadzrędnego. I ten w styczniu br. także i to umorzenie uchylił. I on także polecił śledczym wykonanie następnych, konkretnych czynności.

- Mamy zatem teraz „trzęsienie podejście prokuratury”. Żywię nadzieję, że tym razem sprawę uda się wreszcie rzetelnie wyjaśnić - podkreśla adwokat.

Obecnie sprawę prowadzi już inny prokurator. - Śledztwo zostało przedłużone do 14 lipca br. Do jego zakończenia niezbędne jest przede wszystkim

odebranie zeznań od kolejnych świadków, uzupełnienie dokumentacji medycznej oraz ewentualne zasięgnięcie opinii uzupełniającej z zakresu medycyny - przekazuje nam prokurator Andrzej Kukawski, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Czy i co ukrywa Karol? „Absurdalne zeznanie o walkach MMA”

Synowie mają mnóstwo krytycznych uwag wobec dotychczasowego prowadzenia sprawy przez policję i prokuraturę. Część na pewno jest uzasadniona, o czym świadczy wskazówki wydawane przez sąd i prokuraturę, które uchyły umorzenia i wydawały konkretne zalecenia śledczym.

Fala krytyki i goryczy ze strony rodziny jest jednak szersza. Starszy syn wspomina, jak policja nie mogła doprowadzić do powtórzonego przesłuchania Karola i to on go musiał „namierzyć”. - Przysięgam, dopuściłem się wtedy przemocy wobec niego i trafił do szpitala. Ale chciałem po prostu doprowadzić do jego przesłuchania - wspomina starszy syn.

Obu synów wzburza brak zabezpieczenia nagrań z ja-

kichkolwiek kamer przy ul. Legionów (podobno było to już niemożliwe), brak poszerzenia opinii biegłego medyka, zbyt wąski zakres przesłuchać świadków. Ale najbardziej - podobnie zresztą jak ich prawniczkę - porusza ich podejście prokuratury do zeznań złożonych przez Karola.

- Ten kluczowy przecież świadek opowiadał podczas przesłuchań rzeczy absurdalne - trudno użyć innego określenia. Na przykład o tym, że obrażenia 65-latka to wynik jego.... walk w klatkach MMA. To było w pierwszych zeznaniach. W kolejnych podawane wersje zdarzeń był nielogiczne, wewnętrznie niespójne i niezgodne z zeznaniami innych świadków. Mamy nadzieję, że tym razem prokuratura krytycznie na to spojrzy - mówi adwokat Patrycja Pułkownik-Wyżykowska.

Czekając na finał. „Nie zdążyłem tego ojcu powiedzieć”

Synowie i prawniczka zbroją się zatem teraz w cierpliwość i liczą na wyjaśnienie tragedii. Nagłaśniają sprawę w mediach, bo - tego nie kryją - wierzą, że zmobilizuje to śledczych.

Z bólem, ale i swego rodzaju wstydem pozostają tak naprawdę sami. Abstrahując od karnego aspektu sprawy, pozostaje ona przecież rodzinną traumą.

Starszy syn: - Od śmierci ojca minęły już ponad dwa lata, a dla mnie każda rozmowa kończy się psychicznym i fizycznym cierpieniem. Bezradność wobec poczynań policji i prokuratury tylko to potęguje. Jestem już tym wszystkim zniszczony...

Młodszy syn: - Długo mogłbym opowiadać, jak wyglądała ta chora relacja taty z Karolem. Widziałem to „od środka”. Dziś mi akurat łatwiej zaakceptować orientację ojca i zrozumieć, jak czuł się z nią przez lata. Nie zdążyłem mu tego powiedzieć i bardzo mnie to męczy. Tak samo jak umarzenie śledztwa...

PS Imię partnera ojca zostało w tekście zmienione. Wszystkie pozostałe dane personalne bohaterów - do wiadomości redakcji. ©

Teraz, gdy mamy już prawdziwą wiosnę, na drogach regionu pojawia się coraz więcej elektrycznych hulajnóg. Rośnie też zagrożenie wypadkami, co dobitnie udowodniły niedawne wypadki pod Wąbrzeźnem, w którym zginęła 17-letnia dziewczyna, i pod Brodnicą, gdzie poważnych urazów głowy doznał 12-latek. Jechali bez kasków.

Elektryczne hulajnogi można kupić w internecie, zdjęć zabezpieczenia fabryczne i pedzić nawet 70 kilometrów na godzinę. Jeśli ktoś tak robi, to można śmiało stwierdzić, że brakuje mu wyobraźni, świadomości tego, czym może się skończyć tak szybka jazda i to bez kasku.

Przepisy są proste, tyle że mało kto je respektuje. Moja uwaga dotyczy także parkowania e-hulajnóg w miastach. Powszechnym obrazkiem są jednoślady zaparkowane na środku chodnika lub - co gorsza - ścieżki rowerowej - i to w poprzek. Widzę tu rolę nauczycieli w szkołach. Powinni przejść podstawowe szkolenie, które pokaże, jakie zagrożenia czyhają na młodzież, w tym te związane z użytkowaniem hulajnóg. Chodzi też o to, by pedagodzy potrafili dotrzeć do świadomości uczniów.

Potrzebne jest solidne wychowanie komunikacyjne w szkołach. Co z tego, że uczniowie zdobywają wiedzę z różnych przedmiotów i stają się świetnymi matematykami, historykami czy geografami, skoro giną na drogach? Ginią, bo najwyraźniej wychowanie komunikacyjne jest marginalizowane.

W tej materii trzeba jeszcze bardzo dużo zrobić. Przykładów tego, że jest to możliwe, należy szukać w zachodnich krajach. Tam społeczeństwo przestrzega przepisów. Jeśli kierowca widzi znak 50 km na godzinę, to nie przekracza tej prędkości. U nas mało kto tak jeździ. Tylko że tam mandaty są naprawdę słone, w niektórych krajach sięgają miesięcznej pensji, a to boli. Tylko że tam zawsze była dobra edukacja komunikacyjna. Ona jest najważniejsza. Restrykcje też powinny być, ale pełnić rolę wspomagającą. Młodzi ludzie doskonale poruszają się w świecie cyfrowym i ten fakt można wykorzystać w edukacji związanej z bezpieczeństwem ruchu drogowego. W naszym WORD-zie od kilku lat funkcjonuje Centrum Wychowania Komunikacyjnego, gdzie organizujemy zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym, wczesnoszkolnym i szkolnym dla klas czwartej i piątej.

- W grupie kierowców, którzy przechodzą kurs reedukacyjny (kosztuje zaledwie 500 zł), nic się nie zmienia. Nie wydaje mi się, aby ci ludzie coś z niego wynosili, bo do nas wracają - mówi Andrzej Gross, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Bydgoszczy

NA DROGACH REGIONU ŹLE SIĘ DZIEJE. Zacznijmy od uczenia dzieciaków, jak jeździć rowerem

Marek Weckwerth

Zapraszamy grupy zorganizowane wraz z opiekunami.

Naprawdę wiele jeszcze trzeba zrobić. Powszechny jest widok młodzieńców wpatrzonych w ekrany smartfonów wchodzących na przejście przez jezdnię, nie przejmujących się tym, że nadjeżdża rozpędzony samochód albo - co gorsza - tramwaj. Wspomnę tylko, że pieszy, nawet gdy jest już na zebrach, nie ma pierwszeństwa przez pojazdem szynowym...

Niestety tak się zdarza. Aby wpłynąć na świadomość młodzieży szkolnej, od kilku lat we współpracy z nauczycielami organizujemy konkursy z wiedzy i promocji bezpieczeństwa w ruchu drogowym. W ostatnim czasie uznaliśmy, że dobrym pomysłem może być kręcenie smartfonami przez uczestników konkursów krótkich filmików promujących dobre zachowania. Taki przekaz z ciekawą muzyką w tle dociera do młodych ludzi. Przykładowo w Wielkiej Brytanii taki filmik zrobiony przez młodzież miał tak dużo odśłon, że Departament Transportu zakupił go i rozpowszechnia. Nasze wysiłki w tej materii wspiera na przykład Tomasz Meyze, były policjant drogówki, ostatnio, przed przejściem na emeryturę komendant w Koronowie. W swoim życiu zawodowym nie spotkałem tak wielkiego pasjonata. Poświęca swój prywatny czas, organizuje pogadanki z młodzieżą, wzbogaca ich wiedzę komunikacyjną.

Ale jak to jest z tą edukacją komunikacyjną w podstawówkach, czy ona w ogóle istnieje? Czy nauczyciele uczą swoich podopiecznych zachowań na drodze?

Mogę tylko powiedzieć, co my jako WORD robimy, aby nauczyciele byli lepiej przygotowani do tego zadania. Przeprowadzamy dla nich cykliczne szkolenia, zwłaszcza dla tych, którzy prowadzą zajęcia przygotowujące do zdobycia karty rowerowej. Myślę jednak, że to dopiero początek, że szkoły powinny zwrócić większą uwagę na ten aspekt wychowania, bo im młodsze dziecko rozpocznie edukację komunikacyjną, tym lepiej.

Otóż to. Co z tego, że uczeń zostanie bardzo dobrym ma-

tematykiem czy historykiem, jeśli wejdzie na jezdnię z komórką i zabije go samochód albo tramwaj? Najpierw powinien zdobyć taką wiedzę, która zapewni mu przetrwanie na drodze. Zgadza się. Bardzo dużo trzeba zrobić, by uświadomić młodzieży, z jakimi zagrożeniami ma do czynienia.

A jak jest ze zdobywaniem prawa jazdy przez młodych ludzi w bydgoskim WORD-zie, dają sobie radę?

W ostatnich latach w Bydgoszczy i naszym ośrodku w Inowrocławiu do egzaminów podchodzi średnio 37 tysięcy osób rocznie, w porcjach 75 do 25 procent. To w zdecydowanej większości bardzo młode osoby. Zdawalność egzaminów praktycz-

nych na najpopularniejszą kategorię prawa jazdy „B” mamy w granicach 30 procent.

Chyba każdemu podchodzącemu do egzaminu udziela się stres i - jak się zdaje - jego opanowanie lub nie jest kluczem do sukcesu lub porażki. Czy egzaminatorzy mają odpowiednie podejście do zdających?

Dbamy o właściwe relacje między egzaminatorem a zdającym. Zapewniamy odpowiednią atmosferę, kulturę, aby zmniejszać poziom stresu. Zgodnie z wymogami prawa egzaminatorzy szkolą się co roku, serwujemy im dodatkowe zajęcia z relacji egzaminator - zdający prowadzone przez psychologa. Co roku zwiększamy zakres

i czas tych szkoleń. Wydaje mi się jednak, choć na poparcie tej tezy nie mam żadnych badań, że współczesna młodzież jest bardziej zestresowana niż dawniej.

Ten problem może narastać, bo widać jak dużo młodych ludzi szuka porad u psychologów i psychiatrów.

Nie ma wątpliwości, że zdający są zestresowani. Mimo że są przeszkoleni w szkołach jazdy. Z rozmów ze zdającymi wynika, że często dochodzi u nich do jakiejś blokady. Bywa, że nie dociera do nich to, o czym mówi egzaminator. Oczywiście w czasie egzaminu obowiązują kryteria zero - jednokowe i egzaminator musi się do nich dostosować, a zdający albo te kryteria spełni, albo nie.

Jak na kondycję finansową WORD-u wpłynął powrót szkoleń umożliwiających kierowcom ukaranym przez policję punktami za wykroczenia odliczenie raz na pół roku 6 punktów karnych?

Cały czas mamy klientów, co oznacza, że jest problem z przestrzeganiem przepisów ruchu drogowego. U nas taki kurs kosztuje 1000 złotych. Organizujemy je cztery-pięć razy w miesiącu, w grupach do 15 osób. Wśród uczestników kursów dominują kierowcy z kategorią „B” prawa jazdy. W mniejszości są kierowcy zawodowi.

A jak jest z kursami reedukacyjnymi, na które trafiają kierowcy zatrzymani pod wpływem alkoholu lub innych środków odurzających, chcący odzyskać prawo jazdy?

To niestety przykre, bo w tej grupie kierowców nic się nie zmienia - policja wciąż ich zatrzymuje i problem nie maleje. Widać, jaki jest stosunek takich kierowców do problemu. Tym samym na kursach reedukacyjnych mamy constans. Kurs kosztuje zaledwie 500 złotych. Nie wydaje mi się, aby ci ludzie coś z niego wynosili, bo wracają.

Jeszcze w maju zorganizujemy kolejną edycję rankingu szkół jazdy, mogących pochwalić się najlepszymi wynikami, które są pochodną zdawalności ich absolwentów.

Uznałem, że taki ranking jest motywujący dla szkół jazdy. Jeśli dany instruktor ma dobre wyniki w zdawalności swoich kursantów, to oczywiście świadczy o jego poziomie. I to trzeba chwalić i promować. Szkoły jazdy też są zainteresowane rankingami, bo chwalą się nimi na swoich stronach internetowych.©©



Andrzej Gross, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Bydgoszczy

FOT. MAREK WECKWERTH

TRZY KOBIETY, KTÓRE PRZENIOSŁY GÓRY NA ONKOLOGICZNYM SZLAKU

Dziś choroba nowotworowa nie musi być wyrokiem. Przekonują o tym pacjentki, które z pomocą Stowarzyszenia Kierunek Zdrowie poczuły, że mogą żyć jak dawniej, że da się uciec od choroby i wrócić do normalności

Katarzyna Kucharczyk



Od lewej: Dorota Czaplewska, Ewelina Wolska, Anna Ryłowicz

Jedne nowotwory atakują nagle, inne dużo wcześniej wykazują różne niepokojące objawy. Ważne, by żadnego z nich nie lekceważyć i jak najszybciej udać się do lekarza specjalisty. Bo dziś choroba to nie wyrok. Takie słowa padały wielokrotnie podczas Ogólnopolskiego Kongresu Hematologicznego, który odbył się w Toruniu pod koniec kwietnia.

Ogromny postęp dzisiejszej medycyny, nowe metody leczenia i wsparcie napływające z wielu stron, także tych internetowych, stają się motorem do działania, poszukiwania rozwiązań i wiary, że wszystko będzie dobrze. I choć w naszych głowach zakodowało się stwierdzenie, że z chorobą trzeba walczyć i wygrać, hematolodzy z Torunia, a także pacjenci, przebywający pod ich opieką, coraz częściej podkreślają, że to nie walka - to proces, przez który po prostu trzeba przejść.

Nie jest to droga łatwa, przechodzi się ją z kryzysami, łzami, rezygnacją, lecz napływające z różnych źródeł historie, które opisują doświadczenia w chorobie, wzmacniają, napędzają i pokazują, że warto, że na końcu tych zmagani jest nowy początek.

Świadczą o tym trzy opowieści kobiet, które podzieliły się nimi podczas corocznego Ogólnopolskiego Kongresu Hematologicznego. Pacjentki - Ewelina Wolska, Dorota Czaplewska oraz Anna Ryłowicz - opowiedziały o swoich przeżyciach, dzięki którym wiele osób mogło nabrać wiary i motywacji do dalszego leczenia.

O kuli, ale z wielką siłą

Choroba pani Eweliny Wolskiej jest skomplikowana. Na samym początku trudno było postawić diagnozę, gdyż nie wiadomo było dokładnie, skąd biorą się objawy. A zaczęło się od tracenia uczucia w jednej nodze i okropnym bólu, który towarzyszył niemal nieustannie. Lekarze rozkładali ręce, odsyłali od jednego do drugiego specjalisty, a nawet i lekceważyli występujące objawy, które nie ustępowały, przeciwnie - z dnia na dzień coraz bardziej się nasilały. Pani Ewelina usłyszała, że grozi jej amputacja.

Przez 3 lata mogła chodzić wyłącznie przy użyciu kuli. Wolnym krokiem pokonywała wiele przeszkód, które stawały na jej drodze. Prywatne wizyty pochłoneły nie tylko wiele czasu, ale i pieniędzy, a prawidłowej diagnozy nadal nie było. Nie ustalono źródła bólu. - Gdy chorowałam ja, chorowali też inni członkowie mojej rodziny. Każdego dnia towarzyszyła mi właśnie kula. Ból mnie paraliżował, a niektórzy nie chcieli uwierzyć, że naprawdę cierpię. Przerazała mnie amputacja. Nie chciałam się na nią zgodzić. Uparłam się, że nie stracę nogi.

Trafiłam do doktor Marii Czyżewskiej z toruńskiego szpitala, która przeprowadziła kolejne badania i okazało się, że przyczyna paraliżującego bólu leży w kręgosłupie - mówiła pani Ewelina.

Guz na kręgosłupie naciskał na nerwy. Operacja była objęta pewnym ryzykiem. Personel medyczny niekoniecznie chciał na nią przystać, lecz lekarka prowadząca panią Ewelinę, postanowiła podjąć ryzyko. Guz usunięto, operacja się udała, a panią Ewelinę czekała rekonwalescencja. Co było dla niej jednak najważniejsze - zniknęła kula, która stanowiła poniekąd balast, nie tyle fizyczny,

co psychiczny. Stale przypominała o chorobie, zmianach dotyczących każdej części życia i wielkim cierpieniu.

- Dziś patrzę na kulę, ale już inaczej. Stała się wyrazem mojej siły. Towarzyszyła mi w turnusach rehabilitacyjnych organizowanych przez Stowarzyszenie Kierunek Zdrowie. Mimo bólu udało mi się pokonać turystyczne szlaki. A to dzięki ludziom działającym w stowarzyszeniu, którzy wierzyli, że nie udaję i stali się siłą do przejścia przez chorobę.

Spokój i moc na szlaku

Choroba pani Anny Ryłowicz pojawiła się nagle. Pogor-

zenie stanu zdrowia i SOR. Kiedy usłyszała, że przyjdzie do niej hematolog, wiedziała, że sytuacja jest bardzo poważna i właśnie nadeszła chwila, która zmieni jej życie całkowicie. Pojawiało się mnóstwo pytań, a najważniejsze: czy w ogóle się uda?

- Przebieg mojej choroby był bardzo ostry, ale dość szybko udało się z nią wygrać. Ciało się zregenerowało, ale dużo gorzej było z moją psychiką - wyznała Anna Ryłowicz. - Wraz z diagnozą zmienił się cały mój świat. Nawet po chorobie, kiedy powinnam się cieszyć, że jestem zdrowa, z wielu źródeł docierały do mnie głosy, które mi o niej przypominały. Słyszałam

„Nie wychodź na dwór, bo panują wirusy”, „Rower, rolki, basen? Zapomnij”. Zaczęłam podupadać na duchu, zamiast cieszyć się, że jestem zdrowa.

Zagubienie, poczucie osamotnienia i mnóstwo frustracji - właśnie takie uczucia towarzyszą pacjentom, kiedy zamiast wsparcia w powrocie do dawnego życia, pojawiają się zakazy, stałe upomnienia czy doszukiwanie się zagrożeń w najprostszych czynnościach.

- W powrocie do normalności i przekonania, że mogę żyć tak jak dawniej, jak lubię, pomógł mi turnus rehabilitacyjny. Z członkami stowarzyszenia Kierunek Zdrowie udało mi się

w góry. Pokonywaliśmy szlaki, dużo rozmawialiśmy i wzajemnie dawaliśmy sobie siłę. Dziś żyję tak, jak żyłam przed chorobą.

Pani Anna ani na chwilę się nie zatrzymuje - uprawia sport, który kocha, chodzi na zajęcia taneczne, podróżuje i jest szczęśliwa, pokazując przy tym innym, że wyjście z choroby to dopiero początek i że wcale nie trzeba rezygnować z pasji, by dbać o swoje zdrowie.

Razem leczą dusze

Życie Doroty Czaplewskiej z powodu choroby przyhamowało w wieku 35 lat, kiedy cieszyła się nim jako szczęśliwa żona i matka. Pojawił się strach, zwątpienie i miliony myśli, że może się nie uda.

- Diagnoza dotyczy ciała, duszy i umysłu. Myślę, że najłatwiej wyleczyć ciało, bo na szczęście medycyna bardzo szybko ewoluje. Dziś biorę jedną tabletkę, żeby być zdrową, ale kto wie, czy kolejnego dnia nie dostanę innego leku, który uratuje mi życie. Gorzej jest z duszą. Przez pierwszy rok nie mogłam się pogodzić z tym, że muszę zmienić całe swoje życie, przewartościować wszystko tak, żeby moja choroba była najważniejsza. A najbardziej nie mogłam pogodzić się z tym, że cierpią też moi bliscy. Mimo wielu wizyt u lekarzy, wielokrotnego wyjaśniania, co dzieje się z ciałem i dlaczego pojawia się taki ból, nie było możliwe przekazanie tego najbliższemu. Ból prowadził do frustracji, frustracja do łez, a łzy do kolejnych kryzysów i myśli, że może już dobrze nie będzie.

I choć bliscy pani Doroty nie ustali ze wsparciem, w wielu momentach trudno było jej uwierzyć w powrót do zdrowia.

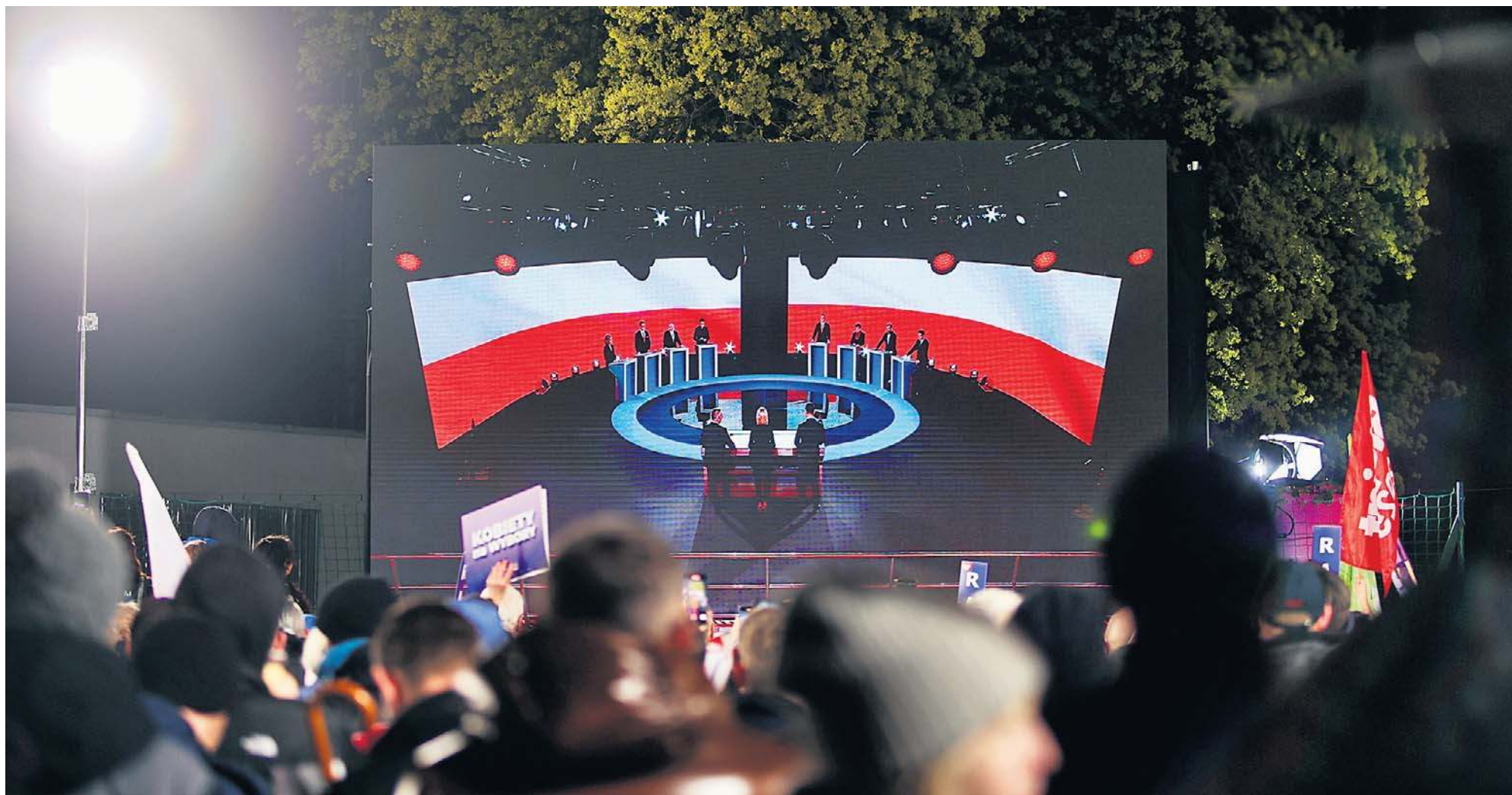
Po roku leczenia trafiła do stowarzyszenia, które objęło ją wsparciem i opieką psychologiczną, a co najważniejsze - pokazało, że nie jest w tym sama. Zetknięcie się z osobami, które przeszły przez to samo, okazało się siłą napędową do dalszego działania. To był też moment wzajemnego zrozumienia, podzielenia się obawami czy powrotem do sprawności psychicznej, która jest nieoceniona w takich momentach.

Każda z trzech pacjentek miała okazję wziąć udział w turnusie rehabilitacyjnym, ale osób, które korzystały z tego typu pomocy, jest dużo więcej. Podczas opowieści o turnusach, na twarzach uczestników Ogólnopolskiego Kongresu Hematologicznego malowały się uśmiechy, bo właśnie tam, w polskich górach, tworzyły się wspomnienia, zacieśniały przyjacielskie więzy. To właśnie tam ładuje baterie po to, by pozytywną energią i wiarą w lepszą przyszłość zarażać też innych. Bo dziś choroba onkologiczna nie musi być wyrokiem i stale warto o tym przypominać. ©©

BUDZYŃSKA-DACA: MAMY BOOM NA DEBATY. TO POZYTYWNE ZJAWISKO

- Po wyborach w 2020 r. miałam wrażenie, że debaty odchodzą do lamusa, więc ich liczba w tym roku mnie zaskoczyła. Widać dobrą energię między kandydatami - mówi prof. Agnieszka Budzyńska-Daca, specjalistka od debat politycznych z Uniwersytetu Warszawskiego

Agaton Kosiński



Budzyńska-Daca: Ciekawa była pierwsza debata w Końskich, bo to było starcie w otwartej przestrzeni. To redefiniuje sposób myślenia o tym, czym jest debata

Od 1990 do 2025 roku debaty prezydenckie przed wyborami trwały mniej więcej tyle czasu, ile trwają w samym 2025. Zmiana na lepsze czy na gorsze?

Najpierw sprostowanie. Owszem, mamy sporo debat przed tymi wyborami - ale też nie da się powiedzieć, że wcześniej ich było mało. Od 1995 debaty odbywały się, z wyjątkiem 2000 roku przed każdymi wyborami. Wyjątkowo obfity w debaty był rok 2005, w którym zbiegły się wybory parlamentarne

z prezydenckimi. Sądę, że jeszcze nie pobiliśmy 2005 r. w kategorii ilości i różnorodności debat.

Jeszcze nie. Wszystkie debaty prezydenckie w latach 1995-2020 trwały łącznie 940 minut, a więc trochę ponad 15 godzin. W tym roku dotychczasowe debaty - w Końskich, w TV Republika i w „Superexpressie” - trwały łącznie 576 minut, niemal 10 godzin. A przecież przed 1 czerwca czekają nas jeszcze co najmniej trzy-cztery debaty,

w tym dwie przed pierwszą turą. Wyjdzie dłużej niż 15 godzin.

Ciekawe spostrzeżenie - i bardzo cieszy fakt, że debaty potrafią przytrzymać uwagę widzów dłużej standardowe 60-90 minut. Intensywność tego rocznych debat jest rzeczywiście zaskakująca. Po wyborach w 2020 r. miałam wrażenie, że debaty już odejdą do lamusa. Debaty z lat 2015 i 2020 wskazywały na kostyczność formy i brak sygnałów w kierunku zmiany. W tym przekonaniu utwierdziły mnie jesz-

cze ostatnie wybory w Stanach Zjednoczonych, gdzie po raz pierwszy od wielu lat nie było tradycyjnego cyklu trzech tzw. debat wielkich.

Ale przecież one miały miejsce. Donald Trump najpierw debatował z Joe Bidenem, a potem z Kamalą Harris. Tak, ale to były zwykłe starcia zorganizowane przez telewizję. Trzeba przypomnieć, że od 1986 roku debaty wielkie organizowała w USA specjalna Komisja ds. Debat Prezydenckich (CPD), która

dbała o ich obywatelski, ponadpartyjny charakter. Każda z trzech debat miała inny format (jednym z nich był town hall), każda była prowadzona przez innego moderatora - rzetelnego, bezstronnego dziennikarza, który cieszył się zaufaniem publicznym. Debaty odbywały się na uniwersytetach, a nie w studiach telewizyjnych. Myślę, że mogły stanowić wzorzec właściwie przeprowadzonych debat. Ale w 2024 r. debaty zorganizowano z pominięciem CPD. Pomyślałam, że być

może to koniec pewnej ery pielęgnowania starcia polityków w dobrym stylu. Natomiast ten tegoroczny boom na debaty w Polsce bardzo mnie zaskoczył - niesamowicie i bardzo pozytywne zjawisko.

Wcześniej mieliśmy głównie debaty o debatach, a nie dyskusje polityków. Jak pani tłumaczy tę tegoroczną zmianę? Rzeczywiście, wcześniej obserwowaliśmy głównie nawoływanie do debaty przez poszczególne sztaby. To był ry-

tuał. Czasami nawet te nawoływania przekładały się na starty kandydatów, które zwykliśmy nazywać „ustawkami” – bo zabezpieczały kandydatów przed ewentualnymi stratami wizerunkowymi. Miały przede wszystkim realizować marketingowe cele sztabów, merytoryczny wymiar tych starć schodził na plan dalszy. A dla czego teraz to się zmieniło? Bo zmienił się krajobraz medialny, stał się dużo bardziej różnorodny. Pojawiły się nowe, dynamicznie rozwijające się media informacyjne, które chcą zaistnieć – dla nich debaty to świetna promocja. Pokazują, że monopol na debaty telewizyjne został przełamany, tym samym odrzucono skostniały format minutowych deklamacji, znany z poprzednich wyborów.

Ale na te debaty zgadzają się również kandydaci. Jaki oni mają w nich interes?
Takie debaty mają dla nich wartość promocyjną na tyle dużą, że nie mogą jej zlekceważyć – to jest poza jakąkolwiek dyskusją. Natomiast obserwując ważne debaty przedwyborcze, np. we Francji, Wielkiej Brytanii, czy wspomniane już debaty amerykańskie, to musimy stwierdzić, że nasi politycy, a właściwie ich sztaby dbali o to, aby były one maksymalnie bezpieczne dla polityków. Tak też sformatowane było nasze myślenie – żeby kibicować swojemu w debatach. Natomiast jeśli wyjrzymy poza nasze podwórko, to zobaczymy, że nie zawsze tak być musi. Proszę zwrócić uwagę choćby na finałowe debaty przed wyborami prezydenckimi we Francji. Tam dwoje kandydatów siada naprzeciwko siebie i przez ponad dwie godziny ze sobą rozmawia. To jest często ostry spór o konkretne sprawy polityczne, w których mają objawić się różnice między kandydatami. To nie są deklamacje na zadany temat. I tak skonstruowana debata jest bardzo ciekawa. Bardzo lubię też debaty w Wielkiej Brytanii, gdzie kandydaci głównych partii odpowiadają na pytania widzów – poza odpowiedziami mają też dużo czasu na dyskusję między sobą. Takie formaty wydają mi się najbliższe ideału.

A według pani kryteriów debaty w Polsce są ciekawe?
Na pewno ciekawa była pierwsza debata w Końskich. Po raz pierwszy mieliśmy tego typu starty w otwartej przestrzeni.

Na rynku – momentami to brzmiało jak koncert rockowy.
Tak – i to było bardzo ciekawe, bo było widać element oby-

watelskości, nawet jeśli się weźmie pod uwagę, że wśród zgromadzonych tam widzów zdecydowanie dominowali wyborcy jednego kandydata. Mimo to całość wyglądała autentycznie, z niespotykaną wcześniej otwartością na publiczność. Tego typu debaty zmieniają optykę myślenia, pokazują polityków z innej strony, angażują wyborców. W 2019 r. przed wyborami prezydenckimi na Ukrainie debatę kandydatów zorganizowano na kijowskim Stadionie Olimpijskim. Taka sytuacja w ogóle redefiniuje sposób myślenia o tym, czym jest debata. Podobnie było w Końskich, to było ciekawe otwarcie. Później nastąpił ciąg dalszy w studiu telewizyjnym – i widać było bardzo dobrą energię w komunikacji między kandydatami, którzy wcześniej debatowali na rynku. To wszystko stanowiło ogromny kontrast wobec kostycznych debat z poprzednich lat.

Wtedy kandydaci ograniczali się głównie do deklamowania wyuczonych regułek.
I wydawało mi się, że to wszystko, co możemy osiągnąć w czasie debat. Tymczasem teraz mamy zupełnie inną dynamikę. Być może wiąże się to z udziałem Krzysztofa Stanowskiego, który ustawia coś w rodzaju krzywego zwierciadła, w którym odbijają się medialne persony polityków i ich frazeologia. Być może to konsekwencja dużego zróżnicowania startujących polityków, którzy nie walczą o zwycięstwo, ale o medialną promocję. Na pewno otrzymujemy inne debaty niż te, które oglądaliśmy wcześniej. Choć ja dalej uważam, że one – gdybyśmy chcieli dążyć do ideału – powinny być wydarzeniem o charakterze obywatelskim, oddolnym. Takiego modelu w Polsce ciągle nie mamy.

A czy polskie debaty mają w ogóle jakiś model? Ukształtował się nam od 1995 r. ich schemat?
Nie, ciągle jesteśmy w trakcie jego kształtowania. Cały czas eksperymentujemy, nie ma czegoś takiego jak tradycyjny model debaty w Polsce – na takiej zasadzie, jak wcześniej przywoływane przeze mnie debaty w USA, Wielkiej Brytanii czy we Francji. U nas dominowały przede wszystkim rozwiązania najbardziej bezpieczne i wygodne dla polityków. Brakuje rozmowy o różnicach programowych, odpowiedzi na pytanie, dlaczego mój pogląd na sprawę X jest lepszy niż twój. Porozmawiajmy choć przez pięć minut o tym, jakie są różnice między nami. Cały czas trudno mi sobie wyobrazić, że nagle Trzaskowski z Nawrockim po pro-

stu zaczynają ze sobą na wizji dyskutować na jakiś ważny społecznie temat.

Póki co nie mieli na to czasu – obok w nich debatach byli inni kandydaci.
Ale czy to jest w ogóle możliwe? Czy oni będą umieli ze sobą dyskutować? Czy jakaś telewizja organizująca debatę stworzy format, w którym będzie czas na swobodną dyskusję? Dziś mam takie wątpliwości. Ale bardzo bym chciała, żeby to się wydarzyło.

Czy taka dyskusja jest możliwa, przekonamy się w drugiej turze wyborów – ale na razie jesteśmy jeszcze przed turą pierwszą. Jak według pani powinna wyglądać modelowa debata, gdy ciągle w grze jest wielu kandydatów?
Bardzo spodobał mi się model zaproponowany w debacie „Superexpressu”. Podobny widziałam w Holandii – tam kandydaci również wychodzili po kolei na środek studia i stawiali do konfrontacji. To było niesłychanie emocjonujące. Wtedy myślałam, że u nas raczej niemożliwe do realizacji. A tu proszę! Zrobili to! Mam nadzieję, że w przyszłości uda nam się dojść do formatu, gdzie będzie przestrzeń na dyskusję nad ważnymi problemami, których jest mało. Naprawdę mam mocną nadzieję, że po tej serii ostatnich debat nie ma już w Polsce powrotu do sztywnych, silosowych deklamacji, które dominowały w poprzednich latach.

Podkreśla pani jakościową zmianę między wcześniejszymi debatami i tymi, które obserwujemy w tym roku. Ale między nimi jest jeszcze jedna duża różnica – te wcześniejsze trwały zwykle ok. godziny, teraz normą są dyskusje dwa-trzy razy dłuższe. Czy to nie jest główny powód sprawiający, że inaczej się obecne debaty odbiera?
Wydłużenie czasu trwania debaty jest konsekwencją przyjęcia tego formatu – ale też to sprawiło, że całość stała się tak ciekawa. Wcześniej debaty mu-

PO SERII TEGOROCZNYCH DEBAT NIE MA JUŻ W POLSCE POWROTU DO SZTYWNYCH, SILOSOWYCH DEKLAMACJI, KTÓRE DOMINOWAŁY W POPRZEDNICH LATACH

siały się zamknąć w godzinie, w związku z tym każdy miał po minucie na odpowiedź. Zwykle sprowadzało się to do prostych politycznych statementów, skrojonych na cytat, ale bez pokrycia w konkretnych. Teraz wygląda to inaczej. Taki format jest dla polityków bardziej ryzykowny, ale przez widzów bardziej pożądany.

W tak długim formacie politycy muszą być gotowi na nieoczekiwane zmiany kierunku ich toku – albo na przykład na różne gadżety, którymi zaskakują ich rywale.
I to jest ten element, który mi w naszych debatach przeszkadza. Gdybym miała stworzyć idealny format debaty, to nie byłoby w nim zgody na wnoszenie jakichkolwiek gadżetów do studia. To jest robienie z debaty medialnego show, które przekierowuje uwagę z rozmowy o kwestiach, które nas dotyczą, na symbole. Rozumiem, że takie zagranie jest opłacalne marketingowo, emocjonujące widzów, natomiast to odwraca uwagę od wartości rozmowy, która w debacie powinna być najważniejsza.

Jeden obraz wart tysiąca słów z drugiej strony. Te gadżety są właśnie formą takiego obrazu, pewnego skrótu myślowego.
Wręczanie gadżetów podczas debaty to nasza, polska specyfika. Nie spotkałam tego obyczaju w debatach w USA, Francji czy Wielkiej Brytanii, o których wcześniej wspominałam. Jednak będę się upierać przy wartości rozmowy, argumentów, przekonywania do racji, do siebie. I w tych krajach o długich tradycjach debatowania rozmowa, a nie gadżety stanowi clue debaty.



Budzyńska-Daca: Najlepszymi debatami przedwyborczymi były starcia Lecha Kaczyńskiego i Donalda Tuska z 2005 r.

Jak zmienia się język debat? W swoich analizach porównuje je pani od 1995 r. Co się zmieniło?
Język debat kształtują sami politycy. Wystarczy przypomnieć tę debatę z 1995 r., która była spotkaniem dwóch światów. Aleksander Kwaśniewski był do niej znakomicie przygotowany jako bardzo sprawny komunikator, natomiast Lech Wałęsa mówił swoim językiem. Kontrast między nimi był bardzo wyraźny. Jeszcze inaczej wyglądało to w 2005 r. Wtedy Donald Tusk i Lech Kaczyński spotykali się na debatach aż pięć razy. Kolejne spotkania sprawiły, że oni się lepiej poznali jako „zawodnicy”, byli dobrze przetrenowani w debatach, w związku z tym było więcej przestrzeni do normalnej, ludzkiej treściwej rozmowy.

A jaki język przynosi lepszy efekt? Lepiej pytać konkretnie jak Tusk o ceny kilograma ziemniaków czy Hołownia o nazwisko prezydenta Finlandii? Czy lepiej stawiać na potoczność, jasność przekazu?
Widzowie najbardziej lubią oglądać spektakl – i z tego punktu widzenia wszelkiego rodzaju smaczki są zawsze atrakcyjne. Ale też tego rodzaju nastawienie na wyławianie erystycznych fajerków oddala nas od istoty debaty, czyli konfrontacji stanowisk. Prawdziwa dyskusja naprawdę może być ciekawa, tylko trzeba dać jej szansę wybrzmieć. Dawałam wcześniej przykład debat w Wielkiej Brytanii, ale to świetny przykład, że politycy zebrani razem na scenie czy w studiu telewizyjnym mogą ze sobą naprawdę interesująco rozmawiać i czynić to w sposób wciągający dla widzów. Mam w pamięci historyczny cykl telewizyjnych debat przedwyborczych w 2010 r. w Wielkiej Brytanii, w której udział wzięli David Cameron, Nick Clegg i Gordon Brown. Bardzo dobre debaty, dużo przestrzeni do swobodnej wymiany argumentów. Czekam na takie wydarzenie w polskiej przestrzeni publicznej.

W czasie debat kandydaci powinni stać czy siedzieć, według pani?
Zdecydowanie stać. Siedzenie rozleniwia, ogranicza energię i dynamikę dyskusji.

Przed pierwszą turą wyborów odbędą się prawdopodobnie jeszcze dwie debaty między kandydatami. Spodziewa się pani, że będą one efektywnym zwieńczeniem tego sezonu debatowego? Czy raczej stawka sparaliżuje uczestników i będziemy mieli rekonstrukcję sztywnych, nudnych debat z poprzednich lat?
Spodziewam się efektywnych debat. Energia retoryczna, która się wytworzyła między nimi podczas wcześniejszych spotkań, będzie ich niosła dalej.

A gdy zostanie dwóch przed drugą turą, ta energia między nimi też się utrzyma?
Wtedy najważniejszy będzie format tej debaty. Nie wiemy jeszcze, co uzgodnią między sobą sztaby kandydatów. Jeśli uznają, że to debata wysokiego ryzyka – dla nich zbyt wysokiego – to zaakceptują jedynie bardzo bezpieczny dla nich format prezentacji. Dostaniemy debatę, w której jest bardzo krótki czas na wypowiedź, z mocno ograniczoną możliwością interakcji. Nie zdziwiłabym się, gdyby tak właśnie było.

Ale nawet jeśli tak się stanie, to i tak tegoroczne debaty bardzo odbiegły od średniej krajowej. Gdyby pani miała stworzyć ranking debat po 1989 r. w Polsce, to na którym miejscu by one się znalazły?
Dla mnie najlepszymi debatami przedwyborczymi były starcia Lecha Kaczyńskiego i Donalda Tuska z 2005 r. Dziś prawie nikt o tym cyklu debat nie pamięta, trudno je gdzieś obejrzeć, ale ja stawiam je najwyżżej – bo wtedy można było zobaczyć autentyczną rozmowę. I jeśli rzeczywiście mam ustawić ranking, to tegoroczne debaty byłyby też dość wysoko.

Czyli debaty z 2025 r. przebijają to, co się działo w czasie starcia Wałęsy z Kwaśniewskim w 1995 r.?
Oczywiście. Dwie debaty Wałęsa-Kwaśniewski były bardzo słabe. Choć obfitowały w spektakularne zwroty akcji.

Pamięta się je do dziś.
Pamięta się je głównie z powodu wypowiedzi Wałęsy i jego porażki wyborczej. Ale analizując sam przebieg debaty, to trudno byłoby je ocenić dobrze. Obaj rywale przyszedli ze swoimi dziennikarzami, którzy zadawali pytania konkurentowi. Nie były to w istocie realne debaty, ale coś w rodzaju wzajemnych przesłuchań. Choćby dlatego dużo wyżej cenię te, które obserwowaliśmy przy okazji tegorocznych wyborów. I cóż, trzymam kciuki za te – jeden na jeden – przed drugą turą.

Nie chodzi o substancję. Chodzi o mechanizm, który pomaga regulować emocje: wino, tabletki, Tinder, siłownia, praca. To wszystko działa tak samo. A kobiety potrafią długo ukrywać swoje uzależnienia – mówi dziennikarka Agata Jankowska, autorka książki „Soberlife. Jak trzeźwieją kobiety”

Anita Czapryn

ZARABIAM W EURO, MAM PIĘKNE ZĘBY I WAKACJE NA BALI. JAKA ZE MNIE ALKOHOLICZKA?

Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, gdy otworzyłam pani książkę „Soberlife. Jak trzeźwieją kobiety”, to dedykacja: „Pamięci A, która benzo popiła alko”. Brzmi tajemniczo. Może pani powiedzieć coś więcej?

Nie powiem wszystkiego, ale to było pierwsze zdanie, które zapisałam, siadając do pisania tej książki. To dość dramatyczne wspomnienie osobiste, jedno z kilku, które skłoniły mnie do zajęcia się tym tematem. W gronie znajomych pochowaliśmy koleżankę, która brała benzodiazepiny, początkowo przepisywane przez psychiatrę, później już dawkiowane w sposób bardziej dowolny. Rzeczywiście zdarzało jej się popijać je alkoholem. Cała tragedia polegała nie na tym, że była uzależniona, ale na tym, że wszyscy wokół zbagatelizowali czerwone flagi zwiastujące problem – łącznie z nią samą. To była kobieta dobrze prosperująca, o wysokiej pozycji społecznej, wykonująca zawód zaufania publicznego, majątna. Matka. Wszyscy czuli, widzieli, że coś się dzieje, że jest w gorszej formie, a coraz częściej narzekała na spadek nastroju, ale było to zrzucane na karb menopauzy, depresji, wypalenia zawodowego, przemęczenia. To właśnie chciałam oddać w książce: nie znając materii, z którą się mierzymy, nie jesteśmy w stanie ani pomóc, ani prawidłowo odczytać sygnałów alarmowych. A jestem pewna, że w otoczeniu każdej z nas jest jakaś koleżanka, siostra, matka, córka, przyjaciółka, która zmaga się z mechanizmem uzależnienia. I to wcale nie musi być uzależnienie od psychoaktywnych sub-



Agata Jankowska: To właśnie chciałam oddać w książce: nie znając materii, z którą się mierzymy, nie jesteśmy w stanie ani pomóc, ani prawidłowo odczytać sygnałów alarmowych

stancji. I nagle przychodzi taki dzień, że ktoś pracuje do późna w nocy, a rano już się nie budzi, bo serce nie wytrzymało. Oczywiście w akcie zgonu jako przyczynę wpisuje się serce, krążenie, cokolwiek innego, ale... no właśnie – przewlekłe, niewłaściwe stosowanie leków uzależniających i alkohol na pewno w tym pomogły. Wtedy pomyślałam, że taka książka jest nam wszystkim po prostu potrzebna. Choć ta myśl kłębiła się już podczas pisania poprzedniej, „Highland. Jak ćpają nasze dzieci”. Zamieści-

łam w niej jeden rozdział o kobietach i okazało się, że wzbudził on największe zainteresowanie. Wtedy sądziłam, że nie zbiorę materiału na osobną książkę, ale po śmierci mojej znajomej zrozumiałam, że my naprawdę bardzo mało wiemy o kobiecych uzależnieniach. A kobiety używają substancji w inny sposób, niż jesteśmy przyzwyczajeni patrzeć przez męską perspektywę. Dla własnego dobra powinniśmy jak najszybciej dowiedzieć się, czym ten mechanizm jest, jakie są jego przyczyny, skutki,

objawy i jak można pomóc sobie albo komuś. Tak właśnie narodził się pomysł na tę książkę.

Ta książka nie jest tylko o alkoholu, ale o sposobach regulowania emocji – mówi pani w wywiadach. Można więc powiedzieć, że uzależnienie to często właśnie próba poradzenia sobie z emocjami?

Tak. I z moich rozmów z licznymi specjalistami wynika, że dla samego mechanizmu uzależnienia nie ma znaczenia, czy wypijemy wino, popłkniemy tabletki, biegamy

maratony co miesiąc, umawiamy się siedem razy w tygodniu na Tinderze w celach seksualnych, jemy słodczyce albo pracujemy po dwadzieścia godzin na dobę. Substancje psychoaktywne są tym, co ostatecznie widać, i co przyczynia się do fizycznego pogorszenia stanu zdrowia. Natomiast mechanizmy rządzą się swoimi prawami i tu naprawdę nie ma znaczenia, jaka kompulsja ma nam regulować emocje. Najważniejsze jest to, żeby się temu przyjrzeć i spróbować znaleźć sposób właściwy i bezpieczny. A uwa-

żam, że dzisiejszy szybki, mało uważny, za to bardzo chaotyczny świat, zwłaszcza dla kobiet, nie jest miejscem, w którym czujemy się ... wyregulowane, że się tak kolokwialnie wyrażę.

Kobiecość w historii uzależnień to dodatkowy ciężar. Nie tylko chorują, ale też, jak pani pisze, kobiety tę chorobę częściej ukrywają. Jaką cenę płać za tę podwójną presję?

Specjaliści są tu zgodni: kobiety w sposób nadzwyczajny kamouflują swoje problemy. I nie powinno nas to dziwić, bo przecież nie są to jedyne sytuacje, w których kobiety zostają same i muszą sobie jakoś poradzić. My jesteśmy wręcz wychowywane do ukrywania różnych emocji. Począwszy od słynnego zdania: „Dziewczynka musi być grzeczna”, „Dziewczynie nie wypada”, „Dziewczynka nie powinna być głośna”. Gdy mężczyzna jest agresywny, mówi się, że to lider. A gdy kobieta – to histeryczka. Nie chcę, żeby to zabrzmiało jak licytowanie się z mężczyznami, kto ma gorzej. Mężczyźni także mają swoje blokady w zakresie zdrowia psychicznego i o tym także powinny powstawać książki. Natomiast jeśli chodzi o uzależnienia, zwłaszcza od substancji, to przez dziesięciolecia, jeśli nie stulecia, miały one męską twarz. Istnieje większe społeczne przyzwolenie na męskie picie, branie narkotyków czy agresję, bo po prostu je widzimy, osławiamy się z nimi od pokoleń. I tutaj dochodzimy do paradoksu. Z jednej strony kobiety znacznie bardziej dbają o zdrowie: profilaktycznie odwiedzamy lekarza, wykonujemy cytologię,

badamy piersi i znamiona pieprzyków na skórze. Częściej też korzystamy z pomocy psychiatry i psychoterapeuty. A z drugiej strony, w sytuacjach kryzysowych, mniej o siebie dbamy. Trafiamy do specjalisty dopiero wtedy, gdy naprawdę nie mamy już wyjścia.

Skąd ten rozdźwięk?

Właśnie o to zapytałam psychiatrów i terapeutów. Usłyszałam, że to często fasada. Kobiety tak bardzo angażują się w rolę tej, która daje radę, że same siebie okłamują. Moje bohaterki mówiły wprost: „Jaka ze mnie alkoholiczka? Zarabiam w euro, mam mieszkanie w starej kamienicy, białe zęby, drogie ubrania, fryzjera co dwa tygodnie i wakacje na Bali”. Każdego ranka wstaje, zakłada garsonkę i idzie do szanowanej pracy. To się nie klei ze stereotypem osoby pijącej, a już na pewno nie z obrazem pijącej kobiety. W naszej zbiorowej wyobraźni jako osobę zaniedbaną. A przecież nałogu bardzo długo nie wiadać. Aż do momentu, gdy może być już za późno. Łatwo ulec stereotypom, wiem to z własnego doświadczenia. Byłam na branżowym ewencie z udziałem samych kobiet: CEO, prezeski, przedsiębiorczynie. Podeszła do mnie dziewczyna i zapytała, czy to ja napisałam poprzednią książkę. Potwierdziłam. A ona na to: „Czy pani wie, że połowa z nas tutaj ma problem?”. Rozejrzałam się i zobaczyłam wspaniałe, ogarniające świat i rzeczywistość liderki, po których naprawdę nie było nic widać. I pomyślałam sobie, jak złudne jest to zdanie: „Po tobie nic nie wiadać”. Co więcej, kobiety, które z założenia dbają o zdrowie, potrafią stworzyć sobie racjonalizację. Mówią: „Biorę suplementy i witaminy - B12, bo jestem wegetarianką, witaminę D, bo zima, skrzyp polny na mocne paznokcie”.

Uzbiera się garść tabletek, każda z jakimś zdrowotnym uzasadnieniem. A potem do tego dochodzi diazepam czy klonazepam, oksykodon, bo przecież też pomaga. I znów mamy iluzję, że o sobie dbamy. A kiedy dodamy do tego kompulsywne zachowania stosowane zamiennie – przez dwa miesiące piję wieczorem wino, potem chodzę codziennie na siłownię o piętej rano, a po rozstaniu z partnerem zaczynam kompulsywnie korzystać z aplikacji randkowych – to nie jesteśmy już w stanie powiedzieć, czy problem dotyczy alkoholu, seksu czy słodczy. A to wszystko jest o tym samym. Jedna z moich bohaterek trafiła na terapię, przekonana, że cierpi na zaburzenia odżywiania. Dopiero po kilku sesjach

okazało się, że jest uzależniona od narkotyków, leków, alkoholu i faktycznie ma też zaburzenia jedzenia. Te mechanizmy są bardzo silne, a stereotypy zakorzenione tak głęboko, że same się na nie nabieramy. Dlatego tak bardzo zależało mi, żebyśmy je poznały i mogły inaczej spojrzeć na siebie i inne kobiety kobiecym okiem.

Która z bohaterek książki najbardziej panią zaskoczyła i czym?

Szczerze mówiąc, nie wiem, czy umiem wskazać jedną. Szukałam w nich wszystkich punktów wspólnych i to właśnie było najbardziej zaskakujące. Mówię to jako reporterka, nie specjalistka. Wszystkie moje rozmówczynie miały ten jeden moment, w którym zdecydowały się walczyć o siebie; moment graniczny. Trzymały w rękę tabletki, popijały wódką, stały na balkonie... I nagle: „Albo teraz się wezmę za siebie, albo zginę”. To było jak przebudzenie. Jakby coś się w nich przestawiło. I właśnie tak rozumiałam tytułową „trzeźwość” – nie tylko jako abstynencję, ale jako trzeźwość umysłu. Świadomość: „Co ja robię?”. I decyzyja: „Muszę się ratować”. Wszystkie moje bohaterki podjęły tę decyzję same. Nikt ich nie ciągnął za uszy, nikt ich nie błagał, żeby przestały pić, nikt nie płakał po nocach ze zmartwienia, nikt nie woził na siłę po ośrodkach leczenia, jak często bywa w przypadku mężczyzn. One musiały same zderzyć się ze ścianą. I to, że wybrały dobrze, uważam za czyste bohaterstwo.

Pani książka pokazuje, że trzeźwienie może dać kobietom poczucie wolności. Jak one same opisują ten stan odzyskiwania siebie?

Wszystkie mówiły o tym z lękiem. Nie dlatego, że boją się nawrotu, ale dlatego, że to był największy koszmar ich życia. Ich największym marzeniem jest już nigdy więcej się tam nie znaleźć. I właśnie dlatego ta wolność jest tak bardzo cenna, okupiona ogromnym wysiłkiem. Ale też krucha, bo skoro już raz się wydarzyło, może się wydarzyć znowu. Więc trzeba się jej trzymać kurczowo. To był proces. Radziły sobie na swój sposób, każda musiała znaleźć i przejść własną drogę. Uzależnienie to nie jest infekcja, na którą bierze się antybiotyki

przez dziesięć dni. To praca nad sobą. Czy to choroba na całe życie? Nie oceniam, bo zdania na ten temat są podzielone nawet wśród specjalistów leczących osoby w nałogu i samych uzależnionych. Ale z całą pewnością wiem jedno – żadna z tych kobiet nigdy nie zapomni, gdzie była. I ta pamięć o upadku daje im siłę, by tej wolności nie oddać.

Kobiety szybciej odczuwają skutki picia niż mężczyźni?

Tak. W książce znajduje się rozmowa z toksykologiem, który to świetnie tłumaczy. Nasza fizjologia sprawia, że działanie substancji jest silniejsze: mamy mniejszą masę ciała, inny skład tkanki tłuszczowej, inaczej trawimy, mamy cykle hormonalne, menstruację, menopauzę. Kobiety szybciej się upijają i wolniej trzeźwieją. Substancje działają na nas dłużej i mocniej. Teoretycznie to mogłoby działać na naszą korzyść: skoro szybciej czujemy skutki, mogłybyśmy też szybciej szukać pomocy. Ale tu gubi nas właśnie spryt i talent do maskowania problemu. Kobiety dużo później się diagnozują, później rozpoznają sygnały alarmowe. Często zatem pijemy dłużej i trafiamy do specjalistów w bardziej zaawansowanym stadium uzależnienia.

Co, pani zdaniem, było najtrudniejsze dla bohaterek książki: uznanie, że mają problem, czy poproszenie o pomoc?

Myślę – i mówię to również z własnej perspektywy, jako kobieta – jesteśmy doskonałe w działaniu, w zadaniowości. Dlatego najtrudniejsze było chyba nie samo uznanie problemu, ale zorientowanie się, w jaką grę gramy i w którym miejscu na planszy tej gry jesteśmy. Gdy orientujemy się jak poważna jest sytuacja, wiele kobiet zacznie działać – wiedzą, gdzie zadzwonić, co zrobić; podejmują jedną, drugą, trzecią próbę. Oczywiście to wcale nie jest łatwe, bo wszystko w nas buntuje się przeciwko trzeźwości, przeciwko zmianie. Ale największym wyzwaniem jest konfrontacja ze stereotypem i dostrzeżenie własnej pozycji w całym tym mechanizmie.

Wspominałyśmy już o emocjach. Jakie uczucia najczęściej pchają kobiety w stronę uzależnienia?

Myślę, że ile przypadków, tyle powodów. Każda z nas niesie swoją historię. Czasem chodzi o rodzinę, dzieciństwo, związek, przemoc, traumę, samotność albo po prostu brak pewności siebie. W książce zwraca na to uwagę jedna z ekspertek – socjolożka zdrowia. Podkreśla, że źródłem mogą być też niezdiagnozowane dysfunkcje, na przykład neuroatypowość, depresja czy choroba afektywna dwubiegunowa. Jeszcze kilka lat temu przecież kobiet praktycznie nie diagnozowano pod kątem ADHD. Często za uzależnieniem stoi realna choroba psychiczna lub neurologiczna. Czasem zostaje rozpoznana dopiero po tym, jak nałóg przejmie kontrolę. A czasem nigdy, bo sam nałóg traktowany jest jako jedyny problem. Może się też okazać, że to wieloletnia, nieleczone depresja była jego początkiem. Jeśli spojrzymy na to z perspektywy społecznej, nie sposób nie wspomnieć o tradycyjnym podziale ról, który ciągnie się za nami od pokoleń. Patriarchat blokuje dostęp do emocji i u kobiet i u mężczyzn. Nam nie wypada się złościć, mężczyznom nie wypada płakać. To absurd, że sami fundujemy sobie takie ograniczenia wiedząc przecież, że emocje nie mają płci.

Jest dziś w Polsce przestrzeń na to, by kobieta mogła bez wstydu powiedzieć: „Mam problem z alkoholem”?

Szczerze? Jeśli patrzeć na tzw. warszawską bańkę i mój zawodowy świat wspierający kobiety, feministyczny – to mam nadzieję, że tak. Czasem, w lepsze dni, naprawdę widzę ten fragment rzeczywistości, w którym przestaje nas interesować, co wypada, a co nie, co ludzie powiedzą i jak to wpłynie na wizerunek prawdziwej kobiety, oddanej żony czy matki Polki. My już zaczęliśmy otwarcie mówić o swoich problemach. Mam wrażenie, że czarne protesty kobiet, które szły ulicami kilka lat temu, nie poszły na marne. Bo coś się wtedy w nas przełamało. Zaczęłyśmy się upominać o swoje. I świat też, przyjaśnij nam się, odpowiadać co wspierająco i pozytywnie. Gdy wstrzymano finansowanie procedury leczenia niepłodności in vitro, to samorządy i biznes stanęły po stronie kobiet i zaczęły wspierać walkę o płodność. Gdy poprzedni rząd chciał wypowiedzieć konwencję stambulską, organizacje pozarządowe nie zostawiły nas samych. Gdy wstrzymano finansowanie telefonu zaufania dla dzieci i młodzieży w kryzysie psychicznym, znalazł się filantrop, który na to nie pozwolił i pokrył koszty z własnej kieszeni. Więc kiedy za-

czynamy mówić o swoich trudnościach, mimo że propaganda chętnie by nas znów ukryła, to świat jednak reaguje. I to nas wzmacnia. Ja, jako kobieta, to czuję, wierzę w ruch obywatelski. Nawet jeśli nie od razu mamy wpływ na ustawodawstwo i realne zmiany w prawie, aktywistyczne ruchy dają nam coś może jeszcze ważniejszego: poczucie siły i sprawczości. Wiarę w to, że mamy prawo do równości w każdej sferze życia. Dlatego obserwuję, że coraz więcej kobiet otrępuje się z poczucia wstydu i zaczyna działać, bo widzi, że to się po prostu opłaca. Że będzie lepszą pracowniczką, lepszą matką, partnerką. Że warto walczyć o to, co nam się wszystkim należy: o równość, o dostęp do rozwiązywania problemów. Oczywiście, odpowiadając wprost, nadal nie jest łatwo. Nadal wiele kobiet z uzależnieniem, zwłaszcza tych na stanowiskach, będzie milczeć albo próbować działać anonimowo. Ale mam nadzieję, że coraz więcej z nas wie, że milczenie nie pomaga, zwłaszcza że nie chcemy już milczeć. Nawet jeśli za oceanem znowu pojawi się Donald Trump i wielki regres – i z tym sobie poradzimy.

Głosy eksperckie, jakie się pojawiają w książce, to jej dodatkowa zaleta. Które z rozmów – z toksykologiem klinicznym, socjolożką zdrowia, psychiatrą, antropolożką, seksuologiem – wpłynęły na pani sposób myślenia o kobiecych uzależnieniach?

Jestem ogromnie zadowolona z tego, jak wybitni specjaliści zechcieli wziąć udział w tej publikacji. Dziękuję im za przyjęcie zaproszenia. Każdy z nich patrzy na trzeźwość z innego punktu, nadaje dyskusji inny kontekst, rzuca światło na inne akcenty. Ja po tych rozmowach dosadnie zrozumiałam, że ta trudna lekcja jest o nas wszystkich, bez wyjątku. Osobiście od kilku lat piję alkohol rzadziej niż sporadycznie, ale to, że dziś wydaje mi się, że jestem wolna od mechanizmów nałogowych, wcale nie oznacza, że jutro też będę. Mechanizmy nałogowe są egalitarne, mogą nam się przytrafić w każdym wieku. Dotarło do mnie, że jeśli chcemy o sobie prawdziwie zadbać, to istotą jest regulowanie emocji. Jeśli nie nauczymy się codziennie świadomie pracować z emocjami, możemy wpaść w pułapkę. I to wcale nie musi być alkohol. U mnie to może być praca albo słodczy; często uciekam w nadaktywność zawodową i zajądam stres. U innych to będą social media i scrollowanie ekranu, sport, który staje się przymusem, czy rzecz tak czysto przyjemna jak seks, który zaczyna

być kompulsywny i ryzykowny. Nie każda z nas będzie uzależniona. Ale każda powinna nauczyć się regulować emocje i to najlepiej jak naszybciej.

Ale skoro książka ma wydźwięk optymistyczny, to jak kobiety opisują życie po drugiej stronie nałogu? Jak ono wygląda?

Mówią o wolności i kładą na nią nacisk szczególny. Przez wiele lat to nie one decydowały o swoim życiu. A teraz ta decyzyjność wróciła. To daje im siłę i poczucie sprawczości, które substancje odbierały. Myślę, że właśnie dlatego nurt Soberlife tak dynamicznie się rozwija na całym świecie. Tego teraz potrzebujemy. Nowoczesny feminizm, czy jakkolwiek to nazwiemy, jest dokładnie o tym: o sprawczości. O tym, że możemy w sposób świadomy decydować, kontrolować własne emocje, wybory, życie. Ważna jest edukacja. Naprawdę wierzę w to, że kiedy coś rozumiemy, przestaje nas to aż tak przerażać. Nie chodzi o to, żeby od razu wylewać alkohol do ścieków, zresztą lobby koncernów by na to nigdy nie pozwoliło, – wroga trzeba trzymać blisko, nauczmy się z nim i o nim rozmawiać. Nie trzeba już straszyć. Jeśli chcemy stworzyć jakikolwiek ruch profilaktyczny, to droga edukacyjna wydaje się najbardziej sensowna.

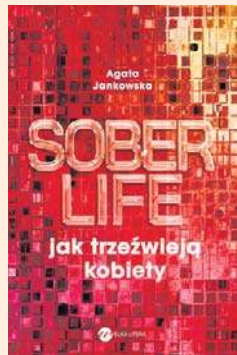
CV



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Agata Jankowska

Dziennikarka, reportażystka i autorka książek, specjalizująca się w tematyce społecznej, biznesowej i psychologicznej. Autorka książek m.in. o uzależnieniach młodzieży, autorka książki „Soberlife. Jak trzeźwieją kobiety”, która ukazała się w kwietniu nakładem wydawnictwa Wielka Litera.



Kto myśli, że nauczyciel na szkolnej wycieczce ma kławe życie, bo przecież nie prowadzi wtedy lekcji (choć ma płacone), ten się myli. Nudno nie jest, ale stresująco - owszem. Przypadków nie trzeba daleko szukać.

Nauczycielka z Bydgoszczy zaczyna: - Byłam wychowawcą III klasy liceum ogólnokształcącego. Dwie rówieśnicze klasy jechały autokarem na wycieczkę nad morze. Ponad 40 uczniów i czworo nauczycieli, w tym dwoje wychowawców. Mniej więcej w połowie drogi zatrzymała nas policja. Myślałyśmy z koleżankami nauczycielkami, że funkcjonariusze wchodzi do autokaru, bo chcą sprawdzić stan trzeźwości kierowcy i stan techniczny pojazdu.

Zdziwiły się, kiedy poznały powód kontroli. - Okazało się, że grupka pięciu chłopców, siedzących w ostatnim rzędzie, jeszcze w domach wpadła na pomysł przygotowania żartu. Wydrukowali kartki. Jedna kartka, jedna litera. Gdy zajęli ekipą najdalsze siedzenia w autokarze, nakleili te kartki na tylną szybę. Byłyśmy z koleżankami zobaczyć w trasie, jak sprawuje się tył. Chłopcy nie dokazywali. Nie zwróciliśmy uwagi na naklejki na szybie. Tak się złożyło, że za nami jechał radiowóz. Policjanci zobaczyli napis na oknie „Porwano nas”. Jak później funkcjonariusze mówili, byli pewni na 99 procent, że to uczniowski żart, ale woleli zyskać jeszcze ten jeden procent pewności. I dlatego nas zatrzymali.

Nauczycielkom zrobiło się wstyd, a zgranej piątce dowcipnych kumpli - nieswojo. - Zrobić kawał, na skutek którego interweniuje policja, to już przejęcie chłopców - sądzi nauczycielka. - Wycieczka trwała trzy dni. Prawie wszystkie dzieciaki mega się bawiły. Tylko tej piątce humory średnio dopisywały. Może słusznie. Dyrekcję szkoły oraz rodziców uczniów poinformowałyśmy o incydencie. Po powrocie z wyjazdu też poruszyliśmy temat na zebraniu. Matki i ojcowie piątki oburzyli się, że to my, nauczycielki, byłyśmy winne, ponieważ nie dopilnowałyśmy chłopców.

Upojna noc

A propos dopilnowania: - Gdyby nieletnia uczennica na wycieczce szkolnej zaszła w ciążę, przykładowo z kolegą z klasy, jej rodzice teoretycznie mogliby nas, organizatorów i opiekunów wycieczki, oskarżyć o niedopełnienie obowiązków - wyjaśnia inna nauczycielka z Kujawsko-Pomorskiego. - Mogliby bowiem uznać, że powinniśmy bardziej kontrolować młodzież podczas wyjazdu. Przed laty głośno było się o rodzicach, którzy mieli pretensje do wychowawczyni, że ich córka zaszła w ciążę właśnie

UCZNIOWIE SĄ ZDOLNI. NA WYCIECZCE SZKOLNEJ - DO WSZYSTKIEGO

Klasa jechała na wycieczkę. Policjanci zatrzymali autokar. Wychowawczyni myślała, że sprawdzą kierowcę. Funkcjonariuszom chodziło jednak o to, że dzieci w ostatnim rzędzie nakleili na tylną szybę napis: „Porwano nas”

Katarzyna Piojda



Wygląda to na grzeczną zabawę, ale... Doświadczony nauczyciel - opiekun na szkolnej wycieczce cały czas jest czujny i ma swoich uczniów pod kontrolą, świadom tego, do czego zdolni bywają niektórzy nastolatki

na szkolnym wyjeździe. To, że nastolatka będzie miała dzieci, wyszło na jaw półtora miesiąca później. Dziewczyna przyznała się przed rodzicami, że spała z kolegą z klasy w jednym łóżku. O toż nie tylko spali w tym łóżku.

Obowiązki służbowe

Nauczycielka: - Rodzice dziewczynki za winną ciąży uznali wychowawczynię klasy, do której para nastolatków chodziła. Stwierdzili, że do zapłodnienia doszło w wyniku zaniebdania obowiązków służbowych przez nauczycielkę. Przekonywali, że gdyby wychowawczyni regularnie zaglądała do pokoi uczniów w pensjonacie, zauważyłaby, że chłopak siedzi nocą u dziewczyny. Rodzice dziewczyny zamierzali skierować sprawę do sądu przeciw wychowawczyni i walczyć o odszkodowanie za - jak to określili - straty moralne swoje i córki.

Mama i tata powoływali się na Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 26 lipca 2018 r., zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków i sposobu organizowania przez publiczne przedszkola, szkoły i placówki krajoznawstwa i turystyki. Zgodnie z przepisami, „kierownik wycieczki (...) zapoznaje uczniów i opiekunów wycieczki z zasadami bezpieczeństwa oraz zapewnia warunki do ich przestrzegania; określa zadania opiekunów wycieczki w zakresie realizacji programu wycieczki oraz zapewnienia opieki i bezpieczeństwa uczniom”. Z tych samych przepisów wynika, że opiekun sprawuje opiekę nad powierzonymi mu uczniami. Skoro tak, to tenże opiekun nie dopuszcza choćby do tego, aby uczniowie współżyli ze sobą na wycieczce.

Bydgoszczanka opowiada: - Rodzice dziewczyny mieli nadzieję na zasądzenie alimentów albo ich odpowiednika od wy-

chowawczyni. Żadnej rozprawy jednak nie było. Młodzi stanęli na wysokości zadania. Nie wiem, czy są razem nadal, ale czytałam o tej dziewczynie i chłopaku artykuł w kolorowej prasie. Do zdjęcia zapozowali uśmiechnięci, tulili malutką córkę. Dzisiaj ta mała ma pewnie z 10 lat.

Ochrona pedagoga

Nasza rozmówczyni tłumaczy, że nauczyciel może ubezpieczyć się od takich zdarzeń. - Można kupić specjalne polisy nawet na jednodniowe wycieczki z myślą o ochronie nauczycieli. Szkolne ubezpieczenie NNW, czyli następstw nieszczęśliwych wypadków, raczej nie obejmuje ciąży, lecz rozszerzenie polisy lub indywidualne ubezpieczenie może się przydać, kiedy uczennica zajdzie w ciążę i będzie można udowodnić, że stało się to w trakcie wycieczki.

W trakcie wycieczki to uczniom chce się pić i palić. Nie-

którzy w papierosach i alkoholu widzą jedyne atrakcje klasowego wypadu. Niekiedy przypadkiem się demaskują.

Zdjęcie z piwem

Nauczyciel, tym razem z Torunia, wypowiada się na lokalnym forum: - Miałem wychowawstwo w II klasie szkoły średniej. Dzieciaki 15- i 16-letnie. Byliśmy na czterodniowej wycieczce. Co wieczór spotykaliśmy się całą grupą w świetlicy, żeby obejrzeć zdjęcia, zrobione akurat tego dnia. Wyświetlaliśmy je z projektora, na dużym ekranie. Gdy tak któregoś wieczoru oglądaliśmy fotki, zauważyłem na zdjęciu, że jeden chłopak coś trzyma. Powiększyłem zdjęcie. Okazało się, że to piwo.

Ruszyła procedura. - Powiadomiłem moją dyrekcję i pedagoga szkolnego. Wezwałem pogotowie w celu potwierdzenia, że uczeń znajduje się pod wpływem alkoholu. Wynik był pozytywny. Wykona-

łem telefon do rodziców młodego piwowasa. Musieli odebrać go z wycieczki. Gdyby odmówili przyjazdu, chłopak trafiłby w ręce policji i pewnie do policyjnej izby zatrzymań. Stamtąd i tak musieliby zabrać go rodzice.

- Zdaję sobie sprawę, że ten uczeń nie sam na wycieczce sięgał po alkohol - przypuszcza torunianin. - Wszystkim zrobiłem przeszukanie kieszeni, plecaków i pokoi. Nikogo nie złapałem na picie ani nie znalazłem butelek czy papierosów. Obstawiam, że ten jeden chłopak zaczął wcześniej spożywać alkohol, a jego kumple chcieli do niego dołączyć. Nie zdążyli. Zmuszony do odpowiedzi, przyznał, gdzie kupił alkohol. W wiejskim sklepie spożywczo-monopolowym. Akcja z puszką piwa skutkowała dla mojego ucznia wydaleniem go ze szkoły. Zrezygnowałem z organizacji klasowych i szkolnych wycieczek, choć przedtem byłem liderem w tym zakresie.

Kolejne uczniowskie ekscesy, o których mówią nauczyciele, to przykładowo przechodzenie na I piętrze z balkonu na balkon sąsiadujących z sobą pokoi, nocne, udaremnione przez belfrów, próby ucieczki na dyskotekę albo zatrucie pokarmowe połowy klasy po zjedzeniu obiadu na mieście.

Bez trzech zębów

Polska Izba Doradców i Pośredników Odszkodowawczych opisywała przypadek Tomka, który wybrał się z klasą na jednodniową wycieczkę w góry. - W trakcie spaceru dzieci weszły na podwyższenie skalne, aby panie nauczycielki mogły zrobić im pamiątkowe zdjęcie klasowe. Tomek poślizgnął się, spadając twarzą na kamień. Ośmiolatek stracił trzy zęby. U chłopca orzeczono 10 procent trwałego uszczerbku na zdrowiu. Czekają go długotrwałe i drogie leczenie stomatologiczne.

Rodzice Tomka zwrócili się do firmy ubezpieczeniowej, a ta zdecydowała się zająć sprawą. - Zespół powypadkowy wskazał, iż opiekunowie wycieczki nie powinni pozwolić dzieciom na robienie zdjęć na podwyższeniu skalnym - podają przedstawiciele PIDIPO. - Wobec tego odpowiedzialność za wypadek ponosili nauczyciele. Pełnomocnik rodziców Tomka ustalił, iż szkoła, do której uczęszcza chłopiec, ma wykupione ubezpieczenie OC. Łącznie na rzecz Tomka uzyskano ponad 50000 zł.

Jak nauczyciel wybiera się na wycieczkę, ale do pracy, czyli jako opiekun, wypisuje delegację. W wybranych publicznych placówkach trzeba na czas wyjazdu wypisać urlop bezpłatny, bo szkoła wyczy mu osobną umowę zlecenie.©©

KRÓTKO

WARSZAWA

Pełnomocnictwo do głosowania. Ostatni dzień składania wniosków

W piątek, 9 maja, mija termin, w którym wyborcy z niepełnosprawnością i ci, którzy najpóźniej w dniu wyborów prezydenckich ukończą 60 lat, mogą składać wnioski o sporządzenie aktu pełnomocnictwa do głosowania. Głosować przez pełnomocnika można tylko w kraju.

Prawo do głosowania przez pełnomocnika mają wyborcy posiadający orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnospraw-

ności, stałej lub długotrwałej niezdolności do pracy w gospodarstwie rolnym, którym przysługuje zasiłek pielęgnacyjny i ci, którzy najpóźniej w dniu głosowania ukończą 60 lat.

Aby w niedzielę, 18 maja, zgłaszać przez pełnomocnika, trzeba do piątku włącznie złożyć wniosek o sporządzenie aktu pełnomocnictwa. Wniosek taki można złożyć ustnie lub pisemnie m.in. za pośrednictwem strony gov.pl.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Stopy procentowe obniżone

Rada Polityki Pieniężnej obniżyła stopy procentowe o 0,5 pkt proc. Zdaniem ekonomistów można oczekiwać jeszcze przynajmniej jednej obniżki w tym roku.

Stopa referencyjna spadła z 5,75 proc. do 5,25 proc., stopa redyskontowa została obniżona do 5,30 proc. z 5,80 proc.

wskali rocznej, a stopa dyskontowa weksli spadła do 5,35 proc. z 5,85 proc. Obniżka stóp procentowych była pierwszą od października 2023 r.

Do decyzji RPP odniósł się na platformie X premier Donald Tusk, który napisał „lepiej późno niż wcale”.

Oprac. Anna Nagel | PAP

Makabryczna zbrodnia na Uniwersytecie Warszawskim

Mateusz Łuba
Warszawa

Na terenie kampusu Uniwersytetu Warszawskiego doszło do brutalnej zbrodni. Mężczyzna bestialsko zabił kobietę, a także zaatakował drugą osobę.

Do tragicznego zdarzenia doszło w środę, 7 maja, około godz. 18.40. Według ustaleń Polsat News na kampusie Uniwersytetu Warszawskiego odnaleziono ciało kobiety z odciętą głową. Na terenie uczelni ujawniono też siekiere, która była narzędziem zbrodni. Rannym także pracownik straży uniwersyteckiej.

„Zatrzymany został mężczyzna, który wtargnął na teren Kampusu Uniwersytetu Warszawskiego. Nie żyje jedna osoba, druga z obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala” – przekazała stołeczna policja na platformie X.

Według policji na teren kampusu Uniwersytetu Warszawskiego wtargnął mężczyzna i zaatakował siekierą znaj-

dujące się tam osoby. Funkcjonariusze podali, że sprawcą jest 22-letni obywatel Polski.

Zamordowana w bestialski sposób kobieta była 60-letnią portierką, pracownicą pionu administracyjnego uczelni. O sprawcy wiemy, że był studentem trzeciego roku prawa.

W trakcie zdarzenia na terenie uniwersyteckiego kampusu przebywał także minister sprawiedliwości Adam Bodnar. Jeden z funkcjonariuszy SOP, który pracował w zespole zabezpieczającym jego wizytę, zaalarmowany o wydarzeniu, pobiegł na miejsce zbrodni i wsparł straż uniwersytecką w obezwładnieniu sprawcy.

TVN24, powołując się na doniesienia jednego z czytelników, poinformował, że: - Mężczyzna zaatakował toporkiem portierkę zamykającą budynek Audytorium Maximum po zajęciach. Z kolei dziennikarz „Wyborczej”, który rozmawiał ze studentami, dowiedział się, że: - Kobieta zamykała salę wykładową i miała właśnie iść do domu, gdy została zaatakowana.



FOT. PAP

W związku z zabójstwem na kampusie rektor UW ogłosił czwartek dniem żałoby na uczelni

„Wyborcza” ustaliła też, że sprawca był bardzo brutalny. Jeden ze świadków opowiedział: - Zobaczyłem, że ktoś leży na ziemi, a na ścianie budynku jest krew. Myślałem, że ktoś uderzył się w głowę i chciałem pomóc. Gdy zacząłem podchodzić, agresor zaczął dalej uderzać w ciało kobiety siekierą.

W związku z tragedią czwartek został ogłoszony dniem żałoby na Uniwersytecie Warszawskim. Odwołane zostały wydarzenia organizowane przez centralę uniwersytetu. Wywieszono czarne flagi; rek-

tor ogłosił czwartek dniem wolnym od pracy i nauki.

„Jestem głęboko poruszony tragedią, do której dziś doszło na Uniwersytecie Warszawskim. W wyniku tej brutalnej napaści zginęła pracownica uczelni” – napisał prezydent Andrzej Duda na platformie X.

Jak zaznaczył, łączy się „w bólu i modlitwie z Bliskimi Ofiary i całą wspólnotą akademicką”.

Podobne wyrazy wsparcia dla bliskich ofiary wystosowali również inni politycy.

PAP

REKLAMA

0311311249

MARYSIA ma RYSIA

Zabawny, podwodny spektakl
muzyczny dla najmłodszych widzów,
opowiadający o budowaniu relacji
i roli przyjaciela w naszym życiu.

NAJBLIŻSZE SPEKTAKLE:

13-14 maja 2025

TORUŃ, UL. ŻEGLARSKA 8
WWW.TEATRMUZYCZNY.TORUN.PL



/teatrmuzycznytorun



KUJAWSKO-POMORSKI
TEATR MUZYCZNY
W TORUNIU

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

WWW.SKUP-MIESZKAN-TORUN.PL

KUPIĘ mieszkanie, dom - 507123999

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKOJE, Papowo Toruńskie

601833364

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

FIRMA sprzedaje lokal użytkowy o powierzchni 200,90 m², położony w Inowrocławiu przy alei Ratuszowej 15. Nieruchomość znajduje się na pierwszej kondygnacji (parter) budynku mieszkalnego o trzech kondygnacjach nadziemnych z poddaszem użytkowym wybudowana w 1997 r. Lokal składa się z 6 pomieszczeń biurowych, 2 łazienek, 2 pomieszczeń gospodarczych, kuchni oraz komunikacji. Tel: 510 026 836

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

0011326210

Zakład
Gospodarki Mieszkaniowej

ogłasza przetarg ofertowy na wynajem lokali użytkowych, obiektów fortecznych, garaży, terenów i miejsc parkingowych będących własnością Gminy Miasta Toruń, którymi gospodaruje ZGM w Toruniu, z terminem składania ofert do dnia 22.05.2025 r. Bliższe informacje dotyczące naboru ofert dostępne są na stronie internetowej www.zgm.torun.pl oraz Biurze Lokali Użytkowych w siedzibie ZGM przy ul. Młodzieżowej 31 (pok. 102), tel. 56 65 77 530, 56 65 77 501.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP aut do 2 tyś. zł. 514 342 906

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BALUSTRADY Ogrodzenia Zadaszenia ROMEX 606 464 268

DACHY, rynny, papa, malowanie dachów, obróbki, ściąganie eternitu. tel. 505900559 Mateusz

MALOWANIE, remonty. 502141457

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

OGRODNICZE

KORA sosnowa, torf. Promocja! 504135983

INNE

ZŁOTA Rączka Toruń i okolice! DOM, OGRÓD - 785 285 519 - PanUsterka.pl

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Matrymonialne

606-746-555 Biuro Matrymonialne.

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Nowości Dziennik Toruński
Piątek, 9.05.2025

REKLAMA0011325616

INFORMACJA
O NIERUCHOMOŚCIACH PRZEZNACZONYCH DO ZBYCIA
PRZEZ GMINĘ MIASTA TORUŃ

Prezydent Miasta Torunia
informuje,

ze w dniu 8 maja 2025 r. zostało podane do publicznej wiadomości obwieszczenie o przeznaczeniu do zbycia, w drodze darowizny, na rzecz Województwa Kujawsko-Pomorskiego, prawa własności nieruchomości Gminy Miasta Toruń położonych w Toruniu:

a) przy ul. Spacerowej 48-52, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 127/2 o powierzchni 0,2730 ha, w obrębie 76,
b) przy ul. św. Jakuba 1, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 60/2 o powierzchni 0,0531 ha, w obrębie 17.

Obwieszczenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia, ul. Grudziądzka 126b w Toruniu, II piętro oraz zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Torunia www.bip.torun.pl. Kontakt w sprawie: Małgorzata Stępińska, tel. 56 61-18-406, mail: m.stepinska@um.torun.pl.

REKLAMA0011287066

FIRMA SPRZEDA

lokal użytkowy w Bydgoszczy
[udział w nieruchomości] znajdujący się
na szóstym piętrze budynku usługowo-biurowego
(budynek Sanitasu).

Biurowiec położony tuż przy dworcu PKP.
Tel.: 510 026 836.

REKLAMA0011287081

FIRMA SPRZEDA

lokal użytkowy o powierzchni 200,90 m²,
położony w Inowrocławiu przy alei Ratuszowej 15.
Nieruchomość znajduje się na pierwszej kondygnacji (parter) budynku mieszkalnego o trzech kondygnacjach nadziemnych z poddaszem użytkowym, wybudowana w 1997 r.
Lokal składa się z 6 pomieszczeń biurowych, 2 łazienek, 2 pomieszczeń gospodarczych, kuchni oraz komunikacji.
Tel.: 510 026 836.

REKLAMA0011321389

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy
Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieniec i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA0011264133


FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY: 56 655 33 50 | +48 509 799 013

Kompleksowe usługi pogrzebowe	Międzynarodowy transport zmarłych	Rozliczenie ratalne	Usługi cmentarne
-------------------------------	-----------------------------------	---------------------	------------------

www.sotor.pl | Toruń, Sowińskiego 5

REKLAMA0011325672

„Zamknęłaś oczy i serce Twoje ustało
Lecz będziesz z nami przez wieczność całą”
Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 6 maja 2025 r. odeszła do Pana kochana Mama, Teściowa, Babcia, Prababcia, Ciocia i Sasiadka


Janina Wiklendt
lat 93

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę 10 maja 2025 r. o godz. 11.30 modlitwą różańcową w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i Św. Siostry Faustyny. O godz. 12.00 zostanie odprawiona Msza Św. żałobna. Po Mszy Św. ceremonia pogrzebowa odbędzie się na Cmentarzu przy ul. Wybickiego. Bus zostanie podstawiony przy kościele po Mszy Św.
Pogrążona w smutku Rodzina

AUTOPROMOCJA

0010738831

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Nowości Dziennika Toruńskiego:
Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Kawa a magnez

Powszechnie panuje przekonanie, że kawa wypłukuje magnez z organizmu. Po jej spożyciu oczywiście występuje większe wydalanie tego pierwiastka wraz z moczem. Utrzymuje się to kilka godzin, co prowadzi do utraty kilku mg na dobę.

Zaskakujące jest jednak to, że kawa jest źródłem... magnezu właśnie! 100 g ziaren dostarcza nam 3 mg tego pierwiastka.

Według danych krajowych 100 ml naparu dostarcza nam 12 mg magnezu, czyli przeciętna filiżanka kawy zaspokaja około 3% naszego dziennego zapotrzebowania na ten pierwiastek. Oznacza to, że po wypiciu kawy tak naprawdę bilans magnezowy wychodzi dodatni!



Każdego dnia na świecie ludzie wypijają ponad trzy miliardy filiżanek kawy.

Czarny lek

►► Zaskakujące i mało znane właściwości lecznicze kawy

Joanna Jankowiak

Zazwyczaj ostrzega się przed jej uzależniającym wpływem. Jednak, jak się okazuje, kawa ma również dobroczynny wpływ na nasz organizm.

Ma to miejsce wówczas, gdy pijemy ją w umiarkowanych ilościach, tj. od 2 do 3 filiżanek dziennie. Ostatnie brytyjskie badania wskazują, że picie kawy zmniejsza ryzyko chorób śmiertelnych. Ma bowiem pozytywny wpływ na wątrobę i naszą odporność.

Kawa a nowotwory

Jak się okazuje, czarny napój zawiera w sobie wiele antyoksydantów - kwasów chlorogenowego i kawowego. Neutralizują one wolne rodniki tlenowe i usprawniają oczyszczanie naszego organizmu ze szkodliwych toksyn. Dodatkową korzyścią jest poprawa funkcjonowania mechanizmów obronnych organizmu.

Naukowcy z University of Southampton udowodnili dodatkowo, że picie kawy wpływa na zmniejszenie ryzyka zachorowania na raka wątroby. Jak się okazuje,

zwiększenie spożycia kawy o jedną filiżankę dziennie ma związek z obniżeniem ryzyka raka wątrobowokomórkowego HCC o 20 proc. Jeśli zwiększymy spożycie o dwie - spada o 35 proc. i tak dalej, aż do pięciu filiżanek (niewielu badanych piło większą ilość napoju).

Choroba Parkinsona i Alzheimer

Badacze z University of Illinois at Chicago dowiedli z kolei, że kawa opóźnia ryzyko wystąpienia choroby Parkinsona i Alzheimer. Wpływają na to także związ-

ki, jak kofeina, teofilina i teobromina. Wspomniane badania wykazały, iż choroby Parkinsona rozpoczyna się u osób pijących kawę mniej więcej w wieku 72 lat, z kolei u „kawowych abstynentów” wynosił on 64 lata.

Potwierdzenie w badaniach znalazł też pozytywny wpływ na obniżenie ryzyka choroby Alzheimer. Dzięki spożywaniu trzech filiżanek kawy dziennie mamy szansę obniżyć ryzyko zachorowania aż o 30 proc. Warto wiedzieć, że jest to bardziej widoczne u mężczyzn oraz że dalsze zwiększanie konsumpcji tego

napoju nie rzutuje na intensyfikację wpływu.

Alergia i astma

Wiele badań wskazuje również na nieco niespodziewaną właściwość kawy. Okazuje się, iż może być niezwykle przydatna w leczeniu alergii. Kofeina wpływa bowiem na obniżenie poziomu histaminy, która bierze czynny udział w reakcjach alergicznych. W przypadku astmy z kolei wskazano dobroczynny wpływ w zakresie częstotliwości i nasilenia ataków duszności, dzięki rozszerzającej oskrzela kofeinie. ©

REKLAMA 0011321392

MAREK STRAWIŃSKI

Operacje ortopedyczne:
artroskopia kolan,
operacje paluchów,
operacje ręki.

Gabinet Toruń,
ul. Bartkiewiczówny 89 (środa)
Tel. 603-607-202;
www.strawinski-ortopeda.pl

strona **zdrowia**

czytaj

stronazdrowia.pl



**strefa
BIZNESU**



**Know-how
w dobrym biznesie**

strefabiznesu.pl

AUTOPROMOCJA

0010214782

REKLAMA

0011321421

REKLAMA

0011320738

PODOLOG CIECHOJCINER
Kurczajki?
Można je wyleczyć bez bólu!
Poznaj innowacyjną metodę SWIFT!
506 134 457
SZPITAL UZDROWISKOWY nr IV
POM. ZDROWIA
ul. Leśna 3, 87-720 Ciechojcin,
1 piętro, gabinet 133A
Przychodnia DOKTOR
ul. Podgórze 12, Toruń

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA
**GABINET
PSYCHIATRYCZNY**
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011280742

REZONANS MAGNETYCZNY
7 DNI W TYGODNIU
ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ
„TOMOGRAF”
ul. Kościuszki 71, Toruń
rejestracja@tomograf.torun.pl www.tomograf.torun.pl
Rejestracja badań odpłatnych:
601 261 986, 22 276 24 40

Zdrowie
REKLAMA:
tel. **502 499 396**

WATYKAN WYSTARCZYŁY DWA DNI KONKLAWĘ, BY KARDYNAŁOWIE-ELEKTORZY WYBRALI NOWEGO PAPIEŻA

Nowy papież wybrany! To Leon XIV

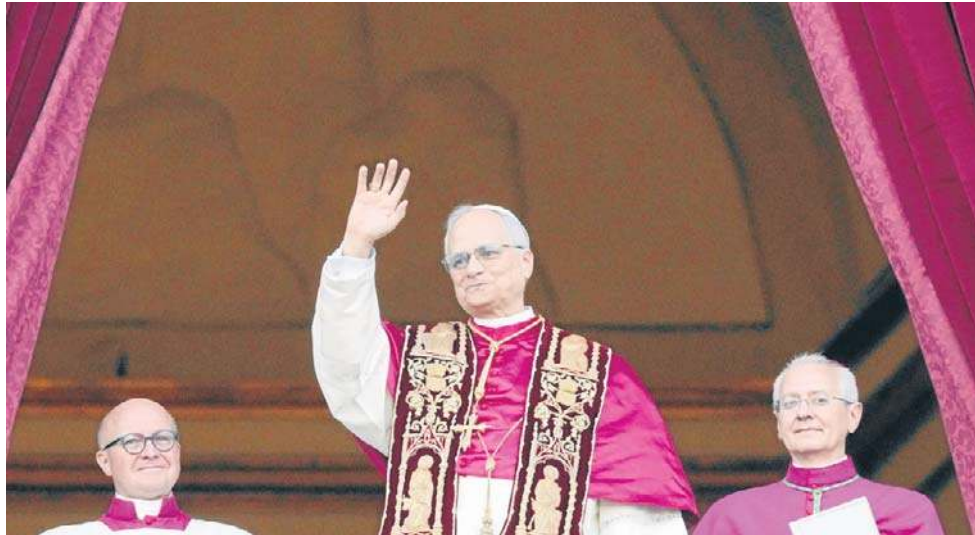
Wojciech Rogacin
Vatican Media

W czwartek po godzinie 18.00 nad Kaplicą Sykstyńską pojawił się biały dym. Kardynałowie zgromadzeni na konklawe dokonali wyboru 267. papieża.

„Vivat Papa!” „Brawo!” „Niech żyje Papież!” - krzyczały dziesiątki tysięcy ludzi na placu Świętego Piotra po tym, jak o godz. 18.07 pojawił się biały dym nad Kaplicą Sykstyńską. Oznaczał on, że w drugim dniu konklawe kardynałowie wybrali papieża. Uzyskał on co najmniej 89 głosów kardynałów elektorów, czyli dwie trzecie wszystkich 133 biorących udział w głosowaniu.

Wśród ogromnej wrzawy, która trwała kilkadziesiąt minut na plac Świętego Piotra weszła orkiestra reprezentacyjna włoskiej armii oraz Gwardii Szwajcarskiej i Żandarmerii Watykańskiej.

Gdy biały dym się pojawił, z całego Rzymu zaczęły napływać wielkie tłumy ludzi. Najwięcej ich gromadziło się na Via



W czwartek krótko po godzinie 19 ogłoszono, że nowym papieżem został kardynał Robert Prevost ze Stanów Zjednoczonych, który przyjął imię Leona XIV

della Conciliazione, bowiem plac ma ograniczoną pojemność i wstęp był ograniczany.

Papież w „Pokoju Łez”

Zanim nowy papież pojawił się przed zgromadzonymi wierzniymi, udał się do Pokoju Łez, małego pomieszczenia, do którego prowadzą drzwi pod Są-

dem Ostatecznym, po lewej stronie ołtarza w Kaplicy Sykstyńskiej. Tam czekały na niego białe sutanny w trzech rozmiarach oraz szaty papieskie. Udał się tam wraz z mistrzem ceremonii. Była to też krótka chwila osobistej modlitwy. Z Pokoju Łez nowy papież wychodzi już ubrany w szatach papieskich.

- To właśnie tam papież uświadamia sobie, kim się stał, kim będzie od tej chwili. Zmiana szaty mówi o głębokiej przemianie jego życia. W tym miejscu uczy się, że urząd jest większy od osoby. Być może stąd właśnie pochodzi określenie „pokój łez”, ponieważ to chwila, w której papież uświadamia sobie, że postać

papieża jest znacznie większa od osoby, która ją przyjmuje, i że na tym urzędzie papież będzie musiał codziennie umierać dla siebie, aby mógł wyłonić się urząd, aby wyłonił się Namiestnik Chrystusa, następca Piotra - wyjaśnia ksiądz prałat Marco Agostini, ceremoniarz papieski.

Akt posłuszeństwa i „Te Deum”

Po wyjściu z Pokoju Łez papież zawsze zasiada na katedrze przed ołtarzem w Kaplicy Sykstyńskiej. Zostaje odczytany fragment Ewangelii św. Mateusza o nadaniu prymatu Piotrowi („Ty jesteś Piotr, czyli Skala”) lub św. Jana („Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie więcej aniżeli ci?” J 21 15-16).

Następnie po wspólnej modlitwie w intencji papieża kardynałowie kolejno zgodnie z rangą podchodzą i wyrażają papieżowi akt posłuszeństwa. Na koniec nowy papież intonuje hymn „Te Deum”.

„Habemus papam”

Dopiero potem byliśmy świadkami ogłoszenia nowego

papieża światu. Na Loggię Błogosławieństw Bazyliki Świętego Piotra wyszedł protodiakon kard. Dominique Mamberti, który ogłosił wybór i imię nowego papieża.

Protodiakon wypowiada przy tym słynną formułę, na przetłumaczyć na język polski następująco: „Ogłaszam wam radość wielką: mamy papieża!”. Najdostojniejszy i najczcigodniejszy ksiądz (imię wybranego), kardynał Świętego Kościoła Rzymskiego (nazwisko wybranego), który przyjął imię... (imię papieskie)”.

Zwyczaj nakazuje, aby liczebny porządkowy przy imieniu był wypowiadany tylko wtedy, gdy nowo wybrany papież nie jest pierwszym noszącym dane imię papieskie.

Po tym ogłoszeniu nowy Papież pojawił się w Loggi Błogosławieństw poprzedzany przez ceremoniarza, który niósł krzyż, w towarzystwie trzech kardynałów: pierwszego biskupa, pierwszego prezbitera i pierwszego diakona. Na koniec udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi”. ©©

Robert Francis Prevost - kim jest nowy Ojciec św.?

Wojciech Rogacin
Vatican Media

69-letni kardynał Robert Francis Prevost to pierwszy papież augustianin i drugi po Franciszku papież z kontynentu amerykańskiego. Pochodzi ze Stanów Zjednoczonych.

Nowy biskup Rzymu urodził się 14 września 1955 roku w Chicago, w stanie Illinois, jako syn Louisa Mariusa Prevosta, pochodzenia francusko-włoskiego, oraz Mildred Martínez, pochodzenia hiszpańskiego. Ma dwóch braci: Louisa Martina i Johna Josepha.

Dzieciństwo i młodość spędził z rodziną, uczęszczając najpierw do Niższego Seminarium Ojców Augustianów, a następnie do Villanova University w Pensylwanii, gdzie w 1977 r. uzyskał licencjat z matematyki i podjął studia filozoficzne. 1 września tego samego roku rozpoczął nowicjat w Zakonie Augustianów w Saint Louis, w prowincji Matki Boskiej Dobrej Rady w Chicago, a 2 września 1978 r. złożył pierwszą profesję zakonną. Śluby wieczyste złożył natomiast 29 sierpnia 1981 r.

Studia teologiczne kontynuował w Catholic Theological Union w Chicago, wienając je



Nowy papież pochodzi z Chicago, natomiast jako duchowny działał głównie w Peru

uzyskaniem dyplomu. W wieku 27 lat został wysłany przez przełożonych do Rzymu na studia z prawa kanonicznego na Papieskim Uniwersytecie Świętego Tomasza z Akwinu (Angelicum). W tym czasie, 19 czerwca 1982 r., przyjął święcenia kapłańskie w kolegium augustiańskim Santa Monica.

Prevost uzyskał licencjat kanoniczny w 1984 r., a rok później, w ramach prac nad doktoratem, został wysłany na misję augustiańską w Chulucanas, w Piu-

ru, jako dyrektor wspólnego programu formacyjnego dla kandydatów augustiańskich z wikariatów Chulucanas, Iquitos i Apurimac. Na przestrzeni 11 lat pełnił funkcje przeora wspól-

noty (w latach 1988-1992), odpowiedzialnego za formację (w latach 1988-1998) i wychowawcy w seminarium (w latach 1992-1998). Posługiwał także w archidiecezji Trujillo jako wikariusz sądowy (w latach 1989-1998), a także był wykładowcą prawa kanonicznego, patrystyki i teologii moralnej w Wyższym Seminarium Duchownym San Carlos y San Marcelo. Równocześnie powierzono mu duszpasterską opiekę nad wspólnotą Nuestra Señora Madre de la Iglesia, która została następnie przekształcona w parafię pod wezwaniem św. Rity (posługiwał tam w latach 1988-1999) i która znajduje się na ubogim przedmieściu Trujillo.

W 1999 r. został wybrany prowincjałem prowincji augustiańskiej „Matki Dobrej Rady” w Chicago, a dwa i pół roku później, podczas Kapituły Generalnej Zakonu Świętego Augustyna, współbracia powierzyli mu misję przeora generalnego, którą kontynuował także w drugiej kadencji, po kapitule z 2007 r.

W październiku 2013 r. wrócił do rodzimej prowincji w Chicago i został odpowiedzialny za formację w klasztorze św. Augustyna, a także radnym i wikariuszem prowincjalnym. Funkcje te pełnił do chwili, gdy papież Fran-

ciszek mianował go 3 listopada 2014 r. administratorem apostolskim peruwiańskiej diecezji Chiclayo, mianując go biskupem i przydzielając mu stolicę tytularną Sufar. 7 listopada objął diecezję. Nieco ponad miesiąc później, 12 grudnia, w uroczystość Matki Bożej z Guadalupe, nuncjusz apostolski w Peru abp James Patrick Green udzielił mu święceń biskupich.

Jego zawołaniem biskupim są słowa „In Illo uno unum” - słowa św. Augustyna z Objawień do Psalmu 127, podkreślające, że „choć my, chrześcijanie, jesteśmy liczni, w Chrystusie stanowimy jedno”.

26 września 2015 r. papież Franciszek mianował go biskupem Chiclayo, a 13 lipca 2019 r. Franciszek członkiem Kongregacji ds. Duchowieństwa, a rok później także członkiem Kongregacji ds. Biskupów (21 listopada 2019 r.).

30 stycznia 2023 r. papież mianował go prefektem Dykasterii ds. Biskupów i przewodniczącym Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, podnosząc go do godności arcybiskupa. Na konsystorzu 30 września tego samego roku kreował go kardynałem, z kościołem tytularnym św. Moniki, należącym do rzymskiej diakonii pod wezwaniem

tej samej świętej. Kard. Prevost objął ją 28 stycznia 2024 r. i jako prefekt dykasterii uczestniczył w ostatnich podróżach apostolskich papieża Franciszka oraz w pierwszej i drugiej sesji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów o synodalności, odbywających się w Rzymie.

Następnie, 4 października 2023 r., Franciszek mianował go członkiem Dykasterii ds. Ewangelizacji (Sekcji do spraw Pierwszej Ewangelizacji i Nowych Kościołów Partykularnych), Dykasterii Nauki Wiary, Dykasterii ds. Kościołów Wschodnich, Dykasterii ds. Duchowieństwa, Dykasterii ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Dykasterii ds. Kultury i Edukacji, Dykasterii ds. Tekstów Legislacyjnych, a także Papieskiej Komisji ds. Państwa Watykańskiego.

6 lutego bieżącego roku papież włączył go do grona kardynałów biskupów, przyznając mu diecezję Albano.

3 marca, w czasie ostatniego pobytu papieża Franciszka w rzymskiej Poliklinice Gemelli, kardynał Prevost przewodniczył na placu św. Piotra modlitwie różańcowej, sprawowanej w intencji powrotu do zdrowia Ojca Świętego. ©©

Paryżanie drugi raz są w finale. Smutek w północnym Londynie

Bartosz Głab, DK
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Paris Saint-Germain zagra w finale Ligi Mistrzów. Paryżanie w środowy wieczór pokonali przed własną publicznością 2:1 Arsenal i dołączyli do Interu Mediolan.

Pierwsze spotkanie w Londynie zakończyło się skromnym zwycięstwem PSG 1:0 i sprawa rewanżu była otwarta. Ponadto, paryżanie drżeli o zdrowie Ousmane Dembele, który z powodu urazu nie dokończył rywalizacji na Emirates Stadium. Francuz rozpoczął rewanż na ławce gospodarzy.

Arsenal zaczął od szybkich ataków, ale z każdą upływającą minutą impet powoli słabł. Z biegiem czasu coraz częściej do głosu dochodziło PSG, a w 27. minucie objęło prowadzenie. Gola na Parc des Princes strzelił Fabian Ruiz.

W drugiej połowie Vitorino nie wykorzystał rzutu karnego, lecz paryżanie i tak dopięli swego i podwyższyli wynik. W 72. minucie na listę strzelców wpisał się Achraf Hakimi. Spory błąd przy akcji bramkowej PSG popełnił Jakub Kiwior, który w okolicach środka boiska podał niedokładnie. Piłkę przejęli rywale, a chwilę później ta zatrzępotała w siatce. Choć potem błąd zaliczył Thomas Parrey, który nie wybił piłki sprzed pola karnego.

„Mimo przyzwoitej gry w pierwszej połowie, Kiwior popełnił krytyczny błąd. Łuźne podanie, które doprowadziło do drugiego gola” - zaznaczono w serwisie „football.london”.

Kwadrans przed końcem Arsenal strzelił kontaktowego gola za sprawą Bukayo Saki. Jednak chwilę później ten sam zawodnik nie trafił do pustej



Jakub Kiwior i jego koledzy z Arsenalu nie dali rady. PSG było w dwumeczu po prostu zbyt mocne

bramki i zaprzepaścił szansę na remis. Więcej goli w Paryżu już nie padło i to PSG po raz drugi w swojej historii zagra w finale Ligi Mistrzów.

Tragedia na Polach Elizejskich

Po meczu na Polach Elizejskich w tłum świętujących rozentuzjasmowanych fanów PSG wjechał samochód osobowy. Według dziennika „Le Parisien” stan trzech ofiar jest poważny (jedna jest w stanie krytycznym). Władze nie podały na razie żadnych informacji na temat motywów kierowcy ani jego tożsamości. Świadkowie opisują scenę paniki: krzyki, ludzi biegających

we wszystkich kierunkach i wyczuwalne napięcie.

Widziałem, jak samochód jedzie z pełną prędkością, jakby nie widział tłumu. Potem wszystko stało się niewyraźne, ludzie krzyczeli - powiedział kibic, który był obecny na miejscu zdarzenia.

Po wypadku świąteczna atmosfera ustąpiła miejsca przygnębiającemu gniewowi. Dziesiątki kibiców ruszyło w pogoń za pojazdem, który ostatecznie został podpalony. Los kierowcy pozostaje nieznany. Poza wściekłością, pojawiły się gesty solidarności. Niektórzy kibice pomagali ratownikom uwolnić ofiary, inni zaś próbowali uspokoić sytuację.

Paryżanie mają okazję dokończyć niesamowitego wyczynu i sięgnąć aż po cztery trofea w jednym sezonie. Podopieczni Luisa Enrique mają już na swoim koncie Superpuchar Francji oraz mistrzostwo kraju. Ponadto 24 maja zagrają na Stade de France w finale krajowego pucharu ze Stade Reims.

Włosi znają smak wygranej

Najważniejszy mecz czeka ich jednak w sobotę, 31 maja, na Allianz Arenie w Monachium. To wtedy zostanie rozegrany finał Ligi Mistrzów, w którym PSG zmierzy się z Interem Mediolan, który w dwumeczu ograł FC Barcelona (3:3 i 4:3). Dla ekipy ze stolicy Francji może to być pierwszy triumf w tych prestiżowych rozgrywkach. Wcześniej grali w finale w 2020 roku i przegrali z Bayernem Monachium.

Nerazzurri znają już słodki smak tej wygranej. W 2010 roku pokonali w finale na Estadio Santiago Bernabeu w Madrycie Bayern 2:0. Natomiast wcześniej, kiedy jeszcze rozgrywki nosiły były rozgrywane pod szyldem Pucharu Europy, zespół ze stolicy włoskiej trzykrotnie sięgał po to trofeum w 1964 i 1965 roku. Ogólnie mediolańczycy już po raz siódmy wystąpią w finale.

W telewizji transmisję z finału Ligi Mistrzów będzie można obejrzeć za darmo na kanale TVP Sport. Będzie też dostępny stream w internecie na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji TVP Sport. Płatna transmisja w Canal+ Extra 1 oraz w internecie na stronie i w aplikacji Canal+ Online.

PSG - Arsenal 2:1 (Fabian Ruiz 27, Achraf Hakimi 72 - Bukayo Saka 76); pierwszy mecz - 0:1, awans: PSG. ©©

Zawisza zagra o zaufanie, Elana i Wda o spokój, a Olimpia o awans w tabeli

Dariusz Knopik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zespoły z Betclia 3. Ligi zaczynają trudne dwa tygodnie, podczas których zagrają aż pięć meczów.

Skład takie natężenie gier Zawiszy Bydgoszcz, Elany Toruń i Wdy Świecie? Po weekendzie czekają ich mecze półfinałowe Pucharu Polski na szczable Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej. A potem co trzy dni mecze ligowe. Zobaczmy jak sobie poradzą ekipy z regionu.

Najwcześniej rywalizację zacznie Zawisza. Już w piątek o godz. 18 niebiesko-czarni podejmą rezerwy Lecha Poznań. Bydgoszczanie zagrają o odzyskanie zaufania kibiców, które mocno zostało nadwyrężone po ostatniej porażce 0:3 z Flotą Świnoujście. Paradoksalnie podopieczni Adriana Stawskiego, mimo słabych występów na wiosnę, cały czas są w grze o drugą lokatę, która zapewni prawo gry w dwustopniowych barażach o awans do Betclia 2. Ligi. Jednak są warunki do spełnienia: po pierwsze - rywale muszą stracić punkty, a zawiszenie - nareszcie wygrać mecz za meczem. Aktualnie tracą cztery punkty do drugich Błękitnych Stargard i mają gorszy bilans meczów bezpośrednich. Przed nimi są też rezerwy Lecha i Pogoni Szczecin, które mają o trzy „oczka” więcej oraz Unia Swarzędz (dwa pkt. więcej) i Polonia Środa Wielkopolska (tyle samo „oczek”).

W niedzielę o godz. 13 Wda zagra na wyjeździe z Notecią Czarnków. Ekipa ze Świecia zajmuje 11. lokatę i ma o pięć pkt. więcej niż czternasta Notec. Beniaminek ze Świecia zagra, by

mieć spokój w końcówce rozgrywek. Na sześć kolejek przed końcem sezonu Wda ma 10 „oczek” więcej niż Gedania Gdańsk, która otwiera strefę spadkową.

O spokój zagra też Elana, która czeka w niedzielę o godz. 19 wyjazdowe spotkanie z Gryfem Słupsk. Rywale torunian to przedostatni zespół w tabeli, który desperacko walczy o zachowanie trzeciroligowego bytu. Dodajmy, że żółto-niebiescy mają 38 pkt., podobnie jak Wda, ale są od niej o miejsce wyżej w tabeli.

Olimpię Grudziądz w 30. kolejce Betclia 2. Ligi czeka wyjazd do Świtu Szczecin. Mecz w sobotę o godz. 17.30.

Biało-zieloni (36 pkt.) ciągle nie są pewni utrzymania. Po serii dobrych meczów awansowali na 12. pozycję, ale mają tylko trzy pkt. więcej niż Wisła Puławy, otwierająca strefę barażową. Nad rezerwami Zagłębia Lubin, które otwierają strefę spadkową, ta przewaga wynosi pięć „oczek”. Z drugiej strony do strefy barażowej o awans do Betclia 1. Ligi Olimpii brakuje... pięć pkt. Właśnie 41 „oczek” ma na koncie Świt, który jest siódmy. Ścisł w tabeli jest niesamowity więc jest się o co bić.

W 4. Lidze Kujawsko-Pomorskiej najciekawiej zapowiada się mecz w Bydgoszczy.

28. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - sobota: Łokietek Brześć Kujawski - Orleń Aleksandrów Kujawski (godz. 11), Chemik Bydgoszcz - Unia Wąbrzeźno (12), Start Pruszcz - Cuivavia Inowrocław (12), Tarpan Mrocz - Pogon Mogilno (12), Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Sparta Brodnica (12), Unia Solec Kujawski - Polonia Bydgoszcz (14), Noteć Łabiszyn - Mustang Ostaszewo (16), Thuchowia Thuchowo - Lech Rypin (16), Kujawiak Kowal - Pomorzanie Se- rock (17). ©©



Zawisza zawiódł w meczu przeciwko Flocie. Jak zagra przeciwko rezerwom Lecha?

El Clasico i inne weekendowe hity w Europie

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Barcelona - Real Madryt to hit weekendu. W cieniu tego meczu derby Lizbony, angielski klasyk, niemiecki i polskie szlagiery.

EL Clasico zdecyduje o mistrzostwie Hiszpanii. W lepszej sytuacji jest Barcelona, która ma nad Realem cztery punkty przewagi. Duma Katalonii ma także przewagę mentalną nad Królewskimi, bo wygrała mecz o Superpuchar, Puchar Króla i pierwsze

El Clasico ligowe z października 2024 roku.

Barcelona przystąpi do meczu w kiepskich nastrojach, po tym jak we wtorek wieczór odpadła z Ligi Mistrzów, po dwumeczu z Interem Mediolan. To może mieć wpływ na rywalizację. W składzie Blaugrany powinni od pierwszej minuty wystąpić Wojciech Szczęsny i Robert Lewandowski.

Mecz w niedzielę o godz. 16.15. Transmisja w Eleven Sports 1 i Canal+ Sport.

Niezwykle ciekawa jest sytuacja w lidze portugalskiej.

Na dwie kolejki przed końcem Sporting i Benfica mają po 78 punktów. Wiele wskazuje, że w derbach Lizbony rozstrzygną kto zostanie mistrzem. Spotkanie do obejrzenia w sobotę od godz. 19 w Eleven Sports 3.

W Anglii w niedzielę o godz. 17.30 klasyk, w którym Liverpool podejmie Arsenal. Na Anfield mający zapewnione mistrzostwo The Reds podejmą drugich w tabeli Kanonierów, którzy nie są jeszcze pewni wicemistrzostwa, bo tuż za nimi są Manchester City, Newcastle i Chelsea. Mecz do obejrzenia w Viaplay.

W Niemczech szlagierem 33. kolejki będzie spotkanie pomiędzy drugim Bayerem Leverkusen i piątą Borussia Dortmund. Spotkanie w niedzielę o godz. 15.30. Transmisja w Viaplay i Eleven Sports 2.

W Polsce też mamy dwa szlagiery, w których Raków Częstochowa podejmie Jagiellonię Białystok (sobota, godz. 20.15, Canal+ 4K, Canal+ Sport 3), a Legia Warszawa zmierzy się z Lechem Poznań (niedziela, godz. 17.30, Canal+ Premium, Canal+ 4K, Canal+ Sport 3 i TVP Sport). Emocji nie zabraknie. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Anioły z outsiderem, Polonia z liderem. GKM poczeka

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Po kolejne punkty do tabeli Pres Toruń jedzie do najsłabszej dotąd drużyny PGE Ekstraligi. Do Bydgoszczy przyjeżdża najlepsza ekipa Metalkas 2. Ekstraligi.

Choć ostatni mecz ekipy Pres Toruń i niewysoka wygrana na Motoarenie z Włókniarzem (47:43) nieco ostudziły optymistyczne nastroje toruńskich kibiców, a Falubaz otarł się o zwycięstwo w Gorzowie (43:47), to Anioły jadą w niedzielę do Zielonej Góry w roli faworytów.

W ligowych statystykach Patryk Dudek i Mikkel Michelsen są w pierwszej piątce zestawienia najsukcesowniejzych żużlowców PGE Ekstraligi, a lider Falubazu - Przemysław Pawlicki zajmuje dopiero 16. pozycję. Daleko w tyle za czołówką zostaje póki co Leon Madsen - bohater chyba najgłośniejszego (i być może najdroższego) zimowego transferu.

Tyle teorii. Słabe statystyki Madsena (1,8 pkt na bieg) to efekt kiepskich wyników w trzech pierwszych kolejkach rozgrywek. W Gorzowie był już solidnym punktem drużyny (11+3 pkt). W niedzielę Falubaz pojedzie pod dużą presją, bo ewentualna piąta przegrana postawi drużynę w niezwykle trudnej sytuacji, ale też wyjątkowo zmobilizowany, by zdobyć pierwsze punkty.

A Anioły mają swoje kłopoty. Wpadek nie unikają Emil Sajfutdinow i Robert Lambert, wydawało się, pewniacy w ekipie Piotra Barona. Michelsen z kolei jest poobijany po ostatnim upadku. W Zielonej Górze trzeba szykować się na zacietą walkę.

FALUBAZ: 9. Hampel, 10. Jensen, 11. Pawlicki, 12. Knudsen, 13. Madsen, 14. Hurysz, 15. Ratajczak
PREs: 1. Dudek, 2. Lambert, 3. Kvech, 4. Michelsen, 5. Sajfutdinow, 6. Lewandowski, 7. Kawczyński

Grudziądzka drużyna i kibice szykowali się do starcia z mistrzem Polski. Na to będą jednak musieli trochę poczekać.

Mecz Bayersystem GKM z Motorem Lublin zaplanowany był na piątek, ale władze ligi postanowiły dmuchać na zimne, i - posłkując się prognozami pogody - przenieść spotkanie. - Decyzją organu zarządzającego rozgrywkami PGE

Ekstraligi mecz 5. rundy Bayersystem GKM Grudziądz - Orlen Oil Motor Lublin zostaje przełożony w związku z niekorzystnymi prognozami pogody na piątkowy wieczór - brzmiał komunikat. Nowy termin tego spotkania to niedziela, 18 maja (początek o godz. 19.30).

5. runda PGE Ekstraligi - piątek: Sparta Wrocław - Stal Gorzów (18.00, Eleven Sports i C+online); niedziela: Falubaz Zielona Góra - Pres Toruń (17.00, Canal+Sport, C+online), Włókniarz Częstochowa - ROW Rybnik (19.30, Canal+Sport, C+online); 18.05: GKM Grudziądz - Motor Lublin (19.30)

Do Bydgoszczy w niedzielę przyjeżdżają Wilki - lider rozgrywek i jedyna niepokonana wciąż drużyna Metalkas 2. Ekstraligi.

W tamtejszym klubie nie ukrywają, że chcą w tym sezonie rzucić wyzwanie „papierowym” faworytom. - Ostatnie sezony wyraźnie pokazały, jak nieprzewidywalne są te rozgrywki. Awansowaliśmy do PGE Ekstraligi w 2022 roku, kończąc rundę zasadniczą na trzecim miejscu, a w minionym roku awansował ROW Rybnik, na którego mało kto stawiał - mówił przed sezonem Grzegorz Leśniak, prezes Wilków na łamach ekstraliga.pl. Naszym celem jest awans do fazy play-off, czyli przynajmniej do półfinału, a wiemy, że tam może się zdarzyć wszystko.

Wśród trzech pokonanych przez Wilki drużyn jest m.in. leszczyńska Unia. Teraz krośnianie zapowiadają walkę o zwycięstwo w Bydgoszczy.

Przy Sportowej wiedzy, żerywal jest wymagający. I że trzeba pracować: nad formą juniorów, startami, nawierzchnią toru. - Robimy wszystko, by dobrze przygotować się do tego meczu. Na koniec tygodnia zaplanowaliśmy treningi. Wszystkie ręce na pokład - zapowiadał Jerzy Kanclerz, prezes Polonii.

POLONIA: 9. Huckenbeck, 10. Łoktajew, 11. Woźniak, 12. Brennan, 12. Buczkowski, 13. Nowak, 14. Andrzejewski
WILKI: 1. Bjerre, 2. Drejer, 3. Berge, 4. Jamróg, 5. Musiekak, 6. Świercz

4. runda Metalkas 2. Ekstraligi - czwartek: Malles Ostrów - Orzeł Łódź (19.00, Canal+Sport i C+online); niedziela: Polonia Bydgoszcz - Wilki Krosno (14.30, Canal+Sport i C+online); 18.05: Unia Tarnów - Stal Rzeszów (14.00, Canal+Sport i C+online), PSŻ Poznań - Unia Leszno (16.30, Canal+Sport i C+online)

HOKEJ

Kolejny kontrakt w Toruniu, teraz w obronie

Matreusz Zieliński już ósmy sezon będzie bronił barw KH Enega Toruń. W ostatnim sezonie obrońca rozegrał 42 mecze w Tauron Hokej Lidze, strzelił 3 gole, zaliczył 8 asyst i 41 minut przesiedział ławce kar. 27-letni wychowanek Sokołów to także reprezentant Polski, był jednym z dwóch hokeistów KH Enega na ostatnich mistrzostwach świata w Rumunii. To trzeci polski obrońca w składzie, wcześniej kontrakty przedłużyli Adrian Jaworski i Jakub Gimiński.

KRÓTKO



WIOŚLARSTWO

Sprawdzian w Monachium

Udany występ zanotowali juniorki i juniorzy klubów z Pomorza i Kujaw podczas regat w Monachium.

W pierwszym dniu regat trzeci czas uzyskała dnia uzyskała czwórka podwójna juniorek z Zuzanną Królikiewicz z AZS UMK/SMS Toruń. Dwójka podwójna juniorek z Natalią Chodulską z Włocławskiego Towarzystwa Wioślarskiego zajęła czwarte miejsce. Z kolei dwójka podwójna juniorów Adam Zapalowski (AZS UMK/SMS) i Błażej Barański (WTW) uplasowała się na piątej pozycji w finale B. Trzecia w finale B była czwórka bez sternika juniorek z Rozalią Figurską i Hanną Stalkowską (obie AZS UMK/SMS).

W drugim dniu Chodulka z Darią Dolną były najlepsze w dwójkach podwójnych, a Zuzanna Polasik (AZS UMK/SMS) z Laurą Gosztyłą uplasowały się na drugim miejscu. Pierwsi byli też Zapalowski z Mateuszem Wojciechowskim. Czwórki podwójne juniorek i juniorów z Królikiewicz i Barańskim kończyły swoje biegi na drugiej pozycji. Na tej samej pozycji dopłynęła do mety czwórka bez sternika juniorów z Wojciechem Kopczyńskim (AZS UMK/SMS), Oskarem Weberem i Antonim Wojciechowskim (obaj Lotto Bydgoszcz) oraz Aleksandrem Szmajdą. Czwartą lokatę zajęła czwórka bez sternika juniorek z Hanną Stalkowską. (kf)

LOTTO

ŚRODA, 7.05

Multi Multi, godz. 22.00

1, 2, 3, 12, [15], 22, 23, 25, 26, 28, 30, 31, 37, 38, 43, 47, 49, 54, 72, 75

Kaskada, godz. 22.00

1, 3, 5, 7, 11, 13, 15, 17, 18, 19, 20, 24

Mini Lotto 9, 11, 23, 26, 36

Ekstra Pensja 3, 14, 16, 28, 32 - 2

Ekstra Premia 9, 13, 24, 26, 33 - 1

CZWARTEK, 8.05

Multi Multi, godz. 14.00

6, [9], 10, 13, 16, 22, 27, 28, 29, 31, 34, 49, 51, 52, 62, 63, 73, 74, 76, 78

Kaskada, godz. 14.00

3, 6, 7, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 21, 22, 23

Astoria zagra o awans, Pierniki o play off

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Arriva Polski Cukier w sobotę zaczyna walkę o awans do play off. Bydgoszczan czekają z kolei dwa wyjazdowe mecze w finale I ligi.

Enea Abramczyk Astoria w finale I ligi po niesamowitym boju i dogrywce z Sokołem Łańcut. Bez wątpienia bohaterem decydującego meczu był Martyce Kimbrough. Amerykanin zagrał jeden ze swoich najlepszych meczów w sezonie, jest topowym strzelcem ligi z dystansu i w najważniejszym momencie potwierdził (5/11 za 3 w środku).

- Mój zespół? Bardzo go kocham, kolegów, cały sztab, wszystkich! Byliśmy na dnie po 0:2 we własnej hali, wiele osób przestało w nas wierzyć, mówiło się złe rzeczy o drużynie. My jednak w każdym kolejnym meczu byliśmy pozytywnie nastawieni, spokojni i egzekwowaliśmy swój plan. Nawet w piątym meczu zachowaliśmy spokój, gdy przegrywaliśmy 20 punktami. To wielkie osiągnięcie całego zespołu, ale też naszych kibiców, których wsparcie czuliśmy - podkreśla Martyce Kimbrough.

Trener Grzegorz Skiba podkreślił cechy mentalne, które pomogły Aście przetrwać najgorsze momenty w tej serii: - Przepchnęliśmy ten mecz, wielki szacunek dla całej zespołu. Brakowało nam energii na początku, nie było presji, pudłowaliśmy otwarte rzuty i daliśmy Sokołowi realizować ich własną grę. Po przerwie zmieniliśmy obronę, pojawiły się przechwyty, 27 asyst to świetny wynik. Już dawno nie mieliśmy też takiej skuteczności wolnych, to bardzo ważna sprawa w takich meczach. Dziękuję za charakter i wiarę zwycięstwo do samego meczu - dodał szkoleniowiec.

Teraz wszyscy w klubie koncentrują się już na finale. W serii do trzech zwycięstw Asta zagra z Miastem Szkła Krosno, które w play off jeszcze nie przegrało meczu. To zwycięzca sezonu zasadniczego I ligi, ale dwa mecze bezpośrednie wygrała jednak Astoria: 91:86 w Krośnie i 85:73 w Bydgoszczy.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

PIŁKA RĘCZNA

Niespodziewana porażka

Reprezentacja Polski mężczyzn przegrała z Izraelem 31:33 w piątym meczu eliminacyjnym do mistrzostw Europy. W niedzielę o godz. 18 w Gorzowie Wielkopolskim ostatni mecz eliminacyjny z Rumunią.



FOT. ARKADIUSZ WOTASIEWICZ

Martyce Kimbrough mecz w środę zakończył z 27 punktami (8/17 z gry), 6 zbiórkami i 6 asystami.

Plan na serię finałową? - To nie jest sprint, trzeba cierpliwie realizować swój plan, czekać aż rywal się zmęczy i wykorzystać wtedy swoje szanse. Nie ma czasu na euforię po półfinale. W czwartek trening, w piątek wsiadamy do autobusu i jedziemy na mecze z Miastem Szkła. Zapominamy o półfinale, zaczyna się misja Krosno i dużo pracy przed nami. To będzie bardzo ciężki bój - dodaje Skiba.

Pierwsze dwa mecze w Krośnie - w sobotę i niedzielę o godz. 19.00, w Bydgoszczy drużyny spotkają się 17 i ewentualnie 18 maja, a jeśli będzie potrzebny decydujący mecz, to rozegranie rozegrany w Krośnie 24 maja.

W Toruniu o play off

W Orlen Basket Lidze czas najważniejszych rozstrzygnięć w play off. Anwil Włocławek ma tydzień na odpoczynek i przygotowania, ale będą one utrudnione. Jako zwycięzca sezonu zasadniczego zmierzy się w ćwierćfinale z ósmym zespołem, a rywala pozna po drugiej rundzie play in, w poniedziałek.

Niewykluczone, że będą nim toruńskie Twarde Pierniki. Arriva Polski finiszowała w rundzie zasadniczej trzema kolejnymi porażkami, ale to nie odebrało drużynie pewnego miejsca w rundzie play in. W ostatnim meczu torunianie przegrali u siebie już po raz dziewiąty, tym

razem z MKS Dąbrowa Górnicza. - Pozostaje nam pogratulować rywalom z Dąbrowy Górniczej, wykonali kawał dobrej roboty zwłaszcza w drugiej połowie sezonu. Oczywiście, chcieliśmy wygrać ten mecz, ale też chciałem dać odpocząć podstawowym graczom. Divine nie ma groźnego urazu, ale uznaliśmy, że nie będziemy ryzykować i lepszy dla niego będzie odpoczynek. Dzięki temu też młodszy gracz dostali szansę i zebrali sporo cennego doświadczenia. Mieliśmy sporo strat, zmagaliśmy się ze słabościami w ofensywie, ostatnią kwartę zaczęliśmy ustawieniem, którego nigdy wcześniej nie stosowaliśmy - wyjaśnia trener Srdjan Subotić.

Już w sobotę (godz. 17.30, Arena Toruń) pierwsza przeszkoda na drodze do play off, czyli mecz domowy z Dzikami Warszawa, które takie prawo zapewniły sobie dopiero w ostatniej kolejce. Faworyta trudno wskazać: torunianie u siebie przegrali 90:94, na wyjeździe wygrali 98:86.

Zwycięzca tej rywalizacji awansuje do drugiej rundy play in i w poniedziałek zmierzy się na wyjeździe z przegranym z pary King Szczecin - Śląsk Wrocław. W tym wypadku stawką będzie już ostatnie miejsce w ósemce i rywalizacja w ćwierćfinale z Anwilem Włocławek.